NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 51 (1194) — Rok 54 | WARSZAWA, NIEDZIELA 22 LUTEGO 1948 R. (A) | Cena numeru 3 złote

Otwarcie nowego połączenia między Polską i Szwecją

SZCZECIN. Dnia 20 bm. kolejnictwo polskie na Ziemiach Odzyskanych święciło nowy sukces. W ramach intensywnej odbudowy portu szczecińskiego odbyło się na nabrzeżu wschodnim koło Świnoujścia uroczyste otwarcie nowej linii komunikacyjnej Odra — Trelleborg, łączącej za pośrednictwem fery (promu morskiego) Polskę i kraje Europy Środkowej i Południowej z krajami Skandynawskimi.

W dowód uznania dla zasług położonych przy odbudowie linii kolejowych i dworca - przystani, wiceminister Balicki udekorował Złotymi Krzyżami Zasługi inż. inż.: Bronisława Zenowicza, Zdzisława Jezierskiego oraz Władysława Narolskiego. Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali inż. Jan Matraszek oraz technik Alojzy Przybylski. Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali ob. ob.: Stefan Pyrzyński i Józef Korcz. Robotnikom Romanowi Nockowi i Lucjanowi Brodzińskiemu zasłużonym przy odbudowie inż. Przenicki wręczył pamiątkowe upominki.

Po poświęceniu urządzeń technicznych przystani wiceminister inż. Balicki przez symboliczne przecięcie wstęgi otworzył urządzenie ruchu. W tym momencie do przystani zawinął szwedzki prom kolejowy „Starke", który rozpoczął regularną komunikację. Prom ten przywiózł 4 wagony z czego dwa pasażerskie.

Dotychczas komunikacja między Polską a Szwecją odbywała się za pośrednictwem portu w Gdyni. Nowa linia Odra — Trelleborg skraca czas przejazdu między Polską a Szwecją o 10 godz., co umożliwi podwojenie przewozów. O wielkim znaczeniu linii Odra — Trelleborg i zainteresowaniu komunikacją tranzytową przez Polskę, świadczy wymownie fakt przybycia na uroczystość otwarcia nowej linii licznych przedstawicieli zagranicznych ze Szwecji, Czechosłowacji, Danii i Norwegii.

Zakończenie konkursu wstępnego na nowe godło państwowe

Dnia 10 września ub. roku Min. Kultury i Sztuki (departament Plastyki) w porozumieniu z Prezydium Rady Ministrów, Min. Oświaty i Zarząd Gł. Zw. Pol. Art. Plastyków ogłosiło wstępny konkurs powszechny na Godło Państwowe. Na konkurs, który został zamknięty 15 stycznia br., nadesłano ogółem 110 prac.

Sąd konkursowy odbył szereg posiedzeń, na których stwierdził ogólny, wysoki poziom nadesłanych projektów i duży wkład pracy ze strony uczestników konkursu. Mimo, że konkurs ogłoszony został, jako wstępny, koncepcje szeregu nadesłanych prac uznano za bliskie ostatecznej formy godła państwowego.

W wyniku ostatecznej eliminacji sąd konkursowy postanowił 1-ej nagrody nie przyznawać, a łączną sumę nagród podzielić pomiędzy dwie nagrody drugie i jedną trzecią.

Dwie równorzędne drugie nagrody po 300 tys. zł. przyznane za pracę opatrzoną godłem „B-2", której autorami są Michał Bylina i Firmin Bandte z Warszawy oraz za pracę Kazimierza Knothe z Katowic (godło „Ziemowit").

Trzecią nagrodę w wysokości 200 tys. zł. przyznano za pracę zbiorową Zygmunta Kamińskiego, Edmunda Johna i Fr. Habdasa (godło: „Swaróg").

Wyróżniono poza tym 10 prac, które zostały zakupione przez Min. Kultury i Sztuki. Pierwsze wyróżnienie (100 tys. zł.) zdobyła praca, opatrzona godłem „Gniezno", której autorami są: Tadeusz Stulgiński, Witold Chomicz i Wiesław Zarzycki z Krakowa.

Otwarcie wystawy prac nadesłanych na konkurs odbędzie się w siedzibie SARP, w czwartek, dnia 26 bm. o godzinie 10.

Formy pomocy polskiej dla Demokratycznej Grecji

Przedstawiciel SAP zwrócił się do wiceprzewodniczącego Komitetu Pomocy Demokratycznej Grecji, tow. posła Tadeusza Ćwika, z prośbą o informacje, dotyczące pomocy Polski dla narodu greckiego.

— Komitet Pomocy Demokratycznej Grecji — mówi poseł Ćwik — powstał z inicjatywy grupy posłów do Sejmu, działaczy społecznych, naukowców, pisarzy i artystów, celem zorganizowania pomocy materialnej i poparcia moralnego dla walczącego narodu greckiego.

— Pomoc ta może być udzielona w formie akcji zbiórkowej na zakup żywności, lekarstw, mleka skondensowanego dla dzieci greckich, na ufundowanie urządzeń sanitarnych, na zakup odzieży dla zniszczonego przez rodzimą reakcję i obce siły interwencyjne ludu greckiego.

Przy omawianiu form pomocy dla Demokratycznej Grecji chcę być ścisły i pragnę w sposób kategoryczny odpowiedzieć przy tej okazji na pytania, stawiane nam przez różnych ludzi, czy Komitet Pomocy Demokratycznej Grecji przewiduje werbunek ochotników polskich dla Demokratycznej Armii Greckiej.

Komitet Pomocy Demokratycznej Grecji nie stawia przed sobą akcji werbunkowej i nie przewiduje takiej akcji, tak jak nie zamierza jej żadna organizacja w Polsce.

Na Ziemi Greckiej przeprowadzana jest próba ujarzmienia narodu greckiego w interesach tych samych sił międzynarodowych, które usiłują utrzymać ogniska faszyzmu w Europie. Siły te od czasu do czasu atakują nasze granice zachodnie, próbują utorować drogę neofaszyzmowi we Francji i są wrogami pokoju.

Walk przeciwko tym żywiołom, kierowanym dziś przez imperialistycznych polityków amerykańskich, prowadzona jest coraz skuteczniej na całym świecie. Prowadzą ją skutecznie narody demokracji ludowych, a przede wszystkim ZSRR. Środkiem w tej walce jest nie tylko demaskowanie szantażystów politycznych, ale jednocześnie rozwijanie gospodarki państw pokojowych i stabilizacja stosunków wewnętrznych w tych krajach.

Jesteśmy głęboko przekonani, że w tych warunkach akcja pomocy, jaką Komitet organizuje jest najwłaściwsza.

Weryfikacja aktorów postępuje
Memorandum ZASP do min. Sprawiedliwości

Sąd Centralny Związku Zawodowego Artystów Scen Polskich wystosował do Min. Sprawiedliwości memorandum, w którym przedstawia przebieg dotychczasowej [illegible] weryfikacyjnej członków ZASP. Memorandum podpisali członkowie Sądu Centralnego: Burzyński, Broniszówna, Brydziński, Kochanowicz, Korzeniowski i Wyrzykowski.

Jak podaje memorandum, Sąd Centralny pracuje systematycznie. Na 1500 członków ZASP zweryfikowano dotychczas 661 osób, z których 555 bez zastrzeżeń, 102 osoby z sankcjami (nagana lub zawieszenie w prawach organizacyjnych), 15 osób z czasowym zakazem występu, 3 osoby skreślono z listy członków ZASP czasowo, oraz 1 osobę skreślono na zawsze.

Należy zaznaczyć, że Sąd Weryfikacyjny dla członków ZASP był utworzony w 1945 roku na podstawie decyzji Min. Kultury i Sztuki. Weryfikacja jest dwuinstancyjna i każda sprawa — bez względu na orzeczenie I instancji — podlega rozpatrzeniu przez Sąd Centralny.

Naukowcy francuscy przybyli do Warszawy

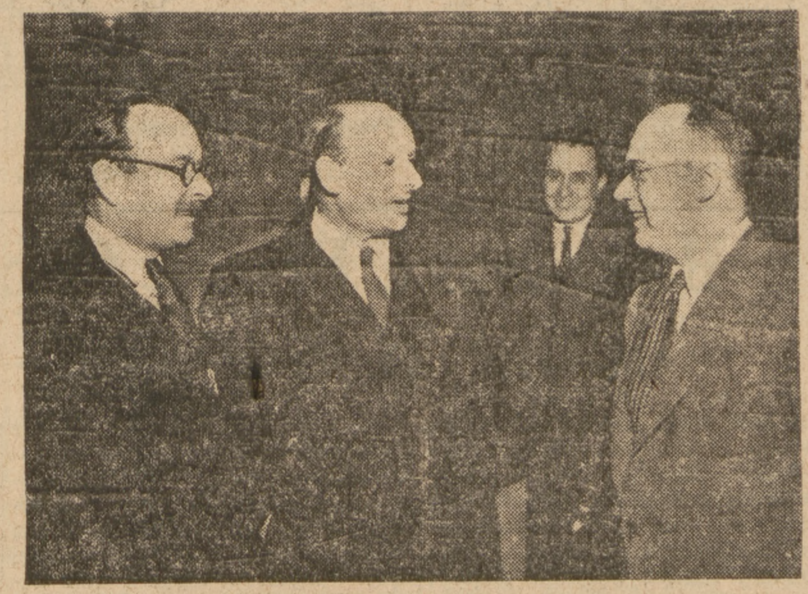
Po południu dnia 20 lutego wylądowali na lotnisku warszawskim przybywający z Paryża wybitni naukowcy i literaci francuscy p. Roger Garaudy i prof. Tersin — delegaci Francuskiego Komitetu Narodowego uczczenia 100-ej rocznicy 1848 roku—

Przybyłych witali na lotnisku: tow. min. Mijal, z ramienia Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Francuskiej, poseł Wągrowski — jako członek prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Obchodu Stulecia „Wiosny Ludów"

Roger Garaudy przemawiać będzie [illegible] j akademii, jaka odbę[illegible] [illegible]odzącą niedzielę w [illegible] Roma" w Warszawie, zaś prof. Tersin zabierze głos na podobnej akad[illegible] w [illegible]

Kryzys rządowy w Czechosłowacji
Partie prawicowe wycofały się z gabinetu

Sesja Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ



Tow. amb. Oskar Lange, delegat polski do Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ, w rozmowie z delegatem brytyjskim Phillips'em i delegatem francuskim Boris'em w kuluarach ONZ w Lake Success pod Nowym Jorkiem.

Socjaliści są za utrzymaniem Frontu Narodowego aż do wyborów

Oczekiwany od dłuższego czasu kryzys rządowy w Czechosłowacji rozpoczął się wczoraj. Stronnictwa, stanowiące prawe skrzydło Frontu Narodowego: narodowi socjaliści, ludowcy (klerykali) i słowacka partia chrześcijańsko-demokratyczna, wycofały swoich przedstawicieli z rządu. Gabinet podał się do dymisji.

W kołach politycznych Pragi utrzymuje się, że prez. Benesz powierzył misję utworzenia nowego rządu dotychczasowemu premierowi, Klementowi Gottwaldowi.

PRAGA (PAP). — W piątek, 20 bm. ministrowie, należący do czeskiej partii narodowo - socjalistycznej, czeskiej partii ludowej i słowackiego stronnictwa demokratycznego, podali się do dymisji.

Prezydent Benesz przyjął premiera Gottwalda, ministra spraw wewnętrznych Noska, ministra obrony narodowej gen. Svobodę oraz przedstawicieli wszystkich partii politycznych.

PRAGA (PAP). — Prezydium czechosłowackiej partii socjal - demokratycznej ogłosiło komunikat, w którym wypowiada się przeciwko koncepcji utworzenia na okres wyborów „rządu fachowców". Partia socjal - demokratyczna wskazała równocześnie na konieczność utrzymania Frontu Narodowego do wyborów.

PRAGA (PAP). — W kołach politycznych utrzymuje się, że prez. Benesz powierzył dotychczasowemu premierowi Klementowi Gottwaldowi (komunista) misję utworzenia nowego rządu czechosłowackiego.

Manifest Partii Komunistycznej

PRAGA (PAP). — Czechosłowacka partia komunistyczna zwróciła się z Manifestem do świata pracy. W manifeście zaznaczono, że partie prawicowe utworzyły blok, skierowany przeciwko Frontowi Narodowemu. Blok ten sabotuje program rządu i zmierza do wywołania chaosu w Czechosłowacji. Manifest zwraca się z apelem do wszystkich pracujących, aby zmobilizowali swe siły w celu zachowania ustroju demokratycznego w Czechosłowacji, opartego na przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami słowiańskimi.

Postulaty Związku Młodzieży Czeskiej

PRAGA (PAP). — Centralny Komitet Wykonawczy Związku Młodzieży Czeskiej postanowił na wczorajszym posiedzeniu poprzeć postulaty związków zawodowych w sprawie nacjonalizacji przemysłu czechosłowackiego.

PRAGA. Organy prasowe ludowców i narodowych socjalistów zamieściły artykuły, w których zaatakowały działalność komunistycznego ministra spraw wenętrznych Noska. „Rude Pravo", odpowiadając na te ataki, stwierdza, że zostały one spowodowane bezwzględną akcją organów bezpieczeństwa przeciwko banderowcom i szpiegom. Dziennik podkreśla, że banderowcy cieszą się poparciem partii narodowo - socjalistycznej i partii ludowej. „Rude Pravo" twierdzi, że czescy narodowi socjaliści domagali się dla banderowców prawa swobodnego tranzytu przez terytorium czechosłowackie.

Polska delegacja handlowa przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP) — W piątek przybyła do stolicy ZSRR polska delegacja handlowa z tow. wiceministrem Przemysłu i Handlu dr. Ludwikiem Grosfeldem na czele. Delegacja ma zawrzeć układ handlowy na rok bieżący w ramach 5-letniej umowy handlowej między Polską a Zw. Radzieckim.

Anglosasi sabotują postanowienia o demilitaryzacji Niemiec

Zagłębie Saary zostało gospodarczo włączone do Francji

Przedstawiciele władz wojskowych, amerykańskich i angielskich sprzeciwili się dokonaniu inspekcji portów Bizonii przez komisję czterech mocarstw okupujących Niemcy. Jednocześnie delegat radziecki w Sojuszniczej Komisji Kontroli w Berlinie stwierdził, że mocarstwa zachodnie nie wykonały postanowień o demilitaryzacji Niemiec.

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS donosi z Berlina, że na ostatnim posiedzeniu Sojuszniczej Komisji Kontroli która odbyła się w dniu 17 lutego rozpatrywano sprawę przeprowadzenia inspekcji baz morskich i portów w Niemczech, w celu powzięcia decyzji, jakie urządzenia wojenne mają być zniszczone.

Przedstawiciele W. Brytanii i St. Zjednoczonych gen. Brownjohn i Hays, którzy dotychczas wszelkimi sposobami usiłowali nie dopuścić do przeprowadzenia inspekcji w dawnych portach niemieckich w Bizonii, zażądali, by komisja inspekcyjna miała wolny wstęp do wszystkich portów również w radzieckiej strefie okupacyjnej. Mimo, że delegat radziecki, gen. Dratwin natychmiast wyraził zgodę na wniosek angielsko-amerykański i zapewnił, że komisja będzie miała całkowitą swobodę ruchu na terenie strefy radzieckiej — gen. Brownjohn i Hays zażądali odroczenia przeprowadzenia inspekcji na czas nieokreślony.

BERLIN (PAP) — Amerykański zarząd wojskowy podał do wiadomości, że na posiedzeniu ekspertów brytyjskich, francuskich i amerykańskich w Berlinie, osiągnięto porozumienie co do 3-ch głównych punktów, dotyczących przyłączenia gospodarczego Zagłębia Saary do Francji.

Konferencja państw słowiańskich w świetle opinii światowej

BELGRAD (Obsł. wł.). Jugosłowiański minister spraw zagr. Simicz, po powrocie z konferencji w Pradze w oświadczeniu prasowym powiedział m. in.: Konferencja ministrów spraw zagr. Jugosławii, Polski i Czechosłowacji w Pradze toczyła się w duchu jak najbardziej przyjaznym i serdecznym.

Zasady — ustalone w Jałcie i w Poczdamie — ciągnął minister — są proste: Niemcy winny być zjednoczone, demokratyczne, zdenazifikowane i zdemilitaryzowane. Narody nasze wiedzą, że dziś jeszcze, w trzy lata po wojnie, kwestia niemiecka nie doczekała się rozwiązania. Wiedzą również, że sprzymierzeńcy zachodni wszelkimi środkami pragną wykręcić się od zobowiązań przyjętych w Jałcie i w Poczdamie, oraz że żadna z ustalonych zasad nie została dotychczas zrealizowana.

Rozsądny głos niemiecki

BERLIN (SAP). Dziennik berliński „Taegliche Rundschau", po stwierdzeniu, że demilitaryzacja Niemiec nie została przeprowadzona stwierdza: „W interesie Niemiec jest kroczyć drogą, prowadzącą do pokojowych i dobrych stosunków z sąsiadami. Z tego punktu widzenia konferencja praska musi być powitana przez naród niemiecki, jako ostrzeżenie i jako wyraz chęci naszych sąsiadów do udzielenia pomocy Niemcom, w znalezieniu właściwej drogi do demokratycznego rozwoju i do uniknięcia roli narzędzia polityki imperialistycznej".

Opinie prasy USA

NOWY JORK (PAP). Dzienniki amerykańskie podały treść deklaracji ministrów spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji i Jugosławii.

„New Jork Time" zaopatrzył depeszę z Pragi tytułem „Uczestnicy konferencji praskiej domagają się ograniczenia programu odbudowy Niemiec". „New Jork Herald Tribune" w wiadomości pt.: „Zachód oskarżony o budowanie potęgi niemieckiej" cytuje oświadczenie min. Modzelewskiego. „New York Daily Worker" podkreśla w sprawozdaniu z Pragi, że ministrowie Polski, Czechosłowacji i Jugosławii przestrzegają świat przed polityką St. Zjednoczonych, która zmierza do odbudowy agresywnych Niemiec.

Delegacja polska w Bułgarii



Składanie wieńca na Grobie Nieznanego Partyzanta w Sofii przez delegację polską na II Kongres Frontu Ojczyźnianego (tow. wicemin. Kościński, tow. pos. Chełchowski i pos. Juszkiewicz). — Patrz artykuł na stronie 2-ej.

Dziś – Dodatek niedzielny
w objętości 4 stron

Profanacja cmentarza polskiego w Austrii

WIEDEŃ (PAP). — Z końcem stycznia br. „nieznani sprawcy" zdarli tablice z pomnika wzniesionego na cmentarzu w Ebensee w amerykańskiej strefie w Austrii, ku czci wymordowanych w tamtejszym obozie koncentracyjnym więźniów polskich. W związku z tym poselstwo RP w Wiedniu skierowało notę do rządu austriackiego. Rząd austriacki wysłał do Ebensee komisję, która stwierdziła, że tablice zostały zerwane z pomnika z „przyczyn atmosferycznych".

W nocy z 3 na 4 lutego br. ponownie zbeszczeszczono cmentarz na którym pochowani są polscy więźniowie z obozu w Ebensee.

Poseł RP domaga się ponownie przeprowadzenia śledztwa i surowego ukarania sprawców zbrodni.

Spotkanie przedstawicieli ruchu zawodowego ZSRR i USA

MOSKWA (SAP). — Radio moskiewskie podało, że przewodniczący centralnego komitetu radzieckich zw. zawodowych, Kuźniecow, odpowiedział w dniu 18 lutego przychylnie na list skarbnika generalnego CIO (amerykańskiej organizacji zw. zawodowych) Carreya, w którym Carrey prosił Kuźniecowa o wyznaczenie spotkania. Kuźniecow odpowiedział, że gotów jest przeprowadzić rozmowy z Carreyem w Moskwie.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 51 Warszawa, 21 lutego 1948 r. Rok 54

Polska i Francja

OSTATNIE aresztowania Polaków we Francji zdziwiły i zaskoczyły opinię polską. Bo jakże miały nas nie zaskoczyć? Wydawało się przecież, że polsko-francuskie braterstwo broni, trwające od półtora wieku, a scementowane udziałem kilkudziesięciu tysięcy Polaków w walce z najeźdźcą niemieckim we Francji — dało emigrantom polskim we Francji prawo do tworzenia polskich szkół, utrzymywanych przez górników polskich, ciężko pracujących w kopalniach francuskich i zapewniło Polakom podstawowe swobody obywatelskie, jak tworzenie własnych organizacji społecznych, politycznych, czy sportowych. Tymczasem jednak premier Schuman i jego otoczenie, znające dokładnie postawę i wkład Polaków we francuski ruch oporu, zaprzeczyli rzeszom polskim we Francji prawa korzystania z podstawowych wolności obywatelskich, wbrew wielkim tradycjom wolnościowym Republiki Francuskiej.

Wśród aresztowanych Polaków znaleźli się przede wszystkim ludzie, którzy brali aktywny udział nie tylko w polskim, ale i we francuskim ruchu oporu. Zna ich premier Schuman i zna ich minister spraw zagranicznych Bidault, w okresie okupacji przewodniczący Rady Narodowej Ruchu Oporu. Przypomnijmy jednakże im jeszcze raz w wielkim skrócie fakty, o których chcieliby tak szybko zapomnieć.

POLSKI ruch oporu we Francji powstał już na wiosnę 1941 r., to jest w niespełna rok po klęsce francuskiej i zawieszeniu broni. Niewielu Francuzów w okresie tym utożsamiało sprawę zwycięstwa demokracji ze swą własną sprawą. Rząd marszałka Petaina cieszył się niewątpliwą popularnością wśród sfer przemysłowych, mieszczańskich i drobnomieszczańskich, a nade wszystko był popierany przez kler francuski, który w polityce Vichy widział możliwość odzyskania wpływów na państwo. Te fakty są dobrze znane społeczeństwu polskiemu, choćby tylko z prasy gadzinowej, czy niemieckiej. Dziś ci sami dostojnicy kościoła są mocodawcami Schumana i Bidault, przywódców stronnictwa katolickiego.

W końcu 1942 roku, stan podziemnych ugrupowań polskich pozwolił już na zorganizowanie wywiadu na terenach szczególnie ważnych z punktu widzenia wojskowego. Z tego też okresu datują się pierwsze informacje o przygotowaniach niemieckich do fabrykacji „V 1". W tym też okresie zawiązuje się ścisła współpraca wojskowa polsko-francuska. Na wiosnę 1943 powstają pierwsze grupy partyzanckie. Wśród nich pierwszeństwo przypadło niewątpliwie polskiej organizacji młodzieży „Grunwald". Jednym z aresztowanych ostatnio Polaków jest prezes tej organizacji, tow. Wasilewski.

W ROKU 1944, roku lądowania Anglosasów we Francji, oddziały polskie walczą już wszędzie. Działalność ich jest uzgodniona z centralnymi władzami Francji podziemnej. Oddziały polskie panują w tym czasie nad masywem Belledonne i Sept Laux w Alpach, są dobrze znane niemieckim wojskom w Cagnac i Albi, Montceau-les-Mines i Le Puy i innych.

W czerwcu 1944 r. działa we Francji 14 kompanii polskich. Pierwszym oddziałem, który wkracza do oswobodzonego Lyonu, jest partyzancki oddział polski. W Grenoble Polacy biorą do niewoli kilkuset Niemców. Nie ma prawie okręgu, który by nie ujrzał w decydujących chwilach walki polskich chorągwi.

Lecz nie na tym kończy się wysiłek polski. Po wyzwoleniu powstaje polski batalion, który wraz z I Armią Francuską walczy w Niemczech.

Później, kiedy odbudowa przemysłu francuskiego zależy od wydobycia węgla, ministrowie francuscy apelują do górników, by zwiększyli produkcję. Kim są ci górnicy? W szeregu największych kopalń na północy Francji górnicy polscy stanowią ponad 50 proc. załogi. I nie odmówili też Francji swych sił nasi górnicy, nie bacząc, że często nagrodą za ich pracę było obelżywe „sale étranger" (brudny cudzoziemiec), jakim darzyły polskich robotników „dobrze myślące" sfery. Prawdziwym towarzyszem górnika i robotnika polskiego pozostał tylko francuski robotnik i chłop. Na tej przyjaźni emigrant polski się nie zawiódł.

Wyliczając nasz wkład w historię ostatnich lat Francji nie przedstawiamy rachunku. Przypominamy tylko fakty historyczne.

PRZYKRE są słowa, które piszemy. Ale nie zawsze można używać białych rękawiczek. Sława tradycji wolności francuskich jest w Polsce zbyt wielka, byśmy mogli przemilczeć ostatnie wydarzenia. Jednomyślna postawa francuskiej klasy robotniczej, która stanęła w obronie aresztowanych Polaków, dowodzi najlepiej, że słuszność jest po naszej stronie. Przyjaźń polsko-francuska jest rzeczą wielką i ważną. Nie potrafią jej skrępować ani premier Schuman, ani wymyślne oskarżenia, rzucane pod adresem Polaków, oddających na rzecz Francji swój trud i krew.

Wolność — Równość — Braterstwo



Francja pod dyktandem USA

rys. Jerzy Zaruba

Bułgarski Front Ojczyźniany odbył II Kongres w Sofii

W początkach lutego rb. odbył się w Sofii II Kongres Frontu Ojczyźnianego Bułgarii, w którym wzięły udział w charakterze gości również delegacje zagraniczne: Polski, Związku Radzieckiego, Jugosławii, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Albanii, Francji, Włoch, demokratycznej Grecji, demokratycznego ruchu kobiet angielskich i reprezentacji ruchu zawodowego radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Polskę reprezentowała delegacja złożona z tow. wiceministra Wiktora Kościńskiego, reprezentującego PPS, tow. posła H. Chełchowskiego, reprezentującego PPR oraz ob. posła A. Juszkiewicza, reprezentującego Stronnictwo Ludowe.

Front Ojczyźniany Bułgarii jest ponadpartyjną organizacją polityczną, łączącą siedem demokratycznych stronnictw tego kraju, mianowicie: najsilniejszą liczebnie Partią Robotniczą (komunistów), Partię chłopską, Socjal Demokratyczną, Partię Robotniczą i mniejsze grupy, jak partię radykalną i partię Kimona Georgiewa „Zveno". W ramach Frontu poszczególne partie prowadzą swą uzgodnioną akcję polityczną i organizacyjną, jednakże zasadniczy kierunek nadają władze Frontu, wybrane na stałe, ukonstytuowane oraz permanentnie działające, a składające się z przedstawicieli wszystkich uczestniczących we Froncie partii oraz z wybitnych osobistości bezpartyjnych.

W obradach Kongresu prócz członków władzy Frontu (tzw. Komitetu Narodowego), uczestniczyło ok. 1.000 delegatów. Kongres był potężną manifestacją jedności narodu bułgarskiego, zmierzającego pewnym krokiem od zacofanych stosunków ekonomicznych i socjalnych, od rządów reakcyjnego monarcho-faszyzmu do lepszej przyszłości.

Georgi Dimitrow

Kongres stał się również manifestacją na rzecz przywódcy Frontu i zarazem premiera bułgarskiego, Georgi Dimitrowa, znanego w skali światowej bojownika demokratycznego, który w swoim czasie swą postawą w procesie lipskim o rzekome podpalenie Reichstagu wzbudził powszechny szacunek. Walka Dimitrowa z monarcho-faszystowskim systemem rządów dynastii koburskiej oraz z militarystycznymi i burżuazyjnymi klikami w Bułgarii dała Dimitrowowi szczególne stanowisko bohatera narodowego i przywódcy całego narodu, podobnie, jak rzecz się ma z marszałkiem Tito w Jugosławii. Jest to szczególna sytuacja polityczna, o której należy pamiętać, mówiąc o Bułgarii. Ułatwiła ona w znacznej mierze stworzenie, rozwój i obecną reorganizację Frontu Ojczyźnianego, który w wyniku Kongresu otrzymał bardziej zwarty ustrój z przekształceniem władz naczelnych i ze stworzeniem lokalnych reprezentacji, których dotychczas brakło. W ten sposób Front ulega stopniowemu przekształceniu na jedyną organizację polityczną Bułgarii, z zachowaniem jednak istnienia form organizacyjnych poszczególnych stronnictw, biorących udział we Froncie.

Dotychczasowy Komitet Narodowy Frontu został zastąpiony przez Naczelną Radę Narodową, składającą się ze stukilkudziesięciu osób i posiadającą swą egzekutywę oraz ściśle prezydium. Na czele wszystkich tych organów stoi Dimitrow, jako wspólny przewodniczący.

Pierwszy dzień Kongresu wypełniony był uroczystościami otwarcia oraz inauguracyjnym referatem premiera Dimitrowa. W uroczystościach wzięli udział wszyscy delegaci zagraniczni, wygłaszając powitalne przemówienia. Specjalnie gorąco przyjęto przemówienia przewodniczącego delegacji ZSRR, gen. Gundorowa, przewodniczącego delegacji jugosłowiańskiej, zastępcy marszałka Tito — Mosze Pijade, przewodniczącego delegacji polskiej, tow. Chełchowskiego oraz delegata demokratycznej Grecji, Apostolosa.

Głównym momentem pierwszego dnia obrad był bardzo obszerny referat polityczny premiera Dimitrowa. W referacie tym mówca nakreślił sytuację polityczną w świecie, omówił położenie Bułgarii oraz wyznaczył cele Frontu Ojczyźnianego na przyszłość.

W przemówieniu tym najciekawszy dla nas był ustęp, dotyczący współpracy Bułgarii z państwami słowiańskimi. Tow. Dimitrow powiedział m. in.:

Współpraca państw słowiańskich

„Dzięki ustanowieniu rządów demokratycznych solidarność pomiędzy państwami słowiańskimi, które w ciągu wieków żyły izolowane od siebie i we wzajemnych sporach, przekształca się obecnie w ważny czynnik pokoju, demokracji i postępu społecznego. Lecz polityka Frontu Ojczyźnianego nie ma charakteru rasowego i celem jej nie jest podział Europy i całego świata na bloki. Przeciwnie, jest to polityka demokratyczna i postępowa, której celem jest zbliżenie i współpraca wszystkich demokratycznych i miłujących pokój narodów.

Jak w przeszłości, tak i w przyszłości głównym zagadnieniem naszej polityki zagranicznej było i będzie zagadnienie wspólnej obrony od możliwej zewnętrznej agresji, zabezpieczenie naszej niepodległości narodowej, terytorialnej integralności oraz suwerenności państwowej, tak niezbędnych naszym narodom, całkowicie oddającym się twórczej pracy pokojowej. Jednakże, rzecz oczywista, jesteśmy dalecy od myśli o stworzeniu jakiegokolwiek bloku wschodniego i to w jakiejkolwiek formie, jak o tym plotkują inicjatorzy stworzenia bloku zachodniego. W związku z tym, korzystam ze sposobności, aby oświadczyć, że słuszne są krytyczne uwagi gazety „Prawda", organu WKP(b) o tej części mego ostatniego wywiadu, która dotyczy sprawy możliwości stworzenia federacji czy konfederacji państw bałkańskich i naddunajskich, łącznie z Polską, Czechosłowacją i Grecją i o stworzeniu pomiędzy nimi unii celnej, mianowicie uwagi, że „państwa te nie potrzebują problematycznej i sztucznej federacji czy konfederacji czy unii celnej" oraz, że „to, czego te państwa potrzebują, to wzmocnienie i obrona ich niepodległości i suwerenności w drodze mobilizacji i organizacji wewnętrznych sił ludowo demokratycznych tak, jak to było słusznie podkreślone w znanej deklaracji 9 partii". Te słuszne uwagi gazety „Prawda" są cenną i pożyteczną przestrogą przed niewłaściwymi i szkodliwymi dla ludowych demokracji pokusami".

W drugim dniu obrad nastąpiło uchwalenie statutu, dyskusja nad projektem programu i manifestu oraz wybory władz. Wybór władz odbywał się w ciekawy sposób. Mianowicie nad propozycją Komisji Matki publicznie i jawnie dyskutowano i głosowano w stosunku do każdej osoby oddzielnie. Zważywszy, że wybierano sto kilkadziesiąt osób, była to praca niemała.

Nowo wybrane władze Kongresu ukonstytuowały się po Kongresie. Rada Naczelna wybrała egzekutywę, złożoną z 35 członków oraz prezydium, złożone z 10 osób. Bułgarska Socjal-Demokratyczna Partia Robotnicza reprezentowana jest w Radzie przez 4 towarzyszy z generalnym sekretarzem partii, tow. prof. Neikowem na czele, a do ścisłego prezydium weszedł, jako jeden z sekretarzy, członek BSDPR tow. Dobri Budurow.

W ramach Kongresu odbyła się olbrzymia manifestacja ludowa na jednym z największych placów Sofii. Ponad sto tysięcy osób wysłuchało przemówień czołowych mężów stanu oraz przedstawicieli zagranicznych gości i entuzjastycznie godzinami manifestowało na rzecz Rządu Ludowego i Frontu Ojczyźnianego.

V. K.

Dwa lata ORMO

Moment przejęcia władzy w Polsce przez masy ludowe nie stanowił, rzecz jasna, ostatniego etapu polskiej rewolucji.

Manifest Lipcowy 1944 r. był programem, stworzonym przez awangardę społeczną — walka o pełną realizację tego programu trwała i trwa nadal. Należało nie tylko zmienić zewnętrzne formy życia, lecz zrewolucjonizować do głębi jego treść. To historyczne zadanie miał spełnić obóz walczącej demokracji, przeciwko któremu zmobilizowała się cała reakcja krajowa, wspierana przez zagranicznych mocodawców i protektorów.

Faszystowskie podziemie, wypierane z ostatnich pozycji, ruszyło ostatkiem sił do ataku, a jednocześnie legalna nadbudowa tego podziemia ze zdrajcą Mikołajczykiem na czele, podniosła demagogiczny krzyk o zredukowanie organów bezpieczeństwa. Sens tej wrzawy był jasny dla każdego, albowiem reakcja zdawała sobie sprawę, że rozwój wydarzeń nie jest dziełem przypadku, lecz wynikiem nieustępliwej ofensywy mas ludowych, rezultatem dalekowzroczności, realizmu i świadomości kierowników polskiego życia państwowego.

Mordercy i oszczercy z NSZ-ów i WiN-ów, mikołajczykowskiego PSL-u i in. podnieśli dwa lata temu szczególną wrzawę z powodu utworzenia Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Coraz bardziej niepewna swoich losów reakcja, zarówno w szeptanej propagandzie, jak i na łamach ówczesnej „Gazety Ludowej", kłamstwem i plotką starała się zdepopularyzować ORMO wśród społeczeństwa. Faszyści zapomnieli jednak w tej akcji o jednym, że to właśnie nikt inny, jak robotnicy, chłopi i inteligencja — reprezentanci najszerszych mas społecznych — zaciągnęli się do Ochotniczej Rezerwy MO.

Do walki z wszelkiego rodzaju przestępczością i sabotażem szli w jednym szeregu PPS-owcy i PPR-owcy, OM TUR-owcy i ZWM-owcy, cementując we wspólnym działaniu jednolity front klasy robotniczej.

Wspomniana wyżej nagonka reakcyjna na ORMO najlepiej świadczyła o potrzebie stworzenia tej organizacji, o niebezpieczeństwie, jakie przedstawia ona dla wrogów Ludowej Polski, wrogów zarówno politycznych, jak gospodarczych oraz wszelkich innych elementów przestępczych.

W ciągu dwóch lat swego istnienia Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej zlikwidowała 1.500 bandytów, z których 900 ujęto żywcem, wykryła ponad 4.000 przestępstw, pochwyciła 800 złodziei, wykryła 600 kradzieży, 100 nielegalnych garbarni, 200 potajemnych rzeźni, 1.063 bimbrowni oraz ujęła blisko dwa tysiące przemytników.

Ofiary, poniesione w czasie walk przez ORMO, wyrażają się cyfrą 282 zabitych.

Walka o Polskę Ludową toczy się dalej. Po rozładowaniu podziemia politycznego, objęła teren gospodarczy.

W historii tych zmagań niejedna piękna karta należy i należeć będzie w przyszłości do Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

W. Dz.

Przegląd Socjalistyczny

Ukazał się numer 1 — 2 (za miesiące styczeń — luty br.) o następującej treści:

J. Cyrankiewicz — Rola dziejowa odrodzonej PPS

O. Lange — PPS wobec sytuacji międzynarodowej.

A. Rapacki — Zadania PPS na odcinku gospodarczym.

T. Głowacki — Po Kongresie Wrocławskim.

K. Sokołowski — Pierwszy rok planu.

J. Maliniak — W setną rocznicę ogłoszenia Manifestu Komunistycznego.

J. Topiński — Manifest Komunistyczny i materializm historyczny.

R. Wojna — Socjalizm francuski w przededniu „Wiosny Ludów".

KARTKI Z HISTORII SOCJALIZMU

R. W. — Związek Komunistów.

S. Krygierowa — Światła i cienie w życiu Lassalle'a

M. Zawadka — Stan organizacyjny PPS w roku 1906.

NA HORYZONCIE

W Polsce — W ZSRR — W Europie — Za morzami.

IDEE — MYŚLI — ZAGADNIENIA

G. Jaszuński — Przed podziałem Palestyny.

A. Chełmiński — Czechosłowacja w 1947 r.

K. Wagner — Na marginesie kwestii mieszkaniowej w miastach.

St. Kowalewski — Zagadnienie sztabów w administracji publicznej.

M. Piechal — Uwagi o literaturze powojennej.

G. Timofiejew — „Polska mania" Żeromskiego.

L. Bukowiecki — Właściwy twórca filmu.

J. Skrzypek — U źródeł teraźniejszości.

A. K. — Ekonomika przedkapitalistycznych formacji.

Z życia partii. Książki nadesłane. Notatnik referenta.

Cena numeru 60 zł.

O wyższy poziom prasy

Edward Jan Strzelecki

Poziom prasy polskiej podnosi się z roku na rok. Taką opinię wyraża w swoich listach do redakcji olbrzymia większość polskich czytelników. Takie spostrzeżenia mamy okazję słyszeć z ust zagranicznych korespondentów. Ze zrozumiałą radością i z uzasadnioną dumą kwitujemy oczywiście te miłe dla nas, dziennikarzy polskich, wypowiedzi. Pozytywna ocena rozwoju polskiej prasy tym bardziej nas cieszy, że właśnie czytelnik, dla którego pracujemy, i właśnie kolega dziennikarz zagraniczny, posiadający miarę porównawczą, powołani są do wygłaszania miarodajnych dla naszych pism opinii.

Czy jednak radość i duma z otrzymywanych pochwał upoważnia redaktorów pism do pełnego zadowolenia i do spoczęcia na laurach? Myślę, że byłby to gruby błąd, nieuzasadniony obecnym stanem rzeczy i bardzo niebezpieczny na przyszłość.

Musimy sobie powiedzieć przede wszystkim, że stwierdzenie rozwoju prasy w Polsce nie oznacza bynajmniej, abyśmy już dziś osiągnęli właściwy poziom, nie świadczy o braku błędów i niedociągnięć. Przeciwnie, dalsza poprawa jest możliwa i konieczna.

[illegible] powinniśmy pamiętać, że [illegible] ludzi, „robiących" dziś pisma, opiera się na wąskim gronie starszych, doświadczonych dziennikarzy, pod których opieką i kontrolą pracuje świeżo do zawodu przybyła młodzież. Wychowanie, i to szybkie wychowanie, całego sztabu nowych pracowników prasy jest w tych warunkach zadaniem bardzo pilnym.

Świadomość tego, że dalszy postęp jest konieczny i że ktoś musi go realizować, oraz świadomość braku rezerw, które by odciążyły fachowców i wypełniły ewentualne luki — nakazały Związkowi Zawodowemu Dziennikarzy R. P. wysunąć na pierwszy plan swej pracy zorganizowanie akcji szkoleniowej.

Po pierwszym miesiącu prac przygotowawczych, poświęconym na badania i dyskusje, wyłonił się zasadniczy problem: co właściwie wchodzi w zakres wykształcenia dziennikarza? Rzecz z pozoru prosta, przy bliższym zastanowieniu się wcale nie wygląda tak prosto.

Studia nad programem nauki Wydziału Dziennikarskiego przy Warszawskiej Akademii Nauk Politycznych oraz pobieżne zapoznanie się z programami studiów dziennikarskich w Poznaniu, Łodzi i Krakowie dowiodły przede wszystkim, jak wielkie rozbieżności w dziedzinie doboru przedmiotów panują na naszych uczelniach. Merytoryczna ocena tych programów nasunęła następnie nam, dziennikarzom—praktykom, wątpliwości co do celowości uczenia adepta sztuki dziennikarskiej szeregu obecnie wykładanych przedmiotów ogólno-kształcących. Stwierdziliśmy również, że ilość godzin, poświęcona na przedmioty ściśle dziennikarskie, jest z reguły minimalna (od 15% do 20%), że kontakt słuchacza z redakcją i drukarnią jest zupełnie teoretyczny, a czas poświęcony na ćwiczenia i seminaria nie pozwala na praktyczne zapoznanie się studenta z przyszłym warsztatem pracy. Wreszcie okazało się, że wśród wykładowców aktywni dziennikarze należą do rzadkich wyjątków.

Powyższe informacje o stanie wydziałów dziennikarskich wzbudziły niepokój i nakazały Związkowi Dziennikarzy czynnie ustosunkować się do pracy tych uczelni w przyszłości. Zrozumiałe się stało, dlaczego redakcje nie mają prawie żadnego pożytku ze słuchaczy szkół dziennikarskich i dlaczego częstokroć wolą brać na praktykę ludzi „z ulicy".

Trzeba było rozpocząć pracę, która by pozytywnie wskazywała drogę wyjścia z impasu, trzeba było opracować program odpowiadający wymaganiom dziennikarzy-praktyków.

W rezultacie, pomimo braku ostatecznej definicji i uznanych powszechnie pojęć, co do zakresu wiedzy dziennikarskiej, Związek Dziennikarzy przy współudziale Związku Wydawców zorganizował sześciomiesięczny kurs dziennikarski, przeznaczony dla pracujących w redakcjach młodych dziennikarzy.

Program kursu przewiduje m. in. następujące działy zagadnień: 1) problemy gospodarcze, 2) aktualne problemy polityczne, 3) ruch robotniczy i ludowy, 4) zagadnienia ustawodawcze i prawo prasowe, 5) problemy polskie, 6) niektóre zagadnienia literatury, teatru i kina, 7) historia prasy, 8) powojenna prasa polska, 9) prasa światowa, 10) organizacja redakcji, 11) organizacja administracji, 12) formy pracy redakcyjnej, 13) styl i język, 14) technika drukarska i łamanie, 15) agencja informacyjna, 16) dziennikarz w pracy radiowej, 17) ruch zawodowy dziennikarski, 18) społeczna rola prasy.

Nie wiemy, jak dalece kurs się uda i jak dalece dobór przedmiotów i podział godzin na poszczególne wykłady i ćwiczenia zgodny będzie z tym, co w przyszłości uznamy za zakres wiedzy dziennikarskiej.

Wiemy, że ruszyliśmy z martwego punktu, wiemy, że dajemy materiał do dyskusji, mamy przekonanie, że program kursów gwarantuje większy pożytek, niż obecne studia na wydziałach dziennikarskich, i jesteśmy pewni, że poszczególne pisma i młodzi nasi koledzy na kursie skorzystają.

Teraz szykujemy się do nowego skoku, do reformy wyższego szkolnictwa dziennikarskiego. Związek Dziennikarzy ma ambicję dać swój wkład w tę pracę, dziennikarze chcą służyć swoim doświadczeniem i radą czynnikom, które o reformie zadecydują. Musimy poprzez ocenę własnych i cudzych osiągnięć i błędów i poprzez szeroką dyskusję wyrobić sobie pogląd, czego trzeba uczyć kandydata na dziennikarza.

Na pewno dziennikarz musi umieć pisać w sposób zrozumiały i budzący zainteresowanie, na pewno musi poznać pracę drukarni i zasady łamania, na pewno musi wiedzieć, jak posługiwać się źródłami i jak do źródeł tych dotrzeć. Można natomiast długo dyskutować, czy bardziej potrzebna mu jest ekonomia, czy historia, grafika czy socjologia i w jakim zakresie każdy z tych przedmiotów. Myślę, że postulat bliskiego związania treści wykładów z praktycznym życiem powinien tu decydować. Więc jeżeli statystyka — to znajomość tablic i wykresów i umiejętność dokonywania przeliczeń, a jeżeli prawo — to znajomość najważniejszych ustaw i przepisów, które najbliżej dotyczą obywateli i które mówią o uprawnieniach władz. To są oczywiście tylko przykłady, które nie mogą wyczerpać zagadnienia.

Zadanie jest trudne, ale trzeba je podjąć i dziennikarstwo polskie ten obowiązek na siebie wzięło.

PRZEGLĄD PRASY

TRUMANIZM ZEPSUŁ AMERYKĘ

W ukazującym się w Londynie „*Tygodniku Polskim*“ *Antoni Słonimski* drukuje cykl swoich wrażeń z pobytu w Ameryce. Cytujemy ustęp poświęcony proniemieckości części prasy amerykańskiej:

Z punktu widzenia spraw polskich zanotować trzeba wyraźną proniemieckość wielu pism amerykańskich. W anty-rosyjskiej akcji szukają naturalnego sprzymierzeńca w Europie. Można powiedzieć o liberaliźmie angielskim, że jest „Do wypicia na miejscu, ale nie na wynos“. Liberalizm amerykański jest już nie do picia nawet na miejscu, a na wynos opiera się na elementach zdecydowanie reakcyjnych. Czytałem w jakimś piśmie amerykańskim długi wywód na temat przyszłej wojny. Autor twierdzi, że Niemcy nie są potrzebne do wygrania wojny z Rosją, bo wystarczy bomba atomowa, ale że Niemcy będą potrzebne do kolonizacji Rosji i całej wschodniej Europy. Urocza perspektywa! Nowa emigracja polska, która siedząc na Long Island, marzy o wojnie w Europie, udaje oczywiście, że nie widzi tych proniemieckich wypowiedzi i z całym podnieceniem uprawia propagandę wojenną.

„Ameryka się zepsuła“ — pisze Słonimski o dzisiejszym obliczu Stanów Zjednoczonych:

Byłem w Stanach Zjednoczonych przed wojną i porównanie owej Ameryki z Ameryką dzisiejszą wydaje mi się jedynie możliwe. Ameryka się zepsuła, polityka trumanowska niszczy instytucje wolnościowe i swobody, z których ten kraj był dumny. Szczucie komunistów przerzuca się na szczucie ludzi lewicy, ludzi niezależnych, na obcokrajowców, Murzynów i Żydów. Niezależnie od tego wzmaga się fala przestępstw, morderstw i gwałtów.

Wreszcie — sprawa murzyńska:

Inną czarną istotnie plamą na demokracji amerykańskiej jest sprawa murzyńska. Nie da się jej zakrzyczeć ani zbagatelizować. Literatura murzyńska ma w sobie gorycz i namiętność, która tak często brzmi w głosach ludzi poniżanych, krzywdzonych i wzgardzonych.

Nie trzeba symplifikować i wyobrażać sobie, że Stany Zjednoczone rządzone są przez Ku Klux Klan, ale nie trzeba również bagatelizować okrucieństwa tłumu amerykańskiego i rosnącej fali przestępczości. Gdy się zważy łatwą pobudliwość i bezkrytycyzm tego tłumu, trudno nie dostrzec potencjalnych możliwości i niebezpieczeństwa amerykańskiego neo-faszyzmu.

Przyjemnie jest w tym kraju orędowników demokracji — szkoda gadać!

Jak dewastowano fabryki łódzkie

Zeznania świadków w 6-tym dniu procesu kierownictwa fabryki „Lohmann Werke“ w Pabianicach przyniosły szereg nowych szczegółów, dosadnie malujących niemiecki system wyniszczania narodowego i gospodarczego Polski. Z zeznań przesłuchanych w dniu dzisiejszym ponad 20 świadków na szczególne podkreślenie zasługują wywody świadka Kałużnego — majstra odlewniczego który pracował w fabryce od czerwca 1940 roku do chwili zakończenia wojny.

Kałużny stwierdza m. in., że w fabryce nie uznawano świadectw lekarskich, zwalniających obłożnie chorych ludzi z pracy.

Świadkowie Biskupski i A. Ptaszyński stwierdzili, że z zakładów dawnej szkoły rzemiosł, objętej przez Lohmann - Werke wywieziono 96 wagonów urządzeń i maszyn fabrycznych. Urządzenia nie dające się wywieźć osk. Reuter zniszczył z pomocą uczniów - Niemców. Po oswobodzeniu, świadkowie zgromadzili i załadowali w Sundern 15 wagonów maszyn, jednak władze angielskie nie pozwoliły ich wywieźć do Polski. Jak świadkowi wiadomo, maszyny te nie wróciły dotychczas do Polski.

Po tych zeznaniach przewodniczący przerwał rozprawę do dnia 21 bm

Spadek cen w USA oznaką zbliżającego się kryzysu

Zwycięstwo Wallace'a w Bronx poruszyło prawicę amerykańską

Trwająca od pewnego czasu zniżka cen w St. Zjednoczonych, jest wedle ekonomistów amerykańskich pierwszą oznaką zbliżającego się kryzysu. Na tym tle jeszcze bardziej uwydatniły się wyniki ostatnich wyborów uzupełniających do Kongresu w Bronx, które przyniosły zwycięstwo kandydatowi partii Wallace'a. Opinia amerykańska bowiem wiąże groźbę kryzysu z niefortunną polityką zagraniczną i gospodarczą prezydenta Trumana.

N. JORK (PAP) — Dzienniki amerykańskie, omawiając katastrofalny spadek cen towarów i akcyj na giełdach, stwierdzają, że gospodarka St Zjednoczonych zbliża się do okresu kryzysu lub nawet w ten kryzys wstąpiła.

Ceny pszenicy, kukurydzy, bawełny i żywca spadają w dalszym ciągu. Na skutek zniżki, straty farmerów stanu Kansas wynoszą około 100 milionów dolarów.

Departament handlu USA ogłosił sprawozdanie, stwierdzające, że zamówienia rządowe będą w najbliższych miesiącach znacznie zredukowane.

Pismo „Journal of Commerce“ donosi, że liczba upadłości osiągnęła w styczniu cyfrę 631, a w tym samym okresie roku ubiegłego tylko 342 przedsiębiorstwa ogłosiły upadłość.

Organ amerykańskich kół gospodarczych „United States News“ podkreśla, że nawet w razie uchwalenia przez Kongres kredytów na Plan Marshalla w wysokości, żądanej przez Departament Stanu, eksport amerykański będzie w roku 1948 o 10 proc. mniejszy, niż w roku 1947. Pismo wyraża przypuszczenie, że spadek cen w St. Zjednoczonych będzie trwał w dalszym ciągu i osiągnie co najmniej 20 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym przy jednoczesnym wzroście bezrobocia.

Po wyborach w Bronx

N. JORK (PAP) — Amerykańska opinia publiczna z ożywieniem komentuje nieoczekiwane wyniki wyborów w przedmieściu N. Jorku, Bronx. „New York Herald Tribune“, omawiając te wyniki, określił je jako „trzęsienie ziemi w Bronx“. Analiza wyborów dowodzi, że znaczna część dawnych wyborców demokratycznych powstrzymała się od udziału w głosowaniu, manifestując w ten sposób swą niechęć do polityki Trumana. Równocześnie wielu dawnych wyborców demokratycznych oraz tysiące ludzi, którzy uprzednio nie brali udziału w wyborach — obecnie oddało swe głosy na rzecz przedstawiciela amerykańskiej partii pracy, popierającej politykę Wallace'a. Należy podkreślić, że wyniki wyborów oznaczają równocześnie votum nieufności dla przywódców zw. zawodowych. Mieszkańcy Bronx w przeważnej większości są członkami CIO i AFL, których kierownictwo popierało kandydaturę partii demokratycznej.

Komentarze prasy

N. JORK (PAP) — Prasa poświęca obszerne komentarze wynikom wyborów w Bronx. „New York Herald Tribune“ przyznaje, że „próba sił w Bronx wykazała, że pod powierzchnią oficjalnego życia politycznego rodzą się nowe siły“.

Dziennik „P.M.“ podaje, że wybory w Bronx są zwycięstwem Wallace'a i klęską partii tradycyjnych. Decyzja—podkreśla „P.M.“—leży w ręku Trumana. „Jeżeli Truman nie zmieni swej cynicznej i krętackiej polityki, demokraci będą musieli wystawić nowego kandydata na prezydenta“ — czytamy w „P. M.“.

„New York Post“ wyraża opinię, że o wyniku wyborów zadecydował fakt oddalania się Trumana od programu Roosevelta.

Przemówienie wyborcze Trumana

WASZYNGTON (PAP) — Prezydent Truman wygłosił na zebraniu działaczy partii demokratycznej przemówienie, które uważane jest przez koła polityczne za rozpoczęcie kampanii wyborczej.

Prezydent powołał się na tradycje „postępowego liberalizmu“ swej partii oraz na Jeffersona i Jacksona i przypomniał, że 4 razy z rzędu od 1932 roku prezydentem St. Zjednoczonych był kandydat partii demokratycznej.

Prezydent Truman nie poruszał w swym przemówieniu zagadnień polityki międzynarodowej.

Mrozy w całej Europie

PARYŻ (SAP). — Cała Francja została pokryta śniegiem w ciągu nocy z czwartku na piątek. W Paryżu w piątek rano padał śnieg, a temperatura spadła do — 2 stopni.

Przewiduje się, że ta fala zimna, spowodowana wyżem barometrycznym wysokiego ciśnienia, wędrującym w kierunku z Islandii do Polski, nie potrwa dłużej niż kilka dni.

W Londynie, po śnieżnej nocy nastąpiło rano przejaśnienie.

Temperatura wynosi: — w Budapeszcie —10 stopni, w Berlinie —8, Belgradzie i Brukseli —4, w Atenach 0 We Włoszech i Hiszpanii temperatura wynosi kilka stopni powyżej zera.

Fala mrozów, napływająca z Syberii, ogarnęła europejską część Zw. Radzieckiego, sięgając aż do Krymu. W Moskwie notowano temperaturę —17 stopni, w Leningradzie —14 stopni.

Włochy dziękują Zw. Radzieckiemu

MOSKWA (PAP). W dniu 18 lutego rząd włoski przekazał rządowi radzieckiemu notę z odpowiedzią na oświadczenie złożone przez rząd radziecki w sprawie byłych kolonii włoskich. W nocie tej rząd włoski wyraża swą wdzięczność za stanowisko, iż byłe kolonie włoskie—Libia, Erytrea i Somali powinny być oddane pod powiernictwo Włoch.

Kongres rumuńskiej partii robotniczej

BUKARESZT (PAP). W dniu 21 bm. zbierze się w Bukareszcie pierwszy ogólno-krajowy Kongres jednolitej rumuńskiej partii robotniczej. Na Kongresie tym ma być uchwalony statut partii ,oraz dokonane zostaną wybory do Centralnego Komitetu. W charakterze gości w Kongresie wezmą udział przedstawiciele zagranicznych partii robotniczych.

Delegaci Komitetu Słowiańskiego u tow. Premiera

Dnia 20 bm. tow. premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów delegację Komitetu Słowiańskiego w Polsce, w osobach: min. Świątkowskiego, min. Grubeckiego, min. Trojanowskiego i prezesa Wyrzykowskiego.

Delegacja przedstawiła premierowi plan aktualnej działalności Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Opinia francuska domaga się układu handlowego z Polską

Prasa paryska oburzona aresztowaniami Polaków

Dzienniki paryskie, bez względu na kierunek polityczny, piszą o przyjeździe polskiej delegacji handlowej do Paryża, domagają się od rządu francuskiego zawarcia układu handlowego z Polską. Te same pisma potępiają ostatnie aresztowania Polaków we Francji.

Polsko-francuskie rokowania handlowe

PARYŻ (SAP). — W piątek rano rozpoczęły się w Paryżu polsko - francuskie rokowania handlowe. Delegacji francuskiej przewodniczy Herve Alphand. Na czele delegacji polskiej stoi min. pełnomocny dr. Adam Rose. Rokowania mają na celu uregulowanie oddawna już omawianej sprawy francusko - polskich rozliczeń oraz ustalenie trwałych podstaw dla zawartych dotychczas umów handlowych.

PARYŻ (PAP) — Dziennik „Combat“ zamieścił artykuł, poświęcony stosunkom polsko - francuskim, pt „Należy zawrzeć układ handlowy z Polską“. Dziennik przypomina rozwój stosunków handlowych między Polską a Francją i stwierdza: „Chodzi w pierwszym rzędzie o doprowadzenie do końca toczących się od dwóch lat rokowań handlowych. Znaczenie tych rokowań polega na tym, że Polska jest największym europejskim eksporterem węgla i gotowa jest dostarczać nam węgla wzamian za towary francuskie, a nie za dolary“.

Wspominając następnie o aresztowaniach obywateli polskich we Francji, dziennik dochodzi do wniosku, że smutne te wypadki nie ułatwiają wcale francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych prowadzenia prawdziwie europejskiej polityki.

Głos „Humanite“

„Humanite“ przestrzega rząd francuski przed łączeniem sprawy długów polskich i odszkodowań dla kapitalistów francuskich z problemem układów handlowych. „Rząd francuski — pisze „Humanité“ — powraca ciągle do sprawy kapitałów francuskich, inwestowanych przed wojną w Polsce. Czyżby Bidault miał zamiar wyrzec się korzyści, płynących dla Francji z układu polsko - francuskiego dlatego , że chciałby zaspokoić wymagania bankierów francuskich? Te same problemy w tych samych okolicznościach zostały odpowiednio rozwiązane przez Belgię i Anglię. Kraje te rozwiązały te sprawy w sposób rozsądny.. Dziennik kończy swój artykuł, podkreślając, że w interesie gospodarki francuskiej leży zawarcie układu handlowego z Polską“.

Opinia „France Nouvelle“

Tygodnik „France Nouvelle“, komentując sprawę aresztowania obywateli polskich we Francji podkreśla, że dzieje się to w momencie, w którym Bidault i Moch nawiązują stosunki z b. sojusznikiem Hitlera i katem narodu hiszpańskiego, gen. Franco.

Znany publicysta Emil Bure domaga się energicznej interwencji min. Bidault przeciwko represjom, stosowanym wobec obywateli polskich we Francji. Bure przypomina, że polityka Polski, Czechosłowacji i Jugosławii w sprawie niemieckiej jest zbieżna z interesem Francji.

W 102 rocznicę zbrojnego wystąpienia górników wielickich

W Krakowie rozpoczynają się w sobotę uroczystości, związane ze 102 rocznicą zorganizowania pierwszego robotniczego oddziału zbrojnego górników wielickich, którzy pod wodzą Edwarda Dembowskiego wyruszyli w lutym 1846 r. do walki z zaborcą austriackim.

Wspólna walka umocniła przyjaźń Polaków i Francuzów

PARYŻ (PAP). W dniu 21 bm. odbędzie się na dziedzińcu Pałacu Inwalidów uroczystość nadania krzyży wojennych 45 obywatelom polskim. którzy odznaczyli się w walkach z najeźdźcą hitlerowskim. Wręczenia odznaczeń dokona szef sztabu armii francuskiej gen. Revers w obecności ambasadora R. P. we Francji Putramenta oraz cywilnych i wojskowych władz francuskich.

W związku z tą uroczystością wiceprezes związku Polaków, b. uczestników ruchu oporu we Francji, Blacha, ogłosił na łamach „Gazety Polskiej“ artykuł, omawiający udział Polaków w walkach o Francję.

Przypominając dzieje wspólnych walk Polaków i Francuzów autor artykułu pisze:

„Niektóre czynniki chciałyby dziś skłócić nasze dwa narody. Emigracja polska, która swą walką dała najlepsze świadectwo przyjaźni, jaką żywi dla narodu francuskiego, wyraża swoje głębokie przekonanie, że czynniki te nie potrafią dopiąć swego celu i wbrew nim będzie rosła i krzepła przyjaźń obu narodów w imię wspólnego dobra“.

Należy przypomnieć, że wiceprezes Blacha należał do grona osób, aresztowanych ostatnio przez policję francuską.

Niepowodzenia rządu Kuomintangu wywołują zdenerwowanie w USA

Krytyczna wypowiedź Marshalla w dyskusji nad kredytami dla Chin

Minister Marshall poddał ostrej krytyce bezradność rządu Kuomintangu, winiąc go za stałe niepowodzenia w walkach z nacierającymi siłami chińskiej armii ludowej.

Również anarchia gospodarcza poważnie niepokoi amerykańskich protektorów Czang Kai-szeka.

WASZYNGTON (SAP). Przemawiając na komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów w sprawie zatwierdzenia programu „pomocy“ dla Chin w sumie 570 milionów dolarów, min. Marshall ostro krytykował rząd Kuomintangu oraz jego metody prowadzenia gospodarki i wojny domowej.

Marshall wyraził opinię, że wojna domowa wymaga wysoce uzdolnionego dowództwa, którego wojska chińskie nie posiadają. Budżet Koumintangu jest obciążony w 70 proc. wydatkami, związanymi z wojną domową. Skarb chiński wypuszcza coraz to nowe emisje papierowej waluty. Produkcja przemysłowa jest bardzo niska, co prowadzi do fantastycznej inflacji i spekulacji towarami.

Spadek waluty chińskiej

SZANGHAJ (SAP). Inflacja waluty chińskiej doszła do niebywałego stanu.

Za jednego dolara amerykańskiego płacono w piątek na czarnym rynku 225.000 dolarów chińskich, a za jednego funta 441.000 dolarów chińskich.

W niewoli dolara

NANKIN (SAP). Rząd Kuomintangu zawarł z amerykańskim towarzystwem „Reynolds Metal Company“ umowę dotyczącą rozbudowy produkcji aluminium na Formozie.

Umowa zapewnia kapitałowi amerykańskiemu znaczną przewagę w udziałach, zastrzega także znaczne przywileje dla amerykańskiego personelu technicznego. Nie ulega wobec tego wątpliwości, że produkcja aluminium na Formozie znajdzie się obecnie pod całkowitą kontrolą amerykańską.

Zwycięstwa armii ludowej

SZANGHAJ (SAP). Prasa donosi, że chińska armia ludowa w czwartek prowadziła nadal ofensywę na odcinku na południe i na zachód od Mukdenu.

Dzienniki podają również wiadomość o ofensywie chińskich wojsk ludowych, skierowanej na miejscowość Anczang, będącą ważnym centrum przemysłu metalurgicznego Mandżurii.

Działalność bojowa chińskiej armii ludowej rozwija się jednocześnie w okolicach miejscowości Inków oraz w okolicach położonych w odległości 7 mil od Mukdenu.

Oddziały chińskiej armii ludowej walczą również na odcinku między Mukdenem i Hsiming, na linii kolejowej łączącej Pekin z Mukdenem.

ZSRR domaga się nadal poszanowania praw Indonezji

NOWY JORK (PAP). — Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, poświęconym raportom t. zw. „komisji trzech“ o sytuacji w Indonezji — zabrał głos przedstawiciel Związku Radzieckiego Gromyko. Przypomniał on, że Zw. Radziecki jeszcze na początku 1946 r. wystąpił z wnioskami wycofania wojsk obu stron walczących w Indonezji na pozycje, zajmowane przed rozpoczęciem agresji wojsk holenderskich i brytyjskich oraz utworzenia Komisji Rady Bezpieczeństwa dla realizacji tej decyzji. Wnioski te zostały odrzucone. Utworzono natomiast t. zw. „komisję trzech“.

Komisja ta — kontynuował Gromyko — w niczym nie przyczyniła się do polepszenia sytuacji.

Porozumienie holendersko - indonezyjskie, zawarte przy pośrednictwie Komisji odpowiada interesom Holandii, dla Indonezyjczyków jednak oznacza ono niewolę.

Gromyko stwierdził, że St. Zjednoczone, Anglia, Francja, Belgia i inne państwa, kierując się swymi kolonialnymi interesami, odmówiło podporządkowania się w sprawie Indonezji zasadom ONZ.

Stanowisko Zw. Radzieckiego — podkreślił Gromyko — pozostało niezmienione. Zw. Radziecki dalej podtrzymuje swą propozycję o wycofaniu wojsk obu stron na granice sprzed agresji.

Państwa Beneluxu odmawiają przystąpienia do układu z Dunkierki

LONDYN (PAP). Zdaniem dobrze poinformowanych kół politycznych w Hadze, państwa Beneluxu zaproponowały W. Brytanii i Francji zawarcie paktu wzajemnej pomocy przeciwko wszelkiej agresjii, składając wspólne memorandum na temat bevinowskiego planu Unii Państw Zachodniej Europy.

W memorandum tym państwa Beneluxu odrzucają propozycję anglo-francuską przystąpienia do traktatu z Dunkierki (sojusz brytyjsko-francuski z 1947 r.), uważając, że traktat ów nie daje Beneluxowi dostatecznej gwarancji ochronnej.

WASZYNGTON (PAP). Amerykański Departament Stanu komunikuje o wyrażeniu zgody na wysłuchanie poglądów państw Beneluxu w czasie konferencji londyńskiej, na której będzie omówiony całokształt zagadnień niemieckich.

LONDYN (SAP). Jak informuje konserwatywny „Daily Telegraph“ min. Bevin konferował z ambasadorem USA w Londynie Lewis Douglasem.

Omawiono podobno m. in. porządek dzienny konferencji trzech mocarstw oraz sprawę ewentualnego dopuszczenia państw Beneluxu do rozmów londyńskich.

Dziedzic mistrzem „osiemnastki“

KARPACZ. W drugim dniu narciarskich mistrzostw Polski odbył się bieg na 18 km. Trasa biegu była bardzo trudna i wymagała od zawodników dobrej kondycji fizycznej. Do biegu wystartowało 77 zawodników, ukończyło 64. Mistrzem Polski został ogólny faworyt biegu Stefan Dziedzic (HKN Zakopane), który jednak musiał rozegrać ciężką walkę z Kwapieniem.

1) Dziedzic (HKN — Zak.) 1:24.03 godz. 2) Kwapień (Wisła—Zak.) 1:24.37 3) Daniel — Krzeptowski (SNPTT)

Pogrzeb gen. Prugar-Kettlinga

W dniu 20 bm. odbyła się w Warszawie uroczystość złożenia w Alei Zasłużonych, Wojskowego Cmentarza na Powązkach, prochów ś. p. gen. Prugar - Kettlinga szefa Depart. Wyszkolenia Bojowego Dowództwa Wojsk Lądowych.

W uroczystym nabożeństwie, odprawionym przez dziekana Wojsk Polskich, płk. ks. Pyszkowskiego wzięła udział rodzina, generalicja z Marszałkiem Żymierskim na czele oraz liczne grono przyjaciół zmarłego.

Nad grobem krótkie przemówienie wygłosił gen. Popławski, podkreślając żołnierskie i obywatelskie walory zmarłego Generała. W imieniu Naczelnego Dowództwa Wojsk Francuskich, attache wojskowy Ambasady Francuskiego w Warszawie złożył hołd generałowi, który dzielnie walczył przeciw Niemcom na terytorium francuskim.

Na stronie

Majątek Hitlera

Sąd się pono w Niemczech zbiera,
by spadkobierców wyznaczyć Hitlera.
Fortunę bowiem zostawił nie lada,
Oto, co się na nią składa.
Dwie tony złotych zębów,
na sztaby przelanych,
pół tony w Oświęcimiu
brylantów zebranych
(nie licząc już wyrobów
zwykłych jubilerskich)...
Jest futer pięć wagonów,
sześć dywanów perskich...
Wreszcie — co oceniane
jest pono najwięcej:
„Mein Kampf“ w pięknej oprawie
ze skóry dziewczęcej.

— — — — — — — — — —

Niektórzy rzeczoznawcy
stwierdzili na sesji,
że w Niemczech NARÓD
prawo ma do tej sukcesji.

BENEDYKT HERTZ

W strefie radzieckiej Niemiec (IV)

Rozmowy z Niemcami w Turyngii

Napisał Marian Podkowiński

Weimar, w lutym

Weimar, stolica dawnej i nowej Turyngii, choć nie jest miastem, pełnym tradycji, nie ma poza wpływem kulturalnym większego znaczenia politycznego, ani gospodarczego. Oblicze Weimaru kształtują ośrodki miejscowego przemysłu, jak: Jena, Eisenach, Erfurt i Gotha. Mimo, że ośrodki ruchu politycznego znajdują się — rzecz prosta — nadal w Weimarze, gospodarcze korzenie tej prowincji tkwią w przemyśle. Erfurt stał się obecnie miejscem produkcji nowych samochodów „BMW", które spotykamy tutaj wszędzie. Zakłady Zeissa w Jenie rozwijają się bardzo pomyślnie; sprawozdanie Fundacji Karla Zeissa za rok 1947 stwierdza, że fabryki zatrudniają obecnie 7 tysięcy robotników, obsługujących 1220 maszyn. Równocześnie utworzono tutaj specjalną szkołę techniczną, w której pobiera nauki ponad 500 chłopców i dziewcząt. Na rok 1948, jak powiada dyrektor zakładów jenajskich, dr Schrader, przewidziany jest plan rozbudowy fundacji zeissowskiej do stanu z roku 1930, przy pełnym wyposażeniu technicznym.

Dzięki wysiłkom władz radzieckich, produkcja przemysłowa w Turyngii osiągnęła 67 proc. przedwojennej wydajności, z czego tylko 7 proc. przypada na t. zw. radzieckie spółki akcyjne, pracujące na spłatę odszkodowań wojennych. Mimo początkowych trudności politycznych, socjalizacja przemysłu poczyniła ostatnio wielkie postępy i likwidacja tego problemu zbliża się szybkimi krokami.

Politycznie sytuacja w Turyngii nie jest jeszcze zupełnie pomyślna. Złożyło się na to wiele przyczyn. Nasz radziecki kolega z SNB w Weimarze, mjr. Ponomariow, wyjaśnia nam, że Turyngię zajęli najpierw Amerykanie. Pozostały więc oczywiście pewne wpływy i pozostali agenci, którzy początkowo prowadzili w terenie nielegalną robotę polityczną. Było to w okresie przed połączeniem się obu partii socjalistycznych. Turyngia ma ponadto granicę ze strefą amerykańską. Otoczona jest poza tym Hesją i Frankonią. Jakby żelaznym pierścieniem obejmują ją miasta takie, jak Kassel, Fulda, Cobourg, Bayreuth i Hof. Stamtąd idzie nielegalna literatura i trujący czad zachodnich niesnasek partyjnych.

Bojownik z Hiszpanii

Otwarcie i bez żenady mówił z nami o tym pierwszy przewodniczący SED w Turyngii, Erich Kops. Jest to bardzo ciekawa postać nieugiętego szermierza wolności, jakich zresztą wiele spotykamy na najwyższych stanowiskach w strefie radzieckiej. Kops był w młodości robotnikiem Zeissa w Jenie, członkiem KPD i długoletnim jej działaczem. Po dojściu do władzy Hitlera, Kops ucieka za granicę. Gdy wybucha wojna domowa w Hiszpanii, staje natychmiast do walki i jako dowódca niemieckiego batalionu w brygadzie im. Thaelmanna, walczy tam pod rozkazami gen. Waltera-Swierczewskiego. Po upadku Madrytu, Kops ucieka do Francji. W r. 1943 zostaje przez rząd Vichy wydany siepaczom Himmlera. Dostaje się do obozu koncentracyjnego, skąd wyzwalają go dopiero Rosjanie. Natychmiast wraca do rodzinnego Weimaru i rozpoczyna pracę nad zbliżeniem obu partii robotniczych, które wraz ze swym towarzyszem z SPD, Heinrichem Hoffmanem, doprowadza w końcu do zjednoczenia się.

Erich Kops mówi nam otwarcie. Po powrocie z niewoli i obozów znalazł swych ziomków mało podatnych na demokrację. Zewnętrznie są ani za demokrają, wewnętrznie — pragną jej jak najmniej. Stąd fałszywość sytuacji w Niemczech, a więc i w Turyngii. Wpływy hitlerowskie trwają nadal — i to pod różną postacią. Nawet reforma rolna mało znajduje zrozumienia. Turyngia — zdaniem Kopsa — wciąż jeszcze silnie przesiąknięta jest oparami narodowego socjalizmu, przejawiając raz po raz swój opór w stosunku do nowej rzeczywistości.

Zjednoczone partie robotnicze — powiada Kops — mają więc ciężką sytuację i to nawet w łonie własnej partii, gdzie nie brak oportunistów i jawnych nieraz wrogów. Wpływy Schumachera sięgają daleko. Przez zachodnie granice nieprzerwanym strumieniem płynie trujący jad propagandy przeciwko wschodowi. Wśród samych komunistów również widoczny staje się ferment. Spotykamy tu z jednej strony ukrytych trockistów, z drugiej zaś — przeciwników jedności z socjalistami. Niejeden członek SED — powiada Kops — pojmuje dziś socjalizację jako niesprawiedliwość.

270.000 członków

W tych ciężkich warunkach, gdy SED ma jeszcze na swych barkach walkę z silną prawicą (LDP i CDU są tu bardzo wpływowe), osiągnięcia SED— przyznaje Kops — są znaczne. W Turyngii SED liczy 270 tysięcy członków, w tym 50 tysięcy przypada na dawnych członków KPD i SPD, a reszta na bezpartyjnych, czyli właściwych zwolenników Socjalistycznej Partii Jedności. Na młodzież przypada 22 tys., kobiet jest w SED — 55 tys. Należy przy tym zaznaczyć, że Turyngia liczy tylko trzy miliony ludności.

Sytuacja żywnościowa w Turyngii jest dobra. Kartki żywnościowe są pokrywane aprowizacją krajową. Również wysiedleńcy ze wschodu znajdują tu spokój i pracę, mimo widocznej propagandy SPD z zachodu. „Schumacher — powiada Kops — robi tu ludziom złą krew'. Wśród uchodźców działa tu nielegalna organizacja „Mit der weissen Armbinde" (Niemcy na terenach odzyskanych w Polsce i Czechosłowacji nosili na rękawach białe opaski). Popiera ją wydatnie poseł SPD, stary hakatysta, Jaksch, którego ulotki, drukowane w Hanowerze, były już kiedyś przedmiotem interwencji na Radzie Kontroli w Berlinie.

Jaksch wzywa wszystkich wysiedleńców, aby wpisywali się na listę, którą przedłoży się następnie władzom alianckim do podpisu. Po rzekomej legalizacji tych list wysiedleńczych — powiada Jaksch — wszyscy będą mogli powrócić do swych dawnych domów. Jaksch wzywa w ulotkach do utworzenia Heimatwehry i przygotowań do wojny z Polską i Rosją. Istnieją więc jeszcze tajne komitety, które listy takie tworzą, zbierają podpisy, siejąc tym samym ferment i niezgodę w Turyngii nawet wśród osiedlonych już na stałe wychodźców ze wschodu.

O rozmowach z prawicowymi politykami niemieckimi Turyngii — w następnej korespondencji.

Czytelnicy mają głos

Wyczyny pana Mackiewicza

W jednym ze styczniowych numerów „Robotnika" ukazała się notatka o Józefie Mackiewiczu z Wilna. Ponieważ sąsiadowałem z nim przez cały czas wojny, są mi znane niektóre fakty jego działalności.

W 1939 r. po zajęciu Wilna przez Litwinów, oświadczył on w prowadzonej przez siebie gazecie, że na Wileńszczyźnie nie ma Polaków ani Litwinów, a tylko ludność „tutejsza".

Po zajęciu Wileńszczyzny, przez Niemców, Mackiewicz prowadził początkowo wydawaną przez Niemców gazetę „Goniec Wileński". Umieścił w nim kilka artykułów proniemieckich, podpisując się swoimi inicjałami. W późniejszym czasie pracował w biurach propagandy niemieckiej w Wilnie. Za tę pracę na rzecz okupanta, został napiętnowany przez naszą prasę podziemną; odpowiedni numer gazetki konspiracyjnej został mu doręczony.

W czasie niemieckiej kampanii „Katyńskiej" Mackiewicz był delegowany przez Niemców jako przedstawiciel „prasy polskiej" do „Komitetu Badań Zbrodni Katyńskiej". Podróż z Wilna do Katynia odbył on przez Berlin, gdzie zatrzymał się przez 8 dni (wiadomość tę mam bezpośrednio od niego), prawdopodobnie dla otrzymania odpowiednich instrukcji. Na kilka miesięcy przed oswobodzeniem Wilna Mackiewicz wyjechał za zezwoleniem Niemców, wyprzedając przedtem cały żywy i martwy inwentarz. Po pewnym czasie była wiadomość, że Mackiewicz znajduje się już w Szwecji.

S. S.

Niski poziom szkół rolniczych

Rozpowszechnione hasła podniesienia kultury w całym społeczeństwie czekają w dalszym ciągu na pełną realizację. Mam tu na myśli przyszły rozwój szkół rolniczych i ogrodniczych, powstałych w okazałej ilości na całym terenie Polski w „resztówkach" rozparcelowanych majątków. Szkoły te w wielu miejscach nie stoją na poziomie. Dzieje się to z dwóch powodów: z braku środków, które umożliwiłyby przystosowanie danych „resztówek" do celów szkolnych i braku fachowego personelu nauczycielskiego i instruktorskiego.

Dla usunięcia pierwszego niedomagania muszą być zapreliminowane w budżecie Ministerstwa Rolnictwa i R. R. odpowiednie fundusze. Dzisiejsze pobory nie zapewniają nauczycielstwu egzystencji. Stąd ten niepokojący odpływ fachowych sił nauczycielskich i instruktorskich ze szkół.

Niepokojący jest również dla przyszłości szkół rolniczych i ogrodniczych minimalny przypływ młodych sił nauczycielskich i instruktorskich. Trzeba się liczyć z tym, iż starym pedagogom niedługo zabraknie już sił do pracy.

Trzeba koniecznie pilnie zająć się organizowaniem instytutów pedagogicznych, gdzie można będzie przygotować nowe siły nauczycielskie.

Jeśli mamy zamiar istotnie zmienić przez szkołę strukturę gospodarstw rolnych i ogrodniczych, musimy szczerze i otwarcie wykazać dotychczasowe braki a mając je na względzie świadomie dążyć do usunięcia zła.

J. P.

Sądy ubezpieczeń społecznych nie mają pomieszczeń

W Warszawie mamy Okręgowy Sąd Ubezpieczeń Społecznych dla m. st. Warszawy, woj. białostockiego, lubelskiego i warszawskiego, oraz Trybunał Ubezpieczeń Społecznych, jako instancję rewizyjną dla 8 okręgowych sądów ubezpieczeń społecznych.

Okr. Sąd Ubezpieczeń Społecznych mieści się w budynku przy ul. Wilczej 9A na czwartym piętrze. Winda jest nieczynna przeto inwalidzi pracy dla załatwienia swych skarg muszą z trudem wchodzić tak wysoko.

Trybunał Ubezpieczeń Społecznych mieści się tymczasowo w budynku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przy ul. Czerniakowskiej 231, gdzie nie ma sali rozpraw, wobec czego musi odbywać rozprawy w lokalu Okr. Sądu Ubezp. Społ. przy ulicy Wilczej 9A. Nadto w budynku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych mieści się rzecznik interesu publicznego przy Trybunale Ubezp. Społ.

Zachodzi więc konieczność wybudowania, względnie wyremontowania budynku na pomieszczenie wszystkich powyższych instytucyj ubezpieczeń społecznych. Na razie najpilniejszą sprawą jest naprawa windy w budynku przy ul. Wilczej.

Spodziewać się należy, że Min. Pracy i Opieki Społecznej zajmie się tą sprawą.

INWALIDA PRACY

Kiedy zainstalują głośniki?

Rzucone w ub. roku przez Polskie Radio hasło: „radiofonizujemy kraj" odbiło się głośnym echem, wzbudzając zainteresowanie wśród szerokich warstw społeczeństwa.

Między innymi zainteresowali się kupnem tanich głośników (oferowanych przez Polskie Radio) mieszkańcy dzielnicy W-wa Rakowiec mieszkańcy osiedla W. S. M. i pracowni- mieszkańcy maj. „Agrilu". W listopadzie sporządzono listę z nazwiskami 51 reflektantów, oraz złożono kaucję po 200 zł od osoby (zgłoszenia). Warszawski Radiowęzeł zaakceptował i pobrał pieniądze, obiecując natychmiast przystąpić do wstępnych prac, związanych z instalacją głośników.

Sprawa ta do dnia dzisiejszego, nie ruszyła z miejsca.

Prosimy Szanowną Redakcję poczytnego pisma, o umieszczenie niniejszego listu; może tą drogą Polskie Radio wyjaśni nam sprawę zakupu tanich głośników dla świata pracy.

Warszawa—Rakowiec
Pruszkowska 6 m. 74
Śladowski Władysław

Dlaczego de Valera przegrał

Dotychczasowa opozycja w Irlandii utworzyła rząd koalicyjny

Eamon de Valera poniósł w ostatnich wyborach do parlamentu irlandzkiego dwie kolejne porażki. Pierwszą była utrata bezwzględnej większości, jaką od kilkunastu lat jego partia (katolicka, konserwatywna Fianna Fail) zdobywała w wyborach powszechnych, drugą — powierzenie misji tworzenia rządu przez nowy parlament kandydatowi opozycji — Johnowi Costello.

Pomimo pierwszej porażki de Valera spodziewał się (jak zresztą przewidywali korespondenci wielu pism zagranicznych), że uda mu się, przy poparciu kilku mniejszych grup parlamentarnych, utworzyć rząd mniejszości. Partia jego pozostała bowiem nadal najsilniejszą partią irlandzką.

Kontrkandydat zdobył jednak większość parlamentarną, uzyskując podczas wyboru premiera 75 głosów przeciw 68 głosom de Valery.

Wątpliwe jest, czy rząd utworzony przez Costello zdoła się długo utrzymać. Układ sił w parlamencie zmusił go do zaproszenia do gabinetu przedstawicieli szerokiego wachlarza politycznego, a Irlandia, przyzwyczajona od wielu lat do gabinetu jednopartyjnego, nie ma doświadczenia w rządach koalicyjnych.

Dwa charakterystyczne zjawiska

Analizując wyniki ostatnich wyborów w Irlandii, podkreślić trzeba dwa charakterystyczne zjawiska. Pierwszym są słabe stosunkowo wyniki, osiągnięte przez nową partię republikańską Clann na Poblachta, która otrzymała jedynie 10 mandatów, a która stanowiła przecież najgroźniejszą konkurentkę dla Fianna Fail de Valery. Przywódca tej partii republikańskiej, Sean Mac Bride, typowany był przez wielu polityków i korespondentów zagranicznych na nowego premiera Irlandii. Raczej niewielka ilość głosów, jaka padła na Clann na Poblachta, była bez wątpienia największą niespodzianką wyborów.

Drugim zjawiskiem znamiennym i choć mniej rzucającym się w oczy, to jednak bardzo interesującym, jest wzrost sił socjalistów irlandzkich. Irlandzka Labour Party zdobyła w wyborach 14 mandatów (podczas, gdy w poprzednich wyborach w roku 1944 — tylko 8). Aby zdać sobie sprawę ze znaczenia tego drobnego na pozór sukcesu, trzeba byłoby zapoznać się ze strukturą polityczno-społeczną Irlandii, państwa konserwatywnego, rolniczego, o stosunkow niewielkim procencie proletariatu fabrycznego. W Irlandii ruch robotniczy jest w zarodku i nie odgrywa większej roli. W tym państwie, które przez wiele wieków znajdowało się w niewoli i które dopiero od niedawna cieszyć się może wolnością polityczną, na pierwszym planie jest ciągle jeszcze czynnik narodowy, największą siłą — nacjonalizm, zagadnienia społeczne zaś schodzą na plan dalszy. Stosunek do Anglii i wiecznie zaogniona sprawa Ulsteru*), są tu ciągle jeszcze sprawami o wiele ważniejszymi i w umysłach większości Irlandczyków bardziej istotnymi, niż reformy społeczne. I dlatego właśnie wzrost sił robotniczych, nawet tak bardzo umiarkowanych, jak Irlandzka Labour Party, jest dodatnim objawem budzenia się świadomości społecznej.

Na czele Labour Party stoją William Norton oraz James Larkin, syn słynnego przywódcy irlandzkich socjalistów — Jima Larkina.

Rządy de Valery

Porażka de Valery nie była niespodzianką, dziwić się raczej należy, że partia jego pozostała nadal najsilniejszą w parlamencie. Jego nowy „Nadzwyczajny Budżet" antyinflacyjny, zwiększający podatki (zwłaszcza podatek pośredni od papierosów, tytoniu, piwa i spirytusu) nie mógł się podobać klasie pracującej. Nie mógł też zjednać jej dla polityki de Valery wojenny system kontroli, który utrzymywał rygorystycznie niskie płace, nie zdołał jednak zapobiec zwyżce cen. Te metody spowodowały, że Fianna Fail utraciła wiele głosów na rzecz Labour Party.

Partia de Valery zniechęciła wielu irlandczyków. Skrajni nacjonaliści, którzy widzieli niegdyś w de Valerze orędownika i bojownika sprawy niepodległości, jego dawni uczniowie, którym wpajał nienawiść do Wielkiej Brytanii, przez 700 lat gnębiącej Irlandię — nie chcieli się pogodzić z nowym, ugodowym kursem polityki i coraz bardziej potęgującą się zależnością gospodarczą od Anglii.

Elementom postępowym nie odpowiadała jego konserwatywna pod względem społecznym polityka wewnętrzna, ani jego wojenne flirty z Hitlerem.

Głosy, których zabrakło byłemu premierowi dla zdobycia większości, przypadły w udziale labourzystom oraz nowej partii republikańskiej Mac Bride'a, bardziej nacjonalistycznej, niż Fianna Fail, lecz wnoszącej do walki przedwyborczej pewne społeczne akcenty: podwyższenie płac, wstrzymanie emigracji i pełne zatrudnienie wszystkich obywateli w kraju, a jednocześnie dalsze uniezależnienie się od Wielkiej Brytanii i przyłączenie (choć nie natychmiastowe) Ulsteru.

Partia nowego premiera

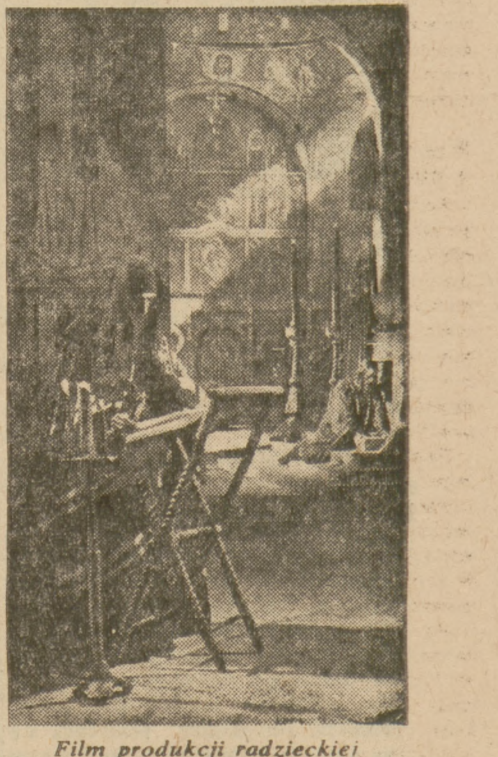
Drugą najsilniejszą po Fianna Fail partią w parlamencie pozostała nadal konserwatywna Fine Geal, dawna partia pierwszego premiera irlandzkiego Cosgrave'a. Partia ta, pod wodzą generała Mulcahy, mało różni się w obecnym programie od Fianna Fail, dzielą ją jednak tradycje polityki probrytyjskiej w pierwszych latach istnienia wolnej Irlandii. W 1921 roku Fine Gael opowiedziała się za traktatem z W. Brytanią (na mocy którego Irlandia otrzymała statut dominialny), zwalczanym przez de Valerę i nacjonalistów, żądających pełnej niezależności. Nowy premier Irlandii jest właśnie członkiem tej partii.

W skład nowego rządu wchodzi 13 ministrów: sześciu z Fine Gael, reszta zaś z Labour Party, Clann na Poblachta, Partii Farmerów oraz niezależni. Korespondenci zagraniczni przewidują, że żywot tego rządu będzie nader krótki.

D. R.

*) Ulster — północna część wyspy irlandzkiej, o ludności protestanckiej, nie weszła w skład wolnego państwa irlandzkiego, lecz pozostała częścią Wielkiej Brytanii.

Iwan Grozny na ekranie



Film produkcji radzieckiej ostatnie dzieło zmarłego niedawno reżysera Eisensteina

Tylko 15 sztuk rosyjskich wystawiono od r. 1945 w Polsce

Odczyt w Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Staraniem Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbył się w dniu 19 bm. odczyt Józefa Maślińskiego o repertuarze rosyjskim w teatrach polskich, poprzedzony słowem wstępnym wiceministra Kruczkowskiego.

Wicemin. Kruczkowski omówił zmiany, jakie zaszły w powojennej strukturze repertuaru zagranicznego na scenach polskich. Zniknęły sztuki austriackie, niemieckie i węgierskie. Od chwili wyzwolenia do końca ub. roku wystawiono jednak na scenach polskich zaledwie 15 sztuk rosyjskich, w tym 5 z repertuaru klasycznego, 2 Gorkiego i 8 współczesnych.

Jako przyczynę tak małego zainteresowania sztukami rosyjskimi teatrów polskich upatruje Kruczkowski brak sztuk rozrywkowych, stanowiących jeszcze wciąż podstawę repertuaru polskiego. Dramaturgia rosyjska, zarówno klasyczna, jak i radziecka, opiera się głównie na problematyce poważnej.

Józef Maśliński poruszył w swoim odczycie stosunek reżysera do tekstu utworu, omawiając szczegółowo twórczość Gogola, Ostrowskiego i Czechowa. Tezą prelegenta było: sztuki rosyjskie grane są u nas w tradycji teatru mieszczańskiego, wypaczające-go istotne wartości utworów, a często i samą myśl autora.

Po odczycie wywiązała się dyskusja. Podkreślono konieczność jak największej ilości przekładów z literatury radzieckiej.

Reflektorem po świecie

PERŁA URALU

TAK nazywają w Związku Radzieckim słynne muzeum geologiczne w Swierdłowsku, posiadające eksponaty około 20.000 kruszców uralskich. Widzimy tam bauksyty, z których wytapia się aluminium, uralski margiel, niezbędny do pławienia stali, oraz białe i sypkie kamienie, zwane „górskim mięsem". Kamienie te — to ruda azbestowa najwyższego gatunku. Można je ugniatać w palcach na lekką puszystą watę, z której wyrabiają materiały dla ogniotrwałych ubrań, rękawic itp.

W salach drogocennych kamieni znajdziemy słynne ciemnofioletowe ametysty, które posiadają zdolność zmieniania koloru. Wieczorem mienią się one krwawo-czerwonym odblaskiem. Z ametystami rywalizują piękne szmaragdy, złociste topazy, akwamaryny oraz wspaniałe brylanty. Muzeum posiada największą w świecie kolekcję jaspisów, odznaczających się niezwykle piękną strukturą. Trudno oderwać wzrok od tych delikatnych wzorów, których autorem jest przyroda. Do osobliwości muzeum należy olbrzymi kryształ aragonitu, podobny do kunsztownie rzeźbionego kwiatu z kamienia. Podziwiamy również bryłę przeźroczystego kryształu górskiego, przetkaną bardzo delikatnymi ciemnymi nićmi, bryły platyny, złota, olbrzymie diamenty, wykwintne wyroby z malachitu oraz tysiące innych minerałów uralskich. (t)

DEMORALIZACJA ARMII OKUPACYJNEJ

W WIELKIEJ Brytanii rozeszły się ostatnio alarmujące pogłoski na temat stale wzrastającej demoralizacji wśród żołnierzy armii okupacyjnej w Niemczech. (BAOR) Pogłoski te szerzyły się tak powszechnie, że minister wojny Shinwell musiał złożyć oficjalne oświadczenie dla uspokojenia przerażonych matek i żon.

„Wiadomości są mocno przesadzone- stwierdził minister, po powrocie z podróży inspekcyjnej po Niemczech — nasi chłopcy nie są oczywiście aniołami, ale sprawują się nie gorzej, niż młodzież w kraju. Prawdą jest, że żołnierze armii okupacyjnej narażeni są na wielkie pokusy, lecz władze czynią wszystko, co jest w ich mocy, aby wojsko zdawało sobie sprawę z grożących mu niebezpieczeństw".

TUNEL POD LA MANCHE

KILKAKROTNIE, na przestrzeni ostatnich 150 lat, powstawał we Francji projekt budowy tunelu, prowadzącego do Anglii poprzez kanał La Manche. Napoleon chciał tą drogą dokonać podboju wysp angielskich.

Ostatnio po raz pierwszy w historii Francuzi wraz z Anglikami (którzy zawsze dotąd odnosili się niechętnie do takiego połączenia z kontynentem) rozpatrują konkretny projekt wspólnej budowy tunelu, a w parlamencie brytyjskim powstał nawet specjalnie w tym celu powołany komitet.

Rozpoczęcie robót byłoby możliwe dopiero po odbudowie wyrządzonych przez działania wojenne szkód. Plany są już dokładnie opracowane. Koszty budowy ponieść mają oba kraje. Tunel będzie przedsiębiorstwem dochodowym. Obsługa i utrzymanie kosztować będą około miliarda funtów rocznie, dochody zaś wyniosą — trzy miliardy. Tunel, według projektu miałby trzy metry wysokości. Na dole kursowałyby pociągi, na pierwszym piętrze zaś — znajdowałaby się szosa dla ruchu samochodowego.

GENERAŁOWIE NIEMIECCY WIEDZIELI

Z TAJNYCH dokumentów niemieckich, znalezionych przez władze alianckie, wynika, że większość niemieckich dowódców z całą dokładnością zdawała sobie sprawę ze zbliżającej się klęski już w sześć tygodni po rozpoczęciu inwazji w Normandii.

Piątego dnia po wylądowaniu Aliantów na kontynencie europejskim, dowódca niemieckich sił na zachodzie wysłał raport do naczelnego wodza Keitla, w którym czytamy: „Nieprzyjaciel wzmacnia wyraźnie swe siły na lądzie pod osłoną formacji lotniczych. Nasze lotnictwo i flota nie są w stanie, zwłaszcza w dzień, przeciwstawić się dość mocno wrogowi. Siły nieprzyjaciela na lądzie wzrastają szybciej, niż nasze rezerwy frontowe". Powtarza się historia El Alamein".

17 lipca Rommel został ciężko ranny i dowództwo objął von Kluge. Wysłał on do Hitlera ostatnie uwagi Rommla: „Nasze wojska walczą bohatersko, ale nierówna walka zmierza ku końcowi".

21 lipca pisał Kluge do Hitlera, malując sytuację na froncie: „Przybyłem tu z mocnym postanowieniem aby wykonać twój rozkaz, wodzu i utrzymać za wszelką cenę nasze pozycje. Nadszedł jednak moment, w którym ten front i tak już tak bardzo nadwyrężony, załamie się".

ORYGINALNY JUBILEUSZ

WIELORYBNICY Związku Radzieckiego obchodzą swój jubileusz. Przed 225 laty car Piotr I wydał specjalny rozkaz, który zapoczątkował rosyjskie wielorybnictwo. W starym mieście morskim Kola nad Murmaniem, utworzono zatokę, która była bazą pierwszej flotylli wielorybniczej, składającej się z pięciu statków. Pionierem tych połowów na dalekim wschodzie był rosyjski kapitan marynarki Dymow, który przepłynął na niewielkim statku parowym o wyporności 170 ton w 1889 r. 13 tysięcy mil. Trasa jego prowadziła z Bałtyku przez Gibraltar, kanał Suezki i ocean Indyjski do Władywostoku. (t)

Jak powinna wyglądać organizacja ubezpieczeń w Polsce

W dniach 6 i 7 lutego odbyło się w Zakopanem rozszerzone plenum Zarządu Głównego Związku Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych. Głównym tematem obrad były współzawodnictwo w instytucjach ubezpieczeń społecznych— Ubezpieczeniach Społecznych i Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych oraz uchwalenie tez ubezpieczeniowych jako zasadniczego poglądu ubezpieczeniowców praktyków w sprawie przebudowy ubezpieczeń społecznych.

Wygłoszono szereg referatów: ref. polityczny wygłosił przewodniczący Zarządu Głównego tow. Sasim, uwypuklając rolę ruchu zawodowego w szerzącej się walce między imperialistycznym kapitalizmem pod przywództwem anglosaskim, a krajami demokracji ludowej i międzynarodowym rewolucyjnym ruchem robotniczym.

Współzawodnictwo w ubezpieczeniach

Referat o współzawodnictwie wygłosił tow. Waręski, podkreślając doniosłość współzawodnictwa w realizacji planu 3-ch letniego, a w szczególności rolę, jaką współzawodnictwo wśród ubezpieczeniowców odegra przyczyniając się do usprawnienia przez zwiększony wysiłek i wydajność pracy, pomocy dla świata pracy.

Realne efekty społeczne rozpoczętego już współzawodnictwa przyczynią się do szybszego oddania warsztatom produkcyjnym czasowo niezdolnego do pracy ubezpieczonego, a w stosunku do inwalidów pracy zapewni sprawną i skuteczną opiekę.

Po wyczerpującej dyskusji nad zasadami współzawodnictwa pracy, w której zabierali głos przedstawiciele wszystkich oddziałów Związków, postanowiono poprzeć działalność miejscowych komitetów współzawodnictwa pracy przez dopilnowanie pracy w terenie przy współudziale całego aktywu związkowego. Sekretarz Generalny Zarządu Głównego tow. Gorczyca złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności i z wykonania uchwał Zjazdu delegatów w m-cu październiku ub. roku. Wielkim osiągnięciem organizacyjnym jest wydawanie własnego pisma „Biuletyn Społeczny", który jest organem zawodowym i ideowym społeczności ubezpieczeniowej. W dyskusji zgłoszono szereg wniosków natury organizacyjnej i porządkowej.

Tezy ubezpieczeniowe

Ostatnia z kolei tow. Przybylska w obszernym referacie omówiła li-

Obrady Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych

nie kierunkowe zamierzonej reformy ubezpieczeń społecznych, przedkładając następujące tezy ubezpieczeniowe, które podajemy w streszczeniu:

Ubezpieczenia społeczne powinny, jako instrument polityki społeczno-gospodarczej zapewnić światu pracy ochronę od wszelkich materialnych skutków wypadków losowych. Zakres ryzyk ubezpieczeniowych winien być rozszerzony w miarę powstawania nowych potrzeb.

Osoby samodzielnie pracujące winny być objęte przede wszystkim przymusowym ubezpieczeniem chorobowym, by wykluczyć dwojaki charakter pomocy lekarskiej, oraz rentowym, aby ułatwić przechodzenie z pracy samodzielnej do najemnej i odwrotnie.

Osoby, których praca nie mieści się w ramach ubezpieczeń społecznych, winny być objęte wzajemnym ubezpieczeniem na życie.

Samodzielna ludność rolnicza winna mieć zapewnioną pomoc leczniczą opartą na innych zasadach, jak również otrzymać zabezpieczenie ryzyk życiowych.

Ubezpieczenie społeczne winno być powszechne i jednolite. Dla pewnych grup zawodowych może być wprowadzone dodatkowe ubezpieczenie przymusowe.

Składka ubezpieczeniowa, wspólna dla wszystkich ryzyk, stanowiąca pewien procent od faktycznych zarobków winna obciążać pracodawcę. Kalkulacja wysokości składki winna opierać się na systemie repartycji z uwzględnieniem rezerw.

Ubezpieczenia społeczne w całym kraju winna wykonywać jedna samorządowa instytucja publiczno-prawna o następującej organizacji. Zarząd Centralny, Oddziały Wojewódzkie, Oddziały powiatowe ewentualnie terenowe placówki świadczeniowe.

Samorząd winien być trójszczeblowy i mieć stały i bezpośredni wgląd we wszystkie dziedziny pracy. Samorząd wyższego rzędu winien być nadzorowany przez władzę państwową wykonywaną przez Min. Pracy i Opieki Społecznej. Samorząd winien uchwalać plany i wytyczne działalności oraz kierowanie całokształtem czynności instytucji.

Akcja świadczeniowa winna ulec decentralizacji przy jednoczesnym scentralizowaniu ośrodków dyspozycyjnych i planowania.

W zakresie świadczeń chorobowych należy ustalić:

a) zasiłki pieniężne przez 26 tygodni w każdym wypadku choroby;

b) okres wyczekiwania stosować jedynie przy możliwościach nadużyć;

c) jako podstawę wymiaru — przeciętny zarobek dzienny netto z okresu ostatnich 3 miesięcy;

d) świadczenia lecznicze i rzeczowe bez ograniczeń dla ubezpieczonego i jego rodziny;

e) okres zasiłku połogowego przystosować do ustawodawstwa ochronnego pracy;

f) zamiast zasiłku na karmienie — zasiłek niemowlęcy na okres 6 miesięcy;

g) odpowiednio podwyższyć zasiłek pogrzebowy.

Szeroko pojęta działalność profilaktyczna winna być zharmonizowana z całością akcji świadczeniowej.

Renty powinny być zróżnicowane a najniższa musi odpowiadać minimalnym potrzebom utrzymania. Osobom zarobkującym renty w zasadzie nie powinny być wypłacane. Częściowa utrata zdolności wskutek wypadku winna podlegać odszkodowaniu. Renty wdowie winny być wypłacane wdowom niezdolnym do pracy, a posiadającym na swym wychowaniu nieletnie dzieci.

Należy dążyć do jak najbardziej uproszczonego sposobu prowadzenia ewidencji.

Ubezpieczenia społeczne stanowią najpoważniejszy wkład do wprowadzenia powszechnej służby zdrowia. Wyłączenie lecznictwa z ubezpieczenia społecznego będzie możliwe wówczas, gdy poziom lecznictwa w ramach powszechnej służby zdrowia będzie co najmniej równy z poziomem już osiągniętym w ubezpieczeniu społecznym.

Ubezpieczenia społeczne należy uznać za podstawę do tworzenia powszechnej służby zdrowia.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, przy czym do 5-tej tezy Ob. dr Czapnicki zgłosił imieniem Centralnego Wydziału Lekarzy oraz ogółu lekarzy zrzeszonych w Związku Prac. Instytucyj Ubezp. Społecznych rezolucję.

Obrady były prowadzone na bardzo wysokim poziomie, co świadczy o konsolidacji myśli ubezpieczeniowej i docenianiu ważności problemów poruszonych na Zjeździe.

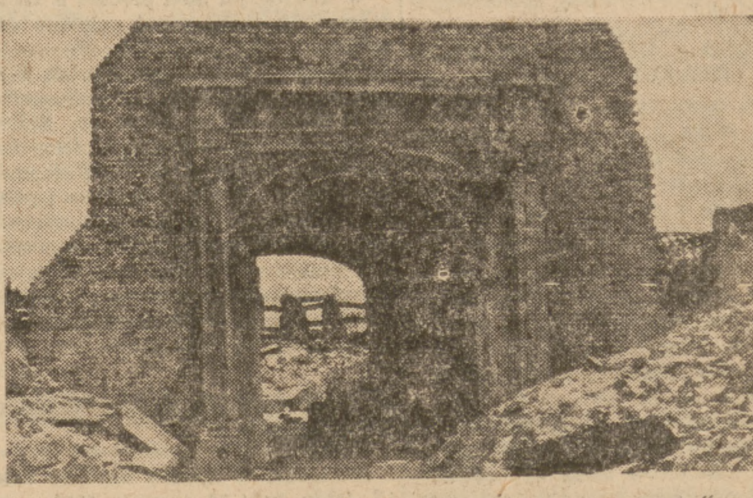
Przyjęciem uchwał organizacyjnych o współzawodnictwie i tez ubezpieczeniowych zakończono obrady.

F. Ł.

Odbudowa Warszawy



Usuwanie przeszkód na trasie W-Z



Zamkowa Brama Grodzka otrzymała „stare szaty"

Zagadnienia polityki oświatowej i sprawy zawodowe i organizacyjne omówią na Zjeździe nauczyciele PPS-owcy

W dniu 22 bm. odbędzie się w Warszawie Drugi Krajowy Zjazd Delegatów Centralnej Sekcji Nauczycieli PPS. Na zjazd przybędzie około 150 delegatów reprezentujących wszystkie ośrodki wojewódzkie. Wezmą w nim również udział przewodniczący wojewódzkich sekcji nauczycieli PPS i centralni działacze oświatowi.

Przedmiotem obrad zjazdu będą 3 grupy zagadnień: 1) zagadnienia polityczne, 2) zagadnienia oświatowe, 3) zagadnienia organizacyjno-zawodowe. Zjazd wybierze również Zarząd Centralnej Sekcji Nauczycieli PPS.

Zagadnienia polityczne

Spośród wielu zagadnień politycznych dotyczących obecnej naszej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej, które zostaną na zjeździe omówione, na plan pierwszy wysunie się niewątpliwie zagadnienie roli i zadań nauczyciela-pracownika oświatowego w zakresie budowania w Polsce nowego ustroju, ustroju socjalistycznego.

Nie ulega wątpliwości, że nowy ustrój w Polsce, może być zbudowany tylko przez nowego, odrodzonego człowieka - obywatela, który za cel swojej pracy i swego życia uzna realizowanie socjalizmu.

Właśnie takiego człowieka może i powinien wychować nauczyciel. A uczyni on to tylko wtedy, kiedy sam stanie się gorącym zwolennikiem obecnej rzeczywistości, kiedy weźmie czynny udział w tworzeniu tej rzeczywistości. Stąd olbrzymia rola nauczyciela, stąd wielkie zadanie jakie ma on do spełnienia.

Określenie tych zadań, nakreślenie planu i ustalenie metod pracy to podstawowe zagadnienia, które zjazd niewątpliwie rozwiąże.

Zagadnienia oświatowe

Skoro jednak chcemy poprzez demokrację ludową zmierzać do zaprowadzenia socjalizmu w Polsce, nie wystarczy przeprowadzić reformę rolną i upaństwowić fabryki, trzeba przez *odpowiedni system oświaty i właściwą organizację życia kulturalnego* w Polsce zdemokratyzować oświatę i szkolnictwo, trzeba upowszechnić kulturę.

Wobec zapoczątkowanej, a niedokończonej reformy szkolnictwa, wobec wielu projektów organizacji szkolnictwa w Polsce — zagadnienie odpowiedniego systemu oświaty i szkolnictwa, oraz właściwej organizacji życia kulturalnego stanie na porządku dziennym obrad.

Wypracowane w ubiegłych miesiącach tezy oświatowo-kulturalne, oraz nasze bogate doświadczenia zostaną szczegółowo przeanalizowane; ustalone stanowisko w sprawach organizacji szkolnictwa i oświaty, w sprawach upowszechnienia kultury przyczyni się niewątpliwie do uaktywnienia naszych poczynań na terenie oświatowym i nauczycielskim.

Zagadnienia zawodowe

Spośród wielu zagadnień zawodowych interesujących ogół nauczycielstwa w Polsce, trzy z nich należą do najpilniejszych:

1) ciężkie, znane wszystkim dobrze warunki materialne w jakich znajduje się nauczyciel; głęboka troska o szybką, wydatną poprawę tych warunków,

2) ustawa emerytalna, nowelizacja przedwojennej, lub wydanie nowej ustawy emerytalnej,

3) pragmatyka służbowa; konieczność opracowania i wydania nowej pragmatyki służbowej.

Bez zapewnienia nauczycielowi odpowiednich warunków pracy, nie możemy liczyć na dopływ do szkolnictwa w stopniu dostatecznym nowych sił, nie rozwiążemy zagadnienia upowszechnienia oświaty i kultury w Polsce.

Zagadnienia organizacyjne

Wreszcie ostatni problem — to zagadnienia organizacyjne.

W ciągu okresu sprawozdawczego ilość nauczycieli w szeregach PPS wzrosła kilkakrotnie. Obecnie w Partii znajduje się około 15.000 nauczycieli i pracowników oświatowych. Stan ten ulega stałemu wzrostowi. We wszystkich województwach zostały zorganizowane już wojewódzkie sekcje nauczycieli PPS, w 80% powiatów działają już sprawnie powiatowe sekcje nauczycieli PPS.

W wyniku wyborów do ZNP około 50% stanowisk prezesów oddziałów powiatowych znalazło się w rękach członków PPS; około 1.000 aktywistów — nauczycieli członków PPS weszło do zarządów oddziałów powiatowych na takie czy inne stanowiska; przeszło 40% delegatów na krajowy zjazd ZNP to członkowie PPS.

Dane powyższe — wykazują umasowienie naszych poczynań na terenie oświatowym i nauczycielskim — świadczą o zaufaniu, jakim PPS cieszy się w masach nauczycielskich.

Wymaga to jednak:

a) stałej opieki organizacyjnej nad działalnością sekcji powiatowych i wojewódzkich;

b) przeszkolenia naszych członków na kursach partyjnych, a aktywu oświatowego na kursach specjalnych;

c) wypracowania nowych form pracy na odcinku nauczycielskim w ramach PPS.

Po zmontowaniu na odcinku oświatowym aparatu organizacyjnego w terenie, staje przed Centralną Sekcją Nauczycieli PPS jako następne zadanie, praca

o dalsze pogłębianie wpływów PPS na terenie oświatowym i nauczycielskim,

o uczynienie z nauczyciela, z pracownika oświatowego świadomego działacza socjalistycznego.

Wszystkie te zagadnienia staną na porządku dziennym Zjazdu Delegatów Centralnej Sekcji Nauczycieli PPS; wyniki obrad — mamy to głębokie przekonanie — przyczynią się do pogłębienia pracy w duchu socjalistycznym na odcinku nauczycielskim i oświatowo-kulturalnym.

W. T.

SPB buduje w Białymstoku

SPB przeprowadza ostatnio w Białymstoku szereg poważnych prac budowlanych, które w dużym stopniu zmienią oblicze tego miasta.

M. in. białostocki przemysł jajczarsko-mleczarski „Społem" otrzyma duży magazyn przy ul. Choroszczańskiej, o żelbetowych stropach i dachu. Budynek ten, o kubaturze 6.000 m^3, ukończony zostanie w maju rb.

Kolej otrzyma żelbetową wieżę ciśnień i o wysokości 28 m i pojemności 400 m^3, której koszt wyniesie około 11 miln. zł. Budowa wieży ukończona zostanie w październiku rb.

Najpoważniejszą pracą, wykonywaną przez SPB, jest budowa nowej siedziby Zarządu Miejskiego. Gmach o kubaturze 9 tys. m^3 zawierać będzie około 50 sal o przeznaczeniu biurowym. Gmach Zarządu Miejskiego ukończony zostanie w maju rb. kosztem ok. 12 miln. zł.

W zbiórce społecznej na odbudowę stolicy przodują warszawiacy

Tegoroczna akcja zbiórkowa na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy notuje znaczny wzrost ofiarności w porównaniu z okresem od chwili rozpoczęcia akcji do 1 lipca ubiegłego roku. Zebrano wówczas 450.000.000 zł, natomiast w ciągu 7 miesięcy bieżącej zbiórki osiągnięto już z górą 1 miliard zł.

W przeliczeniu na głowę mieszkańca, dar na SFOS w poszczególnym województwie daje następujące cyfry: pierwsze miejsce zajmuje sama Warszawa. Każdy mieszkaniec wpłacił tu 215 zł, drugie miejsce przypada województwu poznańskiemu, w którym każdy obywatel złożył 61 zł, trzecie — woj. śląskiemu — 57 zł. Dalej następują województwa: szczecińskie — 55 zł, wrocławskie — 39 zł, pomorskie — 36 zł, mazurskie — 35 zł, miasto Łódź — 35 zł, łódzkie — 33 zł, krakowskie — 28 zł, warszawskie — 20 zł, kieleckie — 18 zł, lubelskie — 13 zł, białostockie — 12 zł i rzeszowskie — 11 zł.

Irena Krzywicka

Zatrucie pieniądzem

Balzak jest podobno najpopularniejszym pisarzem w Stanach Zjednoczonych i Rosji Radzieckiej. Amerykanów powinien by raczej zasmucać pokazując im ustrój, w którym żyją i który ogłaszają za najlepszy, pokazując go w całej jaskrawości, absurdalności i w całej drapieżnej wymowie. Mimowolna rewolucyjność Balzaka pozostawała w sprzeczności z jego świadomymi przekonaniami. Ten rojalista, mieszczuch i snob wyznawał poglądy konserwatywne, ale uczciwość artysty i myśliciela kazała mu wydobywać i ujawniać prawdę wyższego rzędu. Siła geniuszu przeczuła rozkład i absurd kapitalizmu, tam gdzie najbystrzejsze oczy widziały siłę i rozkwit.

Obecnie przeżywamy renesans Balzaka i u nas. Niestrudzony Boy przetłumaczył ongi i wydał najważniejsze jego dzieła, ale dziś tłumaczenia Boya dzięki zniszczeniom, jakim podległa książka polska, są rzadkością. Dobrze się więc stało, że zarówno „Wiedza" jak „Książka" podjęły na nowo wydawanie nieśmiertelnych przekładów i dzieł oryginalnych Boya. Dobrze, że czytelnik polski znów dostaje Balzaka.

Weźmy taką „Eugenię Grandet". Na pozór jest to historia dziewczyny, której życie osobiste z powodu przemocy skąpego ojca nie udało się. W rzeczywistości jednak powieść ta jest psychologicznym odpowiednikiem kapitalistycznego palenia kawy i zboża, wykładnikiem ciężaru złota, które dławi świat, wijący się w konwulsjach nędzy, jest wyrazem gigantycznego absurdu zawartego w pojęciach „wielka własność" i „prywatna produkcja", jest symbolem sprzeczności, szarpiących ustrój kapitalistyczny. Jak się te rzeczy splatają ze sobą, jak na przestrzeni ponurego prowincjonalnego domu rozegrać się mogą sprawy, będące jednocześnie skromną tragedią serca i rentgenowskim prześwietleniem organizmu społecznego to jest już tajemnica Balzaka, której nikt przed nim, ani po nim nie posiadł. Ta właśnie tajemnica tłumaczy sukces jego w Rosji Radzieckiej z jej wyczulonym i świadomym spojrzeniem na interpretację społeczną każdego zjawiska. Amerykanów natomiast interesuje zagadnienie pieniądza przede wszystkim, pieniądza, który jest głównym motorem życia z tamtej strony Atlantyku.

Bo pieniądz jest bohaterem każdej prawie powieści Balzaka. Pieniądz jako sprężyna działania i jednocześnie jako zjawisko warunkujące stosunki międzyludzkie. Nie ten pieniądz, który otrzymuje jako wynagrodzenie człowiek pracy, ale pieniądz skomulowany — kapitał. Balzak pokazując działania i wpływ kapitału w różnych środowiskach, analizuje też działanie jego na psychikę poszczególnych ludzi.

Pieniądz skapitalizowany, ma w sobie coś z bakcyla. Powoduje wysychanie duszy i niewrażliwość jej na wszystko inne, na to co jedynie warte jest życia. Powoduje niebezpieczną chorobę psychiczną, zwaną skąpstwem, chorobę niebezpieczną, a nawet śmiertelną... dla otoczenia. Nikt po Molierze nie zanalizował tak fenomenu skąpstwa jak Balzak. Pożywką dlatego groźnego spaczenia duszy jest wszelka większa własność, kapitał we władzy jednostki. Bywają ludzie najzdrowsi, najnormalniejsi aż do chwili, kiedy pieniądz z przepełnionego portfelu nie zacznie przesiąkać im w krew. Wiele tu znaczą dyspozycje wrodzone, ale destrukcyjna siła pieniądza może zniszczyć najodporniejszy nawet organizm. W społeczeństwie opartym na kapitale, choroba ta, siłą rzeczy musi mieć charakter epidemiczny. Podważenie wiary w pieniądz, odebranie mu prestiżu i decydującego wpływu na stosunki międzyludzkie, odbiera w znacznej mierze zjadliwość zarazkom pieniądza. Dlatego też w społeczeństwach, które przezwyciężyły albo przewalczyły kapitalizm, skąpstwo jest rzadszym i mniej destrukcyjnym zjawiskiem. Schodzi do rzędu wad charakteru. Przestaje niszczyć życie ludzi.

Jakże przerażającą postacią był ów skąpiec, tak częsty w powieści XIX wieku, a tak bezlitośnie zanalizowany przez Balzaka. Niszczył życie swoich najbliższych, kazał im niepotrzebnie cierpieć brak i nędzę, truł ich szczęście, gnębił — to wszystko w imię uszczęśliwienia ich po śmierci, w imię przekazania im nietkniętego majątku. U ludzi tych, miłość pieniądza przechodziła w opętanie. Była to jakby jakaś odmiana głodu erotycznego. Ci fetyszyści pieniądza byli w pewnym sensie mistykami, abstrakcja pieniądza była dla nich ważniejsza od rzeczywistości. Dusząc złoto, byli jednocześnie ascetami i męczennikowi, nakładającymi na siebie najsroższe wyrzeczenia. Ich obłęd wzmagał się wraz z ilością pieniędzy. Jedyne lekarstwo to zabrać im wszystko. Trzeźwieją, kiedy tracą.

Mogliśmy obserwować to zjawisko w okresie burzenia Warszawy. Mali ludzie, w obliczu bezprzykładnej w dziejach katastrofy, trzęśli się nad swym stanem posiadania, chronili jakieś dywaniki, stoliczki, jakby to były żywe istoty. Ale kiedy zostali wyzuci ze wszystkiego, nabrali nierzadko cech bardziej ludzkich. Zdobyli się na jakieś przebłyski altruizmu, wyzwolili się jakby z jakiegoś wielkiego ucisku. Bo skąpstwo to odmiana strachu i przerażenia, żeby nic nie ubyło. To działanie trującego bakcyla pieniądza.

Część świata żyje dotąd w okresie ciężkiego zatrucia pieniądzem, który zamiast być symbolem pewnych dóbr ułatwiających ich wymianę, staje się celem samym w sobie. Dla państw kapitalistycznych jest narzędziem panowania nad światem, motorem nowych wojen. Analizę tego zatrucia, którą Balzak przeprowadza na jednostkach, albo grupach ludzkich, można by rozciągnąć na część świata, która znajduje się we władzy kapitału. Agresywność, napastliwość, zachłanność są jego objawami w skali światowej.

Czytajmy Balzaka. Świat, który opisuje, ma się ku upadkowi, ale może właśnie dlatego, za przewodem tego geniusza możemy robić sekcję tego świata, uczyć się na nim anatomii i patologii społecznej i przemian, którym podlega komórka ludzka w tym wielkim zbiorowisku. Zatrucie pieniądzem jest jednym z najgroźniejszych objawów kapitalistycznej choroby. Pewne jednak choroby znikają wraz ze zmianą warunków. Może i ta jest już na wymarciu. Rodzą się wprawdzie inne, ale to już będzie sprawa przyszłego Balzaka.

ŻYCIE GOSPODARCZE

AGENCJA Reutera podała wiadomość o nabyciu przez amerykańską firmę dużej kopalni miedzi w Otavi w Afryce Południowej. Kopalnia należała ongiś do firmy niemieckiej. Amerykanie prowadzą prace nad rozbudową kopalni kosztem 1 miliona funtów. W niedalekiej przyszłości ma ona osiągnąć wydobycie dzienne w wysokości 900 ton.

Wykupienie przez kapitał amerykański kopalni kluczowego surowca znajdującej się na terenach Brytyjskiej Wspólnoty, jest jeszcze jednym przykładem brytyjskiej wyprzedaży na rzecz tego kapitału. (k. w.)

POLSKO - CZECHOSŁOWACKIE OBRADY ROLNICZE

Dnia 19 bm. wyjechała do Czechosłowacji delegacja polska na pierwsze zebranie polsko - czechosłowackiej Komisji Rolniczej, utworzonej w ramach Rady Współpracy Gospodarczej Polski i Czechosłowacji.

W skład delegacji wchodzą członkowie komisji i komitetów fachowych, reprezentujących polską naukę oraz specjalistów gospodarczych w zakresie rolnictwa, leśnictwa i wyżywienia.

Celem zebrania w Pradze jest ustalenie statutu komisji i regulaminów komitetów oraz opracowanie programów prac na najbliższą przyszłość.

ROŚNIE WYDOBYCIE RUD ŻELAZNYCH

Zaopatrzenie hutnictwa w podstawowe surowce pochodzenia krajowego zwiększa się coraz bardziej. W roku 1947 kopalnie dostarczyły 392 tys. ton rudy żelaznej, 38 tys. ton rudy brunatnej, 39 tys. ton magnezytu oraz 39 tys ton pirytu. Na rok bież. przewidziane jest podniesienie wydobycia o ok. 20 proc. w stosunku do roku 1947.

POWIĘKSZENIE KREDYTÓW DLA SPÓŁDZIELCZOŚCI WIEJSKIEJ

Dyrektorzy i kierownicy wydziałów kredytowych, działów Banku Gospodarstwa Spółdzielczego obradowali ostatnio nad dostosowaniem planów kredytowych Banku do potrzeb spółdzielczości rolniczej, przebudowywanej obecnie na szczeblu gminnym i powiatowym w kierunku zorganizowania racjonalnej wymiany towarowej pomiędzy miastem a wsią.

Na rok bieżący Bank Gospodarstwa Spółdzielczego otrzymał z Narodowego Banku Polskiego powiększenie kredytów dla placówek spółdzielczych, o 12 miliardów zł. (w stosunku do 1947 r.) co pozwoli na wzmożenie akcji finansowania potrzeb poszczególnych placówek współdzielczych, głównie wiejskich.

OBSZAR LEŚNY DELTY WISŁY

Na terenie okręgu gdańskiego czynne są 4 nadleśnictwa — Oliwa, Skrzeszewo, Stenval i Sobcwidze, obejmujące obszar 17,715 ha. Na prawym brzegu Wisły należą do Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego pow. Elbląg, Malborg, Sztum i Kwidzyń z trzema nadleśnictwami Elbląg, Ryjewo i Kwidzyń o obszarze leśnym ponad 19,400 ha.

Łączne zestawienie obszarów leśnych pozostające w administracji okr. gdańskiego wynosi ponad 37,127 ha.

BUDOWA CHŁODNI, WĘDZARNI I MAGAZYNÓW NA MAZURACH

W rb. szczególnym zainteresowaniem cieszy się rybołówstwo na terenie jezior mazurskich. Czynione są przygotowania dla wybudowania odpowiedniej ilości chłodni, wędzarni i magazynów, dzięki którym wzrośnie znacznie wydajność rybołówstwa na Mazurach. Z uzyskanych kredytów zostaną wybudowane 2 duże magazyny eksportowe dla ryb żywych w Olsztynie i Giżycku oraz szereg mniejszych magazynów w Iławie, Węgorzewie, Piszu, Szczytnie i Mrągowie. Ponadto w Giżycku wykończona zostanie budowa przetwórni ryb, wybudowana zostanie chłodnia i wędzarnia. Również w tym roku wybudowane zostaną chłodnie w Olsztynie oraz wędzarnia i chłodnia w Braniewie.

NSZ-owcy mordowali demokratów lub wydawali ich w ręce Gestapo

Min. Rolnictwa Dąb-Kocioł świadkiem w procesie renegatów

Zeznający w dniu wczorajszym minister rolnictwa Dąb-Kocioł oświadczył przed Sądem, że tylko dzięki ostrzeżeniom i fałszywym dowodom udało mu się w czasie okupacji uniknąć śmierci z rąk NSZ-owskich bojówek.

Były działacz Biura Informacji Prasowych Delegatury Moczarski, naświetlił szczegółowo sprawę mordów popełnianych przez bojówki NSZ na działaczach demokratycznych, jak również sprawę współpracy NSZ z Gestapo, mającą na celu likwidowanie lewicy społecznej podziemia. Moczarski zeznał, iż zupełnie dokładnie i niezbicie udało mu się ustalić, że morderstwa na docencie Widerszalu i drugim działaczu demokratycznym Makowieckim dokonali NSZ-owcy, pod dowództwem „Andrzeja" vel Sudeczki.

W dziewiątym dniu procesu b. działaczy NSZ i OP przed pulpitem dla świadków stanął *Kazimierz Moczarski, b. członek AK i współpracownik BIP*, którego szefem był po pułkowniku Rzepeckim. Jak wiadomo, w BIP-ie pracowali również inż. arch. Jerzy Makowiecki, docent Ludwik Widerszal, publicystka Halina Krahelska i prof. Handelsman. Po śmierci tych czterech osób, Kazimierz Moczarski z ramienia BIP przeprowadzał śledztwo, aby ujawnić okoliczności zabójstwa i wyjaśnić z jakiego środowiska pochodzą skrytobójcy.

Zamordowanie Makowieckiego i Widerszala

Moczarski w sposób niezbity ustalił, iż w dniu 13 czerwca 1944 r. w mieszkaniu inż. Makowieckiego przy ul. Asfaltowej w Warszawie zjawiło się w godzinach rannych kilku osobników pod komendą niejakiego „Andrzeja" vel Sudeczko. Przybyli podali się za funkcjonariuszy kripo (niemiecka policja kryminalna) i przeprowadzili przesłuchanie Makowieckiego i jego żony. Następnie oświadczyli im, że chronią ich przed Gestapo i wyprowadzili Makowieckiego do oczekującego przed domem samochodu, którym wywieźli ich za miasto. Morderstwa dokonano na polach, pod Boernerowem, kilkunastoma strzałami ze „Schmeisera".

Inna grupa tej samej bandy, również 13 czerwca i o tej samej godzinie, wdarła się do mieszkania doc. Widerszala na kol. Staszica. Skrytobójcy zrabowali kosztowności oraz walizkę, po czym wyprowadzili Widerszala do łazienki, gdzie go zastrzelono. Morderstwa dokonano w obecności ciężarnej żony oraz małej córeczki.

Dalsze śledztwo BIP-u wykazało, że „Andrzej" vel Sudeczko był specjalistą od krwawej roboty i brał udział w kilku napadach NSZ, m. in. na cukrownię w Lesznie.

Wydanie Gestapo prof. Handelsmana i Krahelskiej

Po tych morderstwach ostrzeżono prof. Handelsmana, aby miał się na baczności. Jednak kilka dni później prof. Handelsman oraz Halina Krahelska zostali aresztowani przez Gestapo.

Szybki bieg wypadków politycznych w tym czasie, zbliżanie się frontu oraz przygotowania do powstania, uniemożliwiły świadkowi ustalenie okoliczności śmierci Handelsmana i Krahelskiej, z taką dokładnością, jak w wypadku zabójstwa Makowieckich i Widerszala. Jednakże, zdaniem Moczarskiego istniały wyraźne nici, które od aresztowania tych dwóch osób wiodły do mocno zakonspirowanych ośrodków NSZ.

Dwie metody morderstw

Moczarski w ramach BIP-u kierował referatem organizacji prawicowych i zajmował się ich ideologią, systemem organizacyjnym oraz działalnością, jaką rozwijały. Było rzeczą znaną dla świadka, że NSZ i OP likwidując niewygodnych sobie ludzi, posługiwały się dwojaką metodą: bezpośrednim mordrestwem, albo wydaniem w ręce Gestapo.

Zdaniem świadka, wobec zbliżającej się klęski Niemiec, NSZ przy pomocy mordów i terroru szykowało się do uchwycenia władzy w Polsce.

Moczarski wyjaśnia, że wzburzenie opinii publicznej po zabójstwie Widerszala i Makowieckiego było tak wielkie, że NSZ przy likwidacji Krahelskiej i Handelsmana wolały posłużyć się Gestapo. Te same ośrodki faszystów polskich spowodowały śmierć Jana Czarnowskiego, którego uważały za masona, mistrza wielkiego wschodu i „żydo-komunę". Czarnowski został zamordowany przy ul. Okólnik, a jego przyjacielowi, Dobrzańskiemu, udało się uratować życie ucieczką.

Świadek podkreśla, iż wiedział, że rąk tych samych bandytów zginął jeden adwokat PPS-owiec, zamieszkały przy ulicy Koszykowej, którego nazwiska nie mógł sobie przypomnieć. Bezpośrednio przed powstaniem lista osób, których zgładzenie planowały NSZ, obejmowała 75 nazwisk, m. in. płk. Rzepeckiego, dr Płoskiego, dr Giejsztora, adw. Ostrowskiego, konsula Szymanowskiego i wielu innych.

Na czarnej liście NSZ znalazł się również świadek Moczarski. Pewnego ranka zajechał przed jego dom samochód, ten sam, który był użyty przy zabójstwie inż. Makowieckiego. Świadek znał wygląd tego samochodu i zobaczywszy go przed swoim domem, zatelefonował do przodownika policji granatowej i członka organizacji konspiracyjnej z prośbą o natychmiastową pomoc. Bandytom Moczarski nie otworzył drzwi, a gdy domagali się tego w sposób stanowczy, oświadczając, iż są urzędnikami kripo, odpowiedział przez drzwi, że prawdziwe kripo za chwilę przyjedzie. Na to bandyci w popłochu uciekli i pośpiesznie odjechali swoim samochodem.

Współpraca NSZ z Niemcami

— Przed powstaniem — mówi Moczarski — działacze konspiracyjni bardziej obawiali się NSZ, niż Gestapo. Wszyscy bowiem, którzy cokolwiek wybijali się w pracy konspiracyjnej, byli starannie obserwowani. Inwigilowano np. Czesława Wycecha, którego NSZ uważało za wtyczkę komunistyczną w Delegaturze. NSZ-owcy śledzili również obecnego prezydenta miasta — Tołwińskiego i prof. filozofii, Ossowskiego.

Moczarski, opowiada następnie, iż działacze BIP śledzeni byli również przez „dwójkę" AK. Nie wie on, czy należy to położyć na karb, jak się wyraził, fachowego przyzwyczajenia, czy też na powiązanie AK-owskiej dwójki ze skrajną prawicą.

Dalszy ciąg zeznań poświęcił Moczarski, omówieniu ewolucji, jaka odbywała się w ramach AK, stwierdzając, iż coraz bardziej górę brały elementy prawicowe.

Z kolei świadek przytoczył rozmowę, jaką odbył z szefem okręgu kieleckiego AK, płk. „Mieczysławem". „Mieczysław" stwierdził przy pomocy swego wywiadu oraz swoich ludzi w Brygadzie Świętokrzyskiej, iż Brygada ta stacjonując w rejonie gór Świętokrzyskich, była niejednokrotnie zaopatrywana przez Niemców. Działo się to w ten sposób, iż szosą jechały dwie lub trzy niemieckie ciężarówki, wyładowane materiałami wojennymi i towarami, których dotkliwy brak dawał się odczuwać w Brygadzie. Samochody te wpadały niby to w zasadzkę i oddziały Brygady „zdobywały" je. Dziwne to jednak było zdobywanie, skoro ani razu w wypadkach takich nie doszło do wymiany strzałów, a wszyscy Niemcy, stanowiący załogę tych taborów, zdrowi i cali powracali do swoich jednostek wojskowych.

Płk. „Mieczysław" opowiadał również o starciach, jakie miały miejsce między NSZ a oddziałami AK, na pograniczu powiatu piotrkowskiego. Oddziały AK-owskie w tym rejonie były pod wpływami demokratycznymi.

Po tych rewelacyjnych zeznaniach Moczarskiego, *głos zabrał oskarżony Kasznica*, który stwierdził, że istotnie Wawrzkowicz opowiadał mu, iż zabójstwa inż. Makowieckiego i jego żony oraz Widerszala dokonali NSZ-owcy. Wawrzkowicz w rozmowie z Kasznicą zaprzeczał jednak wydaniu w ręce Gestapo Haliny Krahelskiej i prof. Handelsmana.

Zeznania świadka — min. Dąb-Kocioła

Ostatnim świadkiem był minister rolnictwa, Jan Dąb-Kocioł.

Jak wiadomo Kasznica w swoich zeznaniach, złożonych na początku rozprawy, przyznał się, iż polecił podległym sobie oddziałom Akcji Specjalnej NSZ „rozpracować" Dąb-Kocioła.

Minister zeznał, iż na przełomie czerwca i lipca 1944 r. przejeżdżając rowerem przez Radomsko, został zatrzymany przez 3 młodych ludzi, którzy zażądali dowodu osobistego. Poprzednio już w mieszkaniu Dąb-Kocioła kilkakrotnie zjawiali się różni ludzie, którzy ani razu jednak nie zastali go w domu. To też domyślił się on odrazu, iż ma do czynienia z bojówką i wylegitymował się dokumentami, wystawionymi na inne nazwisko.

Młodzi ludzie, zobaczywszy wręczony im dowód osobisty, puścili Dąb-Kocioła, który zaobserwował później, iż kłócili się między sobą i mocno gestykulowali. W tym okresie min. Dąb-Kocioł był członkiem NKW SL i znany był jako przeciwnik połączenia się Batalionów Chłopskich z AK. Kilkakrotnie też był ostrzegany, że o ile nie zaprzestanie działalności po linii Rad Narodowych, oraz o ile nie zaprzestanie pracy na rzecz połączenia się BCh z AL, to będzie zgładzony. Kilkakrotnie otrzymywał również ostrzeżenie od swoich przyjaciół, że faszyści polscy wydali na niego wyrok śmierci.

Przewodniczący zamknął następnie postępowanie dowodowe i ogłosił przerwę w procesie do środy, 25 bm. W dniu tym przemawiać będą prkuratorzy, a następnie obrońcy.

SPORT

Bokserzy Warszawy walczą na dwóch frontach

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w całym kraju liczne imprezy pięściarskie. Jedną z najciekawszych będą mistrzostwa ogólno polskie Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Katowicach. W mistrzostwach wezmą udział ósemki z 9 okręgów.

Bokserzy warszawscy walczą na dwóch frontach: we Wrocławiu i Szczecinie. Zestawienie par na mecz szczeciński jest następujące: (gospodarze na pierwszym miejscu) Orlicz — Tyczyński, Wierzbicki — Sobkowiak, Możdżyński — Sieradzan, Skałecki — Żurawski, Rynkowski — Wasiak, Wilczek — Kolczyński, Ambroż — Drabkowski, Pietrzak — Kotkowski.

Zestawienie par na mecz Wrocław — Warszawa jest następujące: Faska — Patora, Symonowicz — Szatkowski, Szczepan — Czortek, Komuda — Waluga, Sztolc — Błażejewski, Fiszer — Zagórski, Branecki — Kossowski, Ciećwierz — Grzelak. Wrocław, jak widać ze składu, wystawia najlepszą ósemkę, która jest w stanie stoczyć zupełnie równorzędną walkę z drużyną warszawską.

W Krakowie poznańska „Warta" walczyć będzie z miejscową „Wisłą" o wejście do puli finałowej rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski. W meczu tym „Warta" jest zdecydowanym faworytem.

W Łodzi odbędą się „derby" lokalne w ramach finałów drużynowych mistrzostw Polski w boksie pomiędzy drużynami ŁKS-u i „Tęczy". Najbardziej atrakcyjny pojedynek Pisarski — Trzęsowski, prawdopodobnie, nie dojdzie do skutku, gdyż Pisarski oszczędza się na dalsze spotkania.

Towarzyski mecz pięściarski w Bydgoszczy pomiędzy Zjednoczonymi" a „Batorym" z Chorzowa może stracić na atrakcyjności, przez absencję czołowych zawodników RKS „Batory", którzy mają startować na mistrzostwach ZRSS

Derby koszykowe Krakowa i Łodzi

„WISŁA" — AZS (KRAKÓW) 39:38

Nieznaczne, lecz zasłużone, zwycięstwo, odnieśli koszykarze „Wisły", która wystąpiła do tych zawodów bez dr Słoka i Arleta, natomiast AZS bez Lipińskiego. Gra na dość słabym poziomie.

YMCA (ŁÓDŹ) — TUR (ŁÓDŹ) 65:42 (29:22)

W początkach gry TUR prowadził różnicą 5 koszy, jednak zawodnicy YMCA nie tylko wyrównali, ale do przerwy zdobyli przewagę 7 punktów. Po zmianie stron inicjatywę przejęła YMCA, a kilka celnych strzałów Dowgirda przesądziło los meczu na korzyść kandydata na mistrza Polski. Sędziowanie b. słabe.

W kilku zdaniach

Turniej piłkarski o puchar Syrzyckiego i Smolarka, który miał rozpocząć się w najbliższą niedzielę, w Warszawie, został z powodu nagłych mrozów przełożony na dzień 29 bm.

Mecz hokejowy pomiędzy KKS „Brda" (Bydgoszcz) a warszawskim AZS-em odbędzie się definitywnie w najbliższą niedzielę 22 bm. na lodowisku WKS „Legia" o godz. 18-ej.

Komitet Obchodu 102 rocznicy „Wiosny Ludów" w Krakowie organizuje 22 bm. marsz szlakiem Dembowskiego. Drużyny startują na rynku w Wieliczce, Meta na Rynku Gł. w Krakowie. Zespoły biorą udział w konkurencji drużyn wojskowych i młodzieżowych.

Konkurs

Wydział powiatowy w Kole ogłasza konkurs na stanowisko sekretarza Wydziału Powiatowego z wynagrodzeniem według VII grupy uposażeń służbowych dla pracowników samorządu terytorialnego.

Warunki przyjęcia:

1) nieukończony 40 rok życia,
2) dyplom z ukończenia wyższej uczelni, lub przynajmniej średniej szkoły ogólno-kształcącej (matura),
3) dowód obywatelstwa polskiego,
4) przynajmniej trzyletnia praktyka w zakresie administracji państwowej lub samorządu terytorialnego,
5) własnoręcznie napisany życiorys.

Podania wraz z odpisami dowodów i życiorysem należy kierować pod adresem Przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Kole w terminie 2 tygodni od daty ogłoszenia konkursu.

Posada do objęcia niezwłocznie po rozstrzygnięciu konkursu.

Koło, dnia 11 lutego 1948 r.

Starosta Powiatowy Kolski
(J. Oliskiewicz)
Przewodniczący
Wydziału Powiatowego w Kole

ŻYCIE PARTII

Zjazd górników — przodowników pracy, członków PPS i PPR woj. krakowskiego

W Chrzanowie odbyła się narada górników przodowników pracy, członków PPS i PPR z terenu woj. krakowskiego, w której wzięło udział ponad 300 górników.

Po referatach poświęconych omówieniu sytuacji międzynarodowej, oraz zagadnieniu współzawodnictwa pracy odbyła się dyskusja.

Przodownicy pracy poddali rzeczowej ocenie obecną sytuację w kopalniach oraz wysunęli szereg konkretnych wniosków, celem usunięcia niedociągnięć i braków oraz dalszego zwiększenia wydobycia węgla drogą podniesienia wydajności i rozwoju współzawodnictwa pracy. Górnicy zwrócili główną uwagę na znaczenie wprowadzenia ulepszeń technicznych dla dalszego rozwoju współzawodnictwa pracy.

IV TURNUS STOŁECZNEJ SZKOŁY PARTYJNEJ

Stołeczna Szkoła Partyjna zawiadamia, że otwarcie IV turnusu szkoły III stopnia odbędzie się w dniu 21 bm. o godz. 16 w lokalu Stołecznego Komitetu PPS (Mokotowska 24). Wykład inauguracyjny wygłosi I sekr. SK PPS tow. Henryk Dąbrowski.

ZEBRANIA

PLENARNE POSIEDZENIE STOŁECZNEGO KOMITETU PPS

Dnia 21 bm. (sobota) o godz. 15 odbędzie się w sali Stołecznego Komitetu PPS ul. Mokotowska 24, I p., plenarne posiedzenie Stołecznego Komitetu PPS.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE DZIELNICY OKĘCIE

W dniu 22 bm. (niedziela) o godz. 10.30 w lokalu partyjnym przy ul. Pruszkowskiej 6 odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków PPS Dzielnicy Okęcie.

WALNE ZEBRANIE W MK PPS GRODZISK MAZ.

W dniu 22 bm. (niedziela) o godz. 10 w sali KKO w Grodzisku odbędzie się doroczne walne zebranie członków miejscowego Komitetu PPS.

ZEBRANIA MIĘDZYPARTYJNE PRAGA CENTRALNA

Na terenie dzielnicy PPS Praga Centralna odbędą się następujące zebrania międzypartyjne kół dzielnicowych.

21 bież. miesiąca ZOM (Radzymińska 7). **Franboli, Avia i Paged** godz. 13.30; 22 bm. **aktyw dzielnicy** w teatrze Comoedia godz. 10; 24 bm. **Rzeźnia Miejska** (Sierakowskiego), **Hartwig i Straż Ogniowa** godz. 15.30; 27 bm. **„Społem"** (Stalowa 77), **Hotel, Kolejka Marecka, Wojsk. Magaz. żywn., Schicht** godz. 16.

ZEBRANIE MIĘDZYPARTYJNE SZPITAL ŻOLIBORSKI

W dniu 21 bm. (sobota) o godz. 14 w lokalu przy ul. Felińskiego odbędzie się międzypartyjne zebranie członków Kół Szpital Żoliborski.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

W związku z posiedzeniem Rady Stołecznej PPS Komitet Dzielnicy PPS Śródmieście zawiadamia, że odprawa Przewodniczących i Sekretarzy Kół odbędzie się dnia 24 lutego (wtorek) o godz. 16.30.

NAUCZYCIELE PPS-OWCY PRAGA CENTRALNA

W dniu 22 bm. (niedziela) o godz. 9.30 odbędzie się zebranie zarządu Koła Nauczycieli PPS-owców.

W tym samym dniu o godz. 10 w sali Dzielnicy odbędzie się walne zebranie Koła Nauczycieli PPS-owców.

SEKCJA KOBIET DZIELNICA CZERNIAKÓW

W dniu 22 bm. o godz. 15 w lokalu Dzielnicy (Stępińska 42) odbędzie się zebranie sekcji kobiet Dzielnicy PPS Czerniaków.

OM TUR — DZIELNICA GROCHÓW

W dniu 21 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy odbędzie się zebranie aktywu wszystkich Kół z terenu Dzielnicy, na którym referat pt „Wiedeńskie walki Schutzbundu" wygłosi tow. Dunin-Wąsowicz.

INFORMACJE:

PRZEŁOŻENIE TERMINU ZEBRANIA MIĘDZYPARTYJNEGO Z POWODU AKADEMII NA PRADZE W „COMOEDII"

W związku z akademią, która odbędzie się w dniu 22 bm. w sali teatru „Comoedia", w 100 rocznicę Wiosny Ludów, Komitet Dzielnicy PPS Praga Centralna zawiadamia, że zebranie międzypartyjne wyznaczone na ten dzień odbędzie się w dn. 29 bm., tj. w następną niedzielę.

SASKA KĘPA

Komisja Weryfikacyjna Dzielnicy PPS Saska Kępa zawiadamia, że towarzysze należący do Dzielnicy a zweryfikowani w Kołach winni do dnia 28 bm. złożyć zaświadczenia o dokonaniu weryfikacji do Komisji Weryfikacyjnej Dzielnicy PPS Saska Kępa.

DZIELNICA MOKOTÓW

W dniu 21 bm. (sobota) o godz. 13,15 w garażach Ministerstwa Komunikacji (Czerniakowska 130) rozpoczyna się szkolenie I stopnia dla członków tamtejszego Koła PPS.

W dniu 22 bm. (niedziela) o godz. 11 w lokalu Dzielnicy (Chocimska 4) odbędzie się uroczystość wręczenia legitymacji partyjnych zweryfikowanym towarzyszom.

CZYTELNIA DZIELNICY CZERNIAKÓW

Komitet Dzielnicy PPS Czerniaków zawiadamia, że w lokalu Dzielnicy przy ul. Stępińskiej 42 uruchomiona została biblioteka. Wypożyczanie książek odbywa się w każdy poniedziałek i czwartek w godz. 18 — 20.

ZNMS

ZNMS — AKTYWIŚCI Z KOŁA U. W.

Towarzysze pracujący na terenie Bratniej Pomocy U. W., w kołach naukowych, czy w innych instytucjach (np. Dom Studenta) i organizacjach (np. OM TUR) na terenie U. W. winni zgłosić się w sekretariacie koła („Dom Studenta") do tow. Szabłowskiego w następujących dniach: 25 (godz. 10 — 12) i 26 (godz. 17,15—18).

ZNMS — KOŁO PRZY ANP

W dniu 21 bm. o godz. 18 odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie. Na porządku dziennym wybory nowego zarządu.

SPRAWOZDANIA

OKRĘGOWE ZJAZDY NAUCZYCIELI PPS

W Rzeszowie zjazd 63 delegatów obradował pod przewodnictwem tow. Szpunara. Referat polityczny wygłosił pos. tow. W. Polkowski. Po ożywionej dyskusji dokonano wyborów delegatów na Krajowy Zjazd Sekcji i Zarządu Sekcji Okręgowej. Przewodniczącym został tow. Dybczak.

W Bydgoszczy zjazdowi delegatów w liczbie 30 osób przewodniczył tow. J. Augustyn. Referat o szkoleniu partyjnym wygłosił tow. J. Czyżewicz, sekretarz Sekcji Centralnej. Po dyskusji dokonano wyborów delegatów na Krajowy Zjazd. W obradach brał czynny udział kurator okr. szkol. pomorskiego tow. Cz. Skopowski.

W Łodzi obradowało 48 delegatów pod przewodnictwem tow Żaczka. Referat o roli Sekcji Nauczycieli PPS wygłosił tow. T. Zygler — wiceprzewodn. Sekcji Centralnej. Po dyskusji dokonano wyboru delegatów na Krajowy Zjazd oraz Zarządu Sekcji Okręgowej. Przewodniczącym został ponownie wybrany tow. Sroka.

NOWE KOŁA FABRYCZNE NA MOKOTOWIE

Na terenie Dzielnicy PPS Mokotów utworzone zostało Koło PPS przy Wytwórni Wyrobów Szklanych w Warszawie przy ul. Dolnej nr 21. Skład zarządu: przewodniczący tow. Rogalski, sekretarz tow. Gołębiowska, skarbnik tow. Mioduszewski.

Drugie nowe koło PPS powstało na terenie warszawskiej Fabryki Eteru (Dolna nr 4). Skład osobowy zarządu przedstawia się następująco: przewodniczący tow. Chmielewski, sekretarz tow. Jankowski, skarbnik tow. Lipa.

Z życia Zw. Poligraficznego

Sekcja Litografów zawiadamia, iż zebranie sprawozdawczo - wyborcze Sekcji odbędzie się dn. 22 b. m. t. j. w niedzielę: w I terminie o godz. 9,30 w II (bez względu na ilość obecnych) o godz. 10-ej przy ul. Nowy Zjazd 1 w sali konferencyjnej Rady Zw. Zaw. IV piętro.

Naszym zdaniem

Uwaga na lód!

Łagodny, do niedawna, przebieg tegorocznej zimy groził, że nie można będzie zrobić zapasów lodu koniecznych na okres letni w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Nareszcie jednak lód jest. Nic przeto dziwnego, że gorączkowo i powszechnie rzucono się na tę cenną i ciągle oczekiwaną zdobycz. Lód w Warszawie wyrąbuje się wszędzie, gdzie się da to zrobić: w byle jakim jeziorku, sadzawce, czy nawet gliniance.

Trzeba się jednak liczyć z tym, jak uczy doświadczenie, że część zapasów lodu, gromadzonych przede wszystkim przez przedsiębiorców prywatnych użyta będzie latem do konsumpcji. Mamy na myśli m. in. napoje chłodzące.

Pośpiech, pośpiechem (nie ma dostatecznej gwarancji, że mróz potrwa dłużej), lecz zdrowie obywatela jest jednak ważniejsze. Lód pobrany przygodnie jest niewątpliwie zanieczyszczony (woda z pewnością była brudna), a wiadomo również powszechnie, że szereg bakterii znosi doskonale temperaturę poniżej zera i świetnie konserwuje się w lodzie.

Apelujemy przeto do Miejskiego Resortu Zdrowia, by wzmógł energiczną kontrolę nad prowadzoną obecnie gwałtownie zbiórką lodu. Sądzimy, że kontroli tej powinni przede wszystkim podlegać przedsiębiorcy prywatni, przy czym już poczynione zapasy powinny być przez inspektorów miejskiej służby zdrowia zbadane i ewentualnie nawet zakwestionowane. Żeby latem nie było przykrych niespodzianek.

300 proc. normy osiągają warszawscy metalowcy

Wczoraj obradowało prezydium Warszawskiej Rady Związków Zawodowych. Prezydium zapoznało się ze sprawozdaniem z dotychczasowej pracy Zw. Zaw. Metalowców Okr. Warszawskiego i przedyskutowało działalność Związku.

Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniu współzawodnictwa pracy. Przedstawiciele Związku podkreślali dobre wyniki dotychczasowej akcji współzawodnictwa. Szereg zakładów pracy a m. in.: „Drucianka", „Marciniak", Państw. Zakłady Samochodowe PFK uzyskały poważne sukcesy. Szereg robotników uzyskało ponad 300 proc. normy. W ostatnim miesiącu szeroko podjęte zostało młodzieżowe współzawodnictwo pracy, do którego przystąpiło 7 stołecznych zakładów pracy.

Wysunięto też wniosek, aby w poszczególnych zakładach pracy odbywały się systematyczne zebrania Rad Zakładowych z udziałem załogi zakładu. Zebrania takie pozwolą powiązać załogę z bieżącymi zagadnieniami produkcyjnymi zakładu pracy oraz życiem związkowym.

Przedstawiciele Zw. Metalowców wskazywali również na częste zatargi między pracodawcami a robotnikami w prywatnych zakładach pracy. Zatargi dotyczą przede wszystkim honorowania umów zbiorowych, bezpieczeństwa i higieny pracy itp. Przedstawiciele Związku zakomunikowali również na posiedzeniu o zawarciu układu zbiorowego w przemyśle metalowym dla prywatnych zakładów pracy.

Odbierać szybciej węgiel
Ostateczny termin mija 1 marca

Resort Przemysłu, Handlu i Zaopatrzenia komunikuje, że wszyscy odbiorcy, zaopatrywani przez Miejskie Zakłady Opałowe w węgiel i koks winni najpóźniej do dnia 1 marca br. odebrać należne im przydziały opału, tak na ogrzewanie, jak na stołówki, produkcję itp.

Po tym terminie Miejskie Zakłady Opałowe nie biorą odpowiedzialności za regularne dostarczanie opału, gdyż jak uczy doświadczenie w bieżącym okresie, przy zaostrzeniu warunków atmosferycznych, mogą zaistnieć trudności transportowe.

Po wyżej podanym terminie żadne reklamacje z powodu nie odebrania należnego opału uwzględniane nie będą.

Sanatorium przeciwgruźlicze otwarto w Górze Kalwarii

W dotychczasowej rozbudowie prewentoriów i sanatoriów przeciwgruźliczych, nie uwzględnione zostały potrzeby tzw. chroników, czyli chorych na szczególnie przewlekłą gruźlicę otwartą, kwalifikujących się do specjalnego leczenia. Chronicy, nie mogą korzystać z sanatoriów, a tym bardziej prewentoriów, skazani na pobyt w domu, są bardzo niebezpiecznymi, z punktu widzenia społecznego, rozsadnikami gruźlicy. Stan ich zdrowia kwalifikuje ich do bezwzględnej izolacji, która musi trwać tak długo, jak długo chory zagraża otoczeniu.

Referat Przeciwgruźliczy przy Resorcie Zdrowia w Warszawie doceniając rozmiar niebezpieczeństwa grożącego Warszawie ze strony chorych, zorganizował w Górze Kalwarii specjalne sanatorium dla chroników, obliczone na razie na 150 miejsc. Sanatorium zostało wyposażone w nowoczesny sprzęt leczniczy oraz wszelkie potrzebne urządzenia.

Pierwszy transport chorych znalazł się ostatnio już w tym nowym ośrodku leczniczym. *(wk)*

Wydział Ruchu MZK na pl. Starynkiewicza

Od poniedziałku 23 bm., Wydział Ruchu MZK, mieszczący się dotąd przy ul. Asfaltowej 6 przenosi się do gmachu Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji przy pl. Starynkiewicza 5.

Wraz z nim wędruje także Biuro przedmiotów znalezionych w tramwajach, autobusach i trolleybusach. (Rem)

Notatnik stolicy

ZEBRANIE CZŁONKÓW INSTYTUTU PRASOZNAWCZEGO

W dniu 22 bm. (niedziela) o godz. 10 odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Polskiego Instytutu Prasoznawczego w gmachu Wyższej Szkoły Dziennikarskiej przy ul. Rozbrat 44a. Na porządku obrad, zmiana statutu i wybory władz.

ZEBRANIE TUR

W dniu 23 bm. o godz. 18 przy ul. Kossaka 11 odbędzie się walne zebranie wyborcze dzielnicy TUR Warszawa Północ. Zarząd Stołeczny TUR prosi członków o punktualne przybycie.

PCK POSZUKUJE

Wydział Wychowania i Propagandy Biura Zarządu Głównego PCK Warszawa, ul. Nowogrodzka 49 poszukuje dr Marii Kołaczyńskiej, autorki broszury pt. „Wiejska Matka".

DZIEŃ KOBIET W WARSZAWIE

Zarząd Warszawski Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet zorganizował konferencję, poświęconą opracowaniu programu obchodu w stolicy Międzynarodowego Dnia Kobiet w dniu 8 marca rb.

W Warszawie odbędzie się w dniu 8 marca rb. centralna akademia, podczas której odznaczonych zostanie 20 kobiet przodowniczek pracy w przemyśle. Druga akademia odbędzie się w sali „Wedla". Ponadto we wszystkich zakładach pracy, instytucjach i dzielnicach Liga Kobiet zorganizuje uroczyste obchody.

Ogłoszenie przetargu

Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy ogłasza 2 przetargi nieograniczone na dostawę:

1) Drzewa budowlanego sosnowego tartego około — 1.190 m³,
2) a. Drzewa okrągłego i liściastego tartego około 110 m³,
 b. Podkładów dębowych pod tor kolejowy Ø 600 mm sztuk 500.

Informacje i materiały przetargowe otrzymać można w biurze Dyrekcji w Warszawie przy ul. Starynkiewicza 5 — Dział Zaopatrywania, I piętro, pokój nr 113 w godz. od 9 do 12.

Oferty należy składać oddzielnie do każdego przetargu w tymże pokoju do godz. 10 dnia 4.III 1948 r.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia: pierwszego przetargu o godz. 11, drugiego przetargu o godz. 12. 1401

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji elektrycznej światła i siły w budynku mieszkalnym DPMT w Warszawie przy ul. Węgierskiej. Firmy reflektujące na powyższe roboty zechcą się zgłosić po podkładki ofertowe w Wydziale Budowlanym DPMT przy ul. Nowy Świat 4, pokój 90, w godzinach biurowych, gdzie również otrzymają informacje, dotyczące wymienionych robót. Termin otwarcia ofert ustala się dnia 25 lutego 1948 r. o godzinie 10. Dyrekcja PMT zastrzega sobie wolny wybór oferenta, jako też prawo unieważnienia przetargu w części lub całości. 1403

Produkcja nabiału w woj. warszawskim zbliża się do poziomu przedwojennego

Stale niedomaga transport i rozdział mleka

Masło, jaja i mleko wciąż są przedmiotem troski warszawskich gospodyń. Cena tych artykułów jest jeszcze ciągle za wysoka.

W ciągu 1948 roku sytuacja ma się wybitnie polepszyć. Według obliczeń Związku Spółdzielni Mleczarskich 69.560 tys. litrów mleka powinien dostarczyć warszawski okręg rolniczy 42 mleczarniom, zaopatrującym Warszawę i województwo w masło, mleko i sery. 6 nowych mleczarń powstanie w tym roku w powiatach podwarszawskich. 13,5 miln. jaj rozprowadzą spółdzielnie wśród mieszkańców stolicy.

Z olbrzymiej ilości 69,5 miln. litrów mleka, jakie wyprodukuje woj. warszawskie, 16,5 miln. litrów przeznaczone będzie na mleko konsumcyjne, przeszło 49 miln. litrów przerobione zostanie na masło, prawie 3,5 miliona litrów mleka na sery pełnotłuste, a z 2,3 miln. litrów zbierze się śmietanę. Warszawa otrzyma 10,8 tys. litrów mleka konsumcyjnego, 800 tys. kg masła, 150 tys. litrów śmietany.

Wystarczająca ilość masła i śmietany

Do ilości 800 tys. kg masła, jaką wyprodukują rejony podstołeczne, dojdą jeszcze (zwłaszcza w okresie świąt) potężne zastrzyki masła interwencyjnego z Pomorza i Poznańskiego w ilości ok. 600 tys. kg. W ten sposób łącznie otrzyma Warszawa od spółdzielni ok. 4 ton masła dziennie. Zapotrzebowanie zaś stolicy wynosi ok. 8 ton dziennie. Brakującą część winni dostarczyć dostawcy prywatni.

Aby zorientować się jak znaczna jest poprawa na tym odcinku i jakie są osiągnięcia spółdzielczości wystarczy przypomnieć, że w 1947 roku otrzymała Warszawa za pośrednictwem spółdzielczości 637 tys. kg masła.

150 tys. litrów śmietany, które w roku 1948 przeznacza spółdzielczość dla stolicy, zaspokoi całkowicie zapotrzebowanie rynku warszawskiego i wpłynie z pewnością na znaczną zniżkę cen tego artykułu.

Spółdzielnia Mleczarsko - Jajczarska dostarczy stolicy w tym roku: 8 miln. sztuk jaj świeżych i 5,5 miln. jaj konserwowanych. Niezależnie od tego spodziewać się należy większego transportu jaj interwencyjnych w okresach świątecznych. Postęp na tym odcinku jest także znaczny. W 1947 r. rozprowadzono bowiem łącznie 9 miln. jaj świeżych i konserwowanych.

Transport — piętą achillesową

Poważnym kłopotem, który w związku z realizacją tego planu trzeba będzie pokonać, jest zagadnienie transportu. Masło, czy mleko z Ciechanowa, Płocka lub Mławy, przeznaczone dla stolicy, musi do niej dotrzeć (zwłaszcza latem) jak najszybciej. Konieczna jest tu pomoc władz państwowych. Mleczarniom brak jest aut ciężarowych, zwłaszcza 3 i 5-cio tonowych. Nie posiadają też samochodów - cystern, dostosowanych do przewozu mleka, a transport kolejowy jest często zbyt uciążliwy i powolny.

Władze miejskie ze swej strony winny ułatwić znalezienie odpowiednich lokali, w których mogłyby się zainstalować spółdzielcze sklepy nabiałowe.

Dla utworzonych przy ul. Krochmalnej — Stołecznych Zakładów Mleczarskich konieczne są także odpowiednie kredyty, aby przedsiębiorstwo mogło rozwinąć wszystkie swe możliwości produkcyjne. Przede wszystkim zaś muszą powstać mleczarnie dzielnicowe. (Rem)

Mróz dziesiątkuje „Chaussony"

Francuskie wozy są zbyt delikatne na polską zimę

Niespodziewana fala mrozów (wczoraj rano o godz. 6-ej termometr w stolicy wskazywał minus 15 st. C), najsilniej dokuczyła komunikacji miejskiej, a zwłaszcza autobusom MZK. Już rano, zamiast 62 wozów wyjechało tylko 47. Około godz. 9-ej ruch autobusowy zamarł prawie całkowicie. Szczególnie wrażliwe na mróz okazały się francuskie „Chaussony". Około godz. 10-ej na moście Poniatowskiego stało unieruchomionych 6 „Z"-tek, „M"-ek i „P"-tek. Linia „0" obsługiwana była tylko przez dwa wozy.

Jak się okazało w „Chaussonach" bardzo szybko gęstnieje olej gazowy używany jako siła pędna. Przewody, doprowadzające go ze zbiorników do motoru, nie są odpowiednio zabezpieczone przed zimnem. Nie dziwnego, autobusy były budowane dla Francji i Algeru, a... znalazły się w Polsce.

Prasa miała rację

Podnoszony przez warszawską prasę alarm, że zajezdnia dla „Chaussonów" w hali mirowskiej pozbawiona centralnego ogrzewania może autobusom oddać niedźwiedzią przysługę, okazał się słuszny. Wyziębione przez noc motory autobusów z trudem się zapalały, a następnie po wyjściu wozów w teren nader szybko traciły ciepłotę.

Dyrekcja MZK doszła więc do wniosku, że jedynym wyjściem z obecnej trudnej sytuacji jest trzymanie nocujących w garażach wozów na gazie przy zwolnionych obrotach. Wówczas rano mogą jako tako pracować.

Aby uniemożliwić zamarzanie motorów Diesla MZK będzie karmić „Chaussony" specjalną mieszanką (z dodatkiem nafty) mniej czułą na gęstnienie pod wpływem zimna.

Niezawodne tramwaje

Poczciwe tramwaje, a także i trolleybusy kursowały natomiast bez zarzutu. Na tramwaje spadł głównie ciężar utrzymania ciągłości w komunikacji miejskiej, która wobec „klęski" „Chaussonów" rwała się, zwłaszcza na odcinku Praga — Warszawa.

Tramwaje wyszły z tego zadania z honorem. Mróz zresztą zmniejszył poważnie frekwencję. W dniu wczorajszym było w tramwajach o 10% mniej pasażerów niż zwykle. Borykające się z trudnościami finansowymi MZK straciły prawie 400 tysięcy zł. (Rs)

Tym zima nie przeszkadza

Przy moście średnicowym praca wre

Nagła fala mrozów nie zahamowała prac przy budowie mostu średnicowego.

Na praskim brzegu Wisły, wznoszą się baraki Biura Polowego Nr. III firmy „Mostostal", która z ramienia Dyrekcji Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego przeprowadza odbudowę mostu. Mimo mroźnego wiatru od rzeki, brygady robotnicze wykonują nieefektowne wprawdzie, ale bardzo ważne roboty, bez których nie można by w ogóle zacząć montażu. Most kolejowy — 6.000 tonowy kolos, o długości ok. 500 metrów, to nie kładka, którą się przerzuca przez strumyk. Zmontowanie go wymaga długiego okresu żmudnych prac przygotowawczych. W chwili obecnej najważniejsze jest zapewnienie sprawnego odbioru i wyładowania części konstrukcji metalowej. W tym celu zbudowano połączenie kolejowe z Dworcem Wschodnim, zmontowano dwa dźwigi, w tym 1 kran systemu bramowego. Trwa montaż dalszych dźwigów, niwelacja terenu i prace ziemne przy nasypie kolejowym, prace ciesielskie, a ponadto budowa kolejki wąskotorowej i baraków dla pracowników zamiejscowych.

Największą trudność będzie przedstawiało montowanie poszczególnych elementów mostu, których waga wynosi do 18 ton, podczas gdy przy mostach drogowych nie przekracza 5 — 6 ton. Trudności te będą jednak przezwyciężone dzięki nowoczesnemu sprzętowi dostarczonemu ze Śląska.

Podczas gdy w Warszawie kończy się ostatnie roboty przygotowawcze, na Śląsku trwa wyścig pracy między Wytwórnią Wagonów i Mostów w Chorzowie a Hutą Zabrze. Obie te firmy pracują nad konstrukcją części metalowych mostu. Pierwsze transporty elementów mostu spodziewane są w marcu br. i wtedy rozpocznie się montaż. Zakończenie przesyłki nastąpi prawdopodobnie w lipcu, a oddanie gotowego mostu do użytku — w początkach 1949 roku.

Most średnicowy zaprojektowany przez prof. Szelągowskiego zbudowany będzie systemem tzw. belki ciągłej. Przy montażu użyta zostanie minimalna ilość rusztowań, co należy do najnowszych zdobyczy sztuki inżynierskiej. Sylwetka mostu średnicowego przypominać będzie popularnego „Poniatoszczaka". Zniknie kratkownica żelazna, która tak szpeciła przedwojenny most. (Ks)

Monopol w walce z fałszerzami

W walce z przestępstwami akcyzowo - monopolowymi w styczniu rb. sporządzono 1.175 protokółów w okręgu Warszawskiej Izby Skarbowej. W 101 wypadkach wykryto tajne gorzelnictwo, w 592 inne przekroczenia jak np. sprzedaż samogonu, 303 protokóły dotyczyły przerobu i sprzedaży nielegalnych papierosów oraz ich fałszowania, 179 dotyczyło innych wykroczeń.

W czasie przeprowadzanych kontroli skonfiskowano 41 aparatów gorzelniczych, 1400 kg. surowca tytoniowego, 40 tys. sztuk papierosów niemonopolowych, zniszczono 6.300 litrów zacieru zbożowego oraz zakwestionowano 1000 mtr. kw. plantacji tytoniowej.

W porównaniu z ub. miesiącami ilość przestępstw akcyzowo-monopolowych znacznie się zmniejszyła. W grudniu sporządzono 1.917 protokółów.

Przeprowadzka sklepu meblarskiego przemysłu drzewnego

Przedwczoraj rozpoczęła się na pl. Trzech Krzyży rozbiórka domu w którym mieści się sklep Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego. Dom ten zasłania elewację budującego się gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Ponieważ rozbiórka postępuje szybko już dziś nastąpi „eksmisja" sklepu, który przeniesie się tymczasem na ul. Leszno 128. Za miesiąc sklep PCHD otrzyma lokal w gmachu M. P. i H. (pa)

Uniwersyteckie wykłady powszechne

Ustalono następujący program wykładów powszechnych na miesiąc luty i marzec.

Cykl „Kultura klasyczna epoki Peryklesa": 21 bm. o godz. 17 — prof. dr. K. Michałowski „Sztuka klasyczna w starożytnej Grecji" (z przeźroczami), 28 bm. o godz. 17 — prof. dr. A. Krokiewicz „Protagoras i Gorgias", 6 marca o godz. 17 — dr. Lidia Winniczuk „W teatrze ateńskim" 13 marca o godz. 17 — prof. dr. St. Lorentz „Renesans sztuki antycznej w Polsce".

Cykl „Dzieje Warszawy": 22 bm. o godz. 12 — dyr. dr. K. Konarski „Kontrasty XVIII w. (Warszawa w dobie saskiej i stanisławowskiej), 29 bm. o godz. 12 — dr. E. Szwankowski „Warszawa empiru", 7 marca o godz. 12 — dyr. A. Stebelski „Na drodze ku wielkomiejskości", 14 marca o godz. 12 — A. Słomczyński „Warszawa między dwiema wojnami światowymi", 21 marca o godz. 12 — inż. arch. Z. Skibniewski „Plany odbudowy Warszawy".

Wykłady odbywają się w sali odczytowej Muzeum Narodowego przy Al. Sikorskiego 3.

2 maja początek sezonu wyścigów konnych

Wiosenny sezon wyścigów konnych na Służewcu rozpocznie się 2 maja. Opracowywany w tej chwili szczegółowy program przewiduje 40 dni wyścigowych. Na starcie zobaczymy 250 koni, z tego wiele nowych.

Nieuczciwy handel na Bazarze Różyckiego

Lustratorzy społeczni ujawnili na Bazarze Różyckiego duże ilości skóry, które znajdowały się w sprzedaży bez zezwolenia odnośnych władz.

U Markiewicza Jana znaleziono 30 kg nie wpisanej do ksiąg skóry, u Kaczmarskiego Władysława kilka par sandałów i kapcy damskich. Właściciel budki Nr. 231 Tankiewicz Stanisław nie prowadził ksiąg podatkowych i tym sposobem ukrył ponad milion złotych obrotu. Ślendak Janina, posiadając licencję na sprzedaż skóry, równocześnie przechowywała jedwab. We wszystkich wymienionych wypadkach, nielegalny towar skonfiskowano i na winnych sporządzono protokóły.

Zakończenie OMTUR-owego Kursu Spadochroniarzy

Okręg Stołeczny Ligi Lotniczej zawiadamia, że w dniu 22 lutego br. o godz. 11-ej w gmachu PLL „Lot" przy ul. Hożej 39 II piętro odbędzie się uroczystość wręczenia świadectw absolwentom Teoretycznego Kursu Spadochronowego, zorganizowanego staraniem Wydziału Sportowego Komitetu Stołecznego OMTUR.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 70, zagranicą 250. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy: nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150; powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura: Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa—Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B—47544 Druk. Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

W miasteczku nad Sołą (II)

Jaka woda — takie piwo

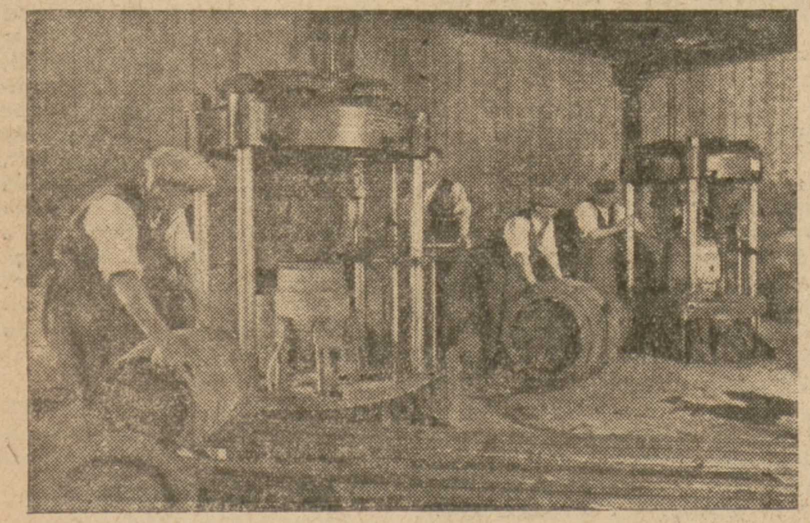
Jeśli „porter" to żywiecki

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Żywiec, w lutym.

Od miasta do browaru jest daleko, coś około czterech kilometrów. Widoczny jest tylko komin na tle gór. W perspektywie długi spacer. Tow. Pietraszko, sekretarz miejscowej Rady Związków Zawodowych, telefonuje jednak do dyrekcji browaru, o czymś przekonywuje i w pół godziny po tej rozmowie podjeżdża bryczka, zaprzężona w parę „smoków". Jak smoki wyglądają konie browarniane, karmione, sądząc po ich wyglądzie, najlepszym „porterem" żywieckim. Woźnica otrzymuje „przykazanie", aby dostarczyć mnie żywą i całą do rąk własnych tow. Mucharskiego, przewodniczącego koła PPS. Dzięki temu ostatniemu i uprzejmości dyrekcji browaru mam możność poznać tajemnicę żywieckiego piwa.

Wszyscy pracownicy browaru wyglądają wręcz imponująco. Widocznie góry i wspaniałe piwo pozwoliło im odkryć sekret wiecznej młodości i siły. Załoga fabryczna pracuje tutaj od wielu lat. Kto raz się dostał do browaru, ten siedzi aż do śmierci.



Automatyczne maszyny nabijają nowe obręcze na beczki, które po umyciu napełni się doskonałym żywieckim piwem

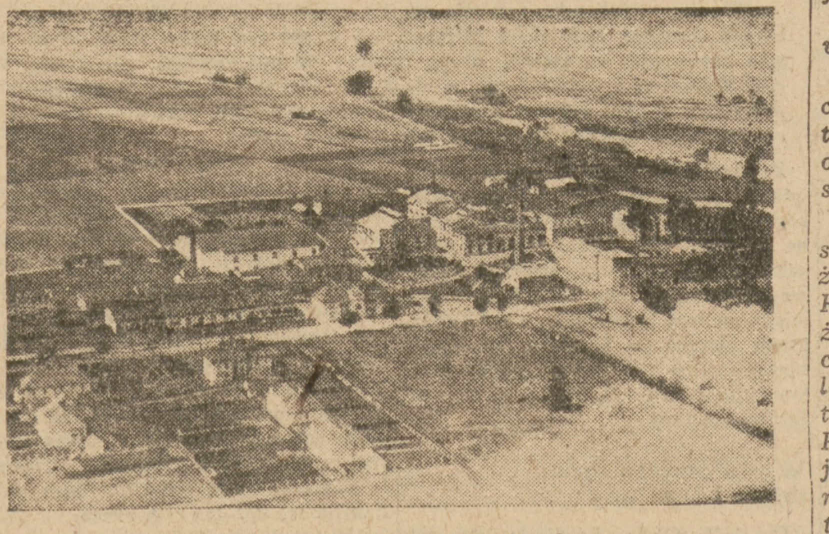
Robotnicy rekrutują się z mieszkańców pobliskich wiosek, każdy prawie ma własny domek i malutkie gospodarstwo. Ponieważ w browarze można kupować jęczmień i wytłoki do skarmiania inwentarza, mają oni krowy i tuczą świnie. Ziemniaki są własne — na resztę zarobi się w browarze.

Piwo, będące dla wielu ludzi przedmiotem luksusu, tutaj jest strawą na codzień. Codziennie też każdy robotnik z pełnym kubełkiem pieniącego się piwa opuszcza pracę. Nader dowcipnie został pomyślany system odmierzania piwa. Aby uniknąć nieporozumień, nikogo nie wyróżnić, nikogo nie skrzywdzić i nie tracić cennego czasu, zainstalowano pompę — taką samą, jaką mają stacje benzynowe. Wydawanie piwa idzie więc sprawnie, szybko, bez kłótni.

Rozlewnia mieści się w piwnicy t. zw. „Domu wypoczynkowego", wybudowanego w 1930 roku. Dom ten wzniesiony z inicjatywy ówczesnego właściciela—Habsburga, był wielką—jak na ten okres — inowacją (bodajże drugi z kolei w Polsce) i zdobyczą socjalną robotników żywieckich. W „Domu" znalazło się miejsce na świetlicę dla wypoczynku po pracy; z nowocześnie urządzonego gabinetu lekarskiego mogli korzystać pracownicy i ich rodziny. Obecnie świetlica służy również jako stołówka. A wszystko tutaj aż lśni od czystości.

Czystość jest zresztą pierwszym warunkiem przy produkcji piwa. Amatorzy „żywieckiego" mogą je pić bez żadnych zastrzeżeń. **Każda butelka myta jest czterokrotnie, każda beczka szorowana dokładnie wewnątrz i z zewnętrznej strony na maszynach — automatach. W posadzce można się przejrzeć.**

Wypytuję tow. Mucharskiego, który pracuje tutaj od ćwierć wieku i dyrektora technicznego Wojtyłę o sekret smaku piwa żywieckiego. Ale czy to chcą powiedzieć! Udaję mi się jednakże uchylić rąbka zazdrośnie strzeżonych tajemnic.



Zakłady żywieckie z lotu ptaka

Piwo zależy od gatunku wody, która powinna być „miękka" i górska, a właśnie taką posiada Żywiec. Dużo również zależy od gatunku jęczmienia — podstawowego produktu. W jaki sposób jęczmień plus woda plus... „tajemnice" zamieniają się w piwo— możemy podpatrzeć, chodząc po browarze.

Jęczmień, przywożony do browaru na własną bocznicę, trafia do elewatorów. Później zostaje przesiany na sitach mechanicznych i myty w specjalnych kadziach, gdzie usuwa się wszystkie zanieczyszczenia. Z kolei transportery przenoszą jęczmień do suszarni, w której zaczyna się proces kiełkowania ziarna. Wielkie młyny mielą i gniotą słód, przerzucany następnie do kotłów miedzianych.

O tych kotłach warto wspomnieć. Są to już trzecie kolejne kotły w browarze. Pierwsze zabrali Niemcy w 1914 roku, **drugie ukradli podczas ostatniej wojny. Może te ostatnie będą miały więcej szczęścia.**

W kotłach słód zalewa się wodą i gotuje na parze. Ciekła masa, trochę kleista trafia do kadzi fermentacyjnych, o objętości 30 tys. litrów każda. Tam dodaje się drożdży. Następuje proces fermentowania, specjalne aparaty oziębiające regulują stałe temperaturę. Po przefiltrowaniu cieczy przelewa się ją do beczek dla powtórnej fermentacji, trwającej, w zależności od gatunku piwa od sześciu tygodni do dwunastu miesięcy. „Jasne lekkie" fermentuje osiem tygodni, „eksportowe" co najmniej trzy miesiące. „Porter" żywiecki trafia do konsumenta dopiero po roku.

Jakość piwa zależy także w dużym stopniu od materiału, z jakiego wykonane są beczki fermentacyjne. W tyskim i okocimskim browarze używa się beczek metalowych, ale „konserwatyści z Żywca jakoś nie mogą się przekonać do innych niż dębowe.

Browar produkuje 240 tys. hektolitrów piwa rocznie. Możliwości zakładu, przy zatrudnionych 357 robotnikach, są wykorzystane zaledwie w 40 procentach; widocznie Polacy przekładają inne, „mocniejsze" płyny ponad piwo. A szkoda, bo piwo jest smaczne, o czym przekonałam się w Żywcu.

WANDA STRZAŁKOWSKA

Grochem o ścianę

Jestem opozycjonistą

— W Polsce nie ma opozycji! Powiedzenie to jest najbardziej utartym sloganem reakcji zarówno krajowej, jak i emigracyjnej.

Prawda. Opozycji w Polsce rzeczywiście nie ma. Dlaczego jednak?

— Bo opozycjoniści siedzą w więzieniu! — grzmi reakcja.

A to już nieprawda. Opozycja bowiem u nas nie istnieje z tego prostego powodu, że nie ma opozycjonistów. Nigdy ich zresztą nie było...

Zadziorną natura Lechity w swej krańcowości nie dopuszcza żadnego kompromisu. Starzy Polacy zrywali sejmiki dlatego, że jednemu wąsatemu szlachcicowi nie podobał się kolor wylotów kontusza drugiego wąsatego szlachcica. Współcześni Polacy, jeżeli pociąg, którym jadą spóźni się o pół godziny, natychmiast dyskwalifikują nie tylko ministra komunikacji, nie tylko aktualny rząd, ale nawet Bogu ducha winny Związek Radziecki...

Nasze społeczeństwo nie dzieli się na zwolenników i opozycjonistów, tylko na czarną reakcję i... wazeliniarzy.

Albo wszystko, cokolwiek się dzieje, dzieje się idealnie, albo wszystko bez wyjątku jest do maku dziubania. Pośrednich możliwości brak.

Rzecz prosta, nie można generalizować. Mamy również pewną niewielką ilość rozsądnych zwolenników i równie rozsądnych opozycjonistów. Grupka ta jest jednak bardzo nieliczna.

Zwolennicy i opozycjoniści są dla każdego państwa bardzo pożyteczni, wazeliniarze — społecznie obojętni. Absolutni natomiast negatywiści, stanowią element niesłychanie szkodliwy.

Czyż można ganić kogoś, że drapie się tam, gdzie go swędzi?

Czyż można—kimkolwiek by się było — mieć pretensje do naszego ustroju, że tępi ślepą w swej krańcowości reakcję?...

Dla uczciwej opozycji i rozsądnej krytyki jest u nas miejsce.

Reakcja nie wierzy?...

A przecież ja, Strączek, jestem opozycjonistą. Z wielu rzeczy nie jestem zadowolony, wiele rzeczy bym zmienił lub poprawił... O tym, co mi się nie podoba, nie tylko mówię, ale nawet piszę i to w piśmie zdecydowanie prorządowym.

No i co?... „Robotnik" drukuje i nie protestuje, cenzura przepuszcza, a rząd R. P. w planie trzyletnim nie przewiduje zamknięcia ani uciszenia niżej podpisanego — STRĄCZKA

NA EKRANACH STOLICY

„Tajemniczy nieznajomy"

Naprawdę zdumiewający i godny podziwu jest rozkwit filmu brytyjskiego w czasie wojny i po wojnie. Prawie każdy film brytyjski, który ukazuje się na naszych ekranach, bije na głowę tak silnie reklamowane filmy amerykańskie. Najciekawsze jest to, że postęp ten daje się zauważyć równocześnie w tak różnych rodzajach filmowych, jak: dramat, komedia, film historyczny, przeróbka znanego dzieła literatury, wreszcie nawet film sensacyjny.

Dobre filmy sensacyjne powstawały dotychczas wyłącznie w Niemczech za czasów Roberta Wiene i Fritza Langa, oraz w Ameryce. Wielka Brytania ze swym „spleenem" i zimną krwią znajdowała się w tego rodzaju twórczości na szarym końcu. Właśnie dlatego akcja, reżyseria, gra artystów i znakomite, pełne humoru gagi filmu „Tajemniczy cudzoziemiec" są tak miłą niespodzianką.

Wszystko to nie znaczy, aby film był doskonały, ale wszystko jest w nim na miejscu: dużo sensacji, trochę romansu, kilka scen makabrycznych i kapitalny humor. Do najlepszych scen należy niewątpliwie bójka przemytników z policją, a samo jej umiejscowienie w łazience, wreszcie w pełnej wannie wskazuje na wybitne poczucie humoru. Jednak dominuje nad filmem kapitalny montaż i przebieg pochodu pogrzebowego, gdy domniemanego nieboszczyka budzi nagle... dzwonek budzika. To już jest humor filmowy wypracowany i doskonale rozłożony, reprezentujący najwyższą lubitschowską klasę tego typu.

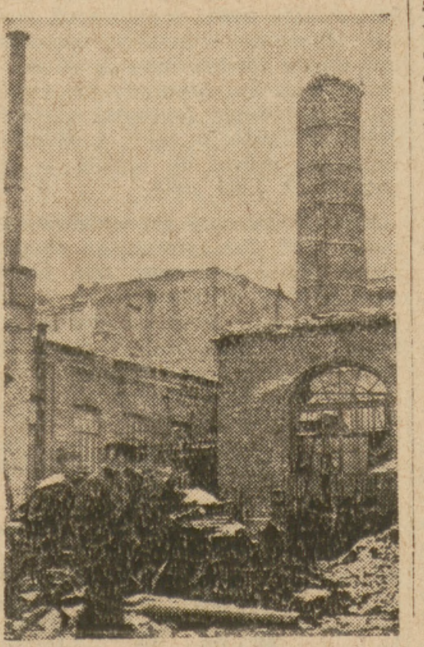
Osobna pochwała należy się wykonawcom. Króluje nowa brytyjska gwiazda Deborah Kerr, bohaterka filmu psychologicznego „Ludzie obcy sobie", która w trudnej roli Irlandki, będącej świadomie na usługach Niemców i orientującej się w pewnej chwili, że od niej zależą losy inwazji, wykazała znów wysoką klasę gry aktorskiej. Ta rola zapewniła jej kontrakt do Ameryki, gdzie zagrała obok najpopularniejszego aktora Clarka Gable w filmie „Niebieski ptak".

Nieefektowny Trevor Hovard, doskonały w „Przelotnym spotkaniu", jest tutaj niemniej świetny w roli angielskiego oficera, będącego raczej przypadkowo na tropie szpiega. Raymond Huntley wcielił się w postać szpiega niemieckiego z doskonałą wnikliwością, a bez przesady cechującej niektórych aktorów grających rolę Niemców. Jego kreacja jest poważna i przemyślana, a sylwetka dostatecznie wstrętna. Reżyser Frank Laudner zasłużył sobie na pochwałę.

LEON BUKOWIECKI

Odbudowę fabryki Jarnuszkiewicza rozpoczęło dziesięciu robotników

Sierpień i wrzesień 1944 r. zamieniły fabrykę wyrobów metalowych „K. Jarnuszkiewicz" na Grzybowskiej w stertę gruzów. Poharatane przez pociski, wypalone mury fabryki zwaliły się z trzaskiem, grzebiąc pod sobą maszyny i urządzenia fabryczne.



Ostatnie ślady zniszczeń wojennych — spalony sprzęt, zrujnowany komin i hala fabryczna. Na lewo — nowoodbudowany pawilon

Nadszedł kwiecień i maj 1945 r. Wśród tysięcy warszawiaków, wracających do stolicy, znaleźli się pierwsi pracownicy firmy „K. Jarnuszkiewicz". Było ich zaledwie dziesięciu z dawnej 800 - osobowej załogi.

To co zobaczyli nie budziło wielkich nadziei. Z budynków ocalało zaledwie 25 proc. Maszyny podruzgotane, spalone, przerdzewiałe, zasypane gruzem. Ot, tylko ręce załamać i płakać.

Pierwsza dziesiątka staje do pracy

Ta pierwsza dziesiątka składała się jednak z ludzi upartych. Byli to przeważnie Pepesowcy. Jakoś nie mogli uwierzyć, że fabryka istniejąca od 1871 roku, fabryka o olbrzymich tradycjach, produkująca na eksport do wielu krajów europejskich i azjatyckich, przestała istnieć. I to w chwili, kiedy w Polsce najbardziej brak właśnie mebli, sprzętu szpitalnego i wielu innych rzeczy.

Robotnicy zakasali rękawy. Ciężko było z początku, głodno i chłodno. Ale fabryka ruszyła. Zwiększała się liczba pracujących, powrócili akcjonariusze. Poszło.

Obecnie zakład zatrudnia 174 pracowników. Wyciągnięto z gruzów i puszczono w ruch maszyny, odbudowano część budynków. Przez pewien czas trzeba było pracować na napędzie ręcznym, dopiero w maju 1946 roku fabryka otrzymała prąd elektryczny.

Pracownicy firmy „K. Jarnuszkiewicz" dumni są ze swych osiągnięć. Oprowadzający mnie po fabryce wiceprzewodniczący Rady Zakładowej, tow. Augustyniak Władysław, co chwila zatrzymuje się przed jakąś maszyną i opowiada: „To leżało pod gruzami... Ta tokarka spadła z trzeciego piętra. Maszyna do sztancowania po generalnym remoncie... 75 proc. maszyn musiało przejść przez generalny remont"!

Ze starego żelaza — sprzęt szpitalny

Trudno opisać wszystkie fazy, jakie muszą przejść kawałki żelaza, walcówki i blachy, aby wreszcie w postaci łóżka metalowego, szafy, czy stołu operacyjnego służyć człowiekowi. Fabryka dzieli się na wiele działów, jak np. odlewnia, warsztaty mechaniczne, kuźnia, sztancownia, polerownia, dział galwanizacyjny i wiele jeszcze innych „owni" i „alni". Od maszyny do maszyny, od człowieka do człowieka wędrują kawałki metalu. Cięte aparatami tlenowymi, prażone w piecach, gięte uderzeniami młotów, nabierają powoli pożądanych form.

Następnie po kąpieli w kadzi galwanizacyjnej — poszczególne części montuje się. Dalszy etap to wykańczalnia. Lśnią świeżym lakierem długie szeregi łóżek szpitalnych, bielutkie szafki na lekarstwa, dalej przyrządy chirurgiczne, błyszczące lustrami umywalki. Widzimy także stoły chirurgiczne, ortopedyczne, fotele dentystyczne i cały szereg innych sprzętów, które radują oczy lekarza. A to wszystko powstaje ze zardzewiałego żelastwa, które widać na podwórzu fabryki.



Tow. Walaszkowski Dyonizy, ślusarz, przewodniczący Rady Zakładowej i Koła PPS przy obróbce drzwiczek umywalki



Gotowe umwalki lekarskie, przygotowane do wysyłki

— Odbiorców wam chyba nie brak? pytam dyrektora działu handlowego Ślizowskiego.

— Oczywiście, nie pokrywany zapotrzebowania. Zwracają się do nas również z zagranicy. Musimy jednak zaspokoić rynek wewnętrzny. Obecnie w 95% pracujemy na zamówienie instytucji państwowych i samorządowych, szpitali, klinik i hoteli. Aby zaspokoić popyt musimy jeszcze włożyć wiele pracy w odbudowę i remont maszyn. Mamy też pewne trudności z surowcami i półfabrykami pomocniczymi. Zwłaszcza daje się odczuwać brak niezbędnego do spawania karbidu. Trudności te są jednak przejściowe i przypuszczam, że w najbliższych latach zaspokoimy nie tylko rynek wewnętrzny, ale zaczniemy znowu eksportować.

W czasie wojny robiono broń

Rozlewa się gwizdek na przerwę obiadową i tow. Augustyniak prosi mię do stołówki. Znad talerza wyśmienitej grochówki obserwuję zebranych na obiedzie pracowników. Na wielu bluzach widać znaczki z trzema strzałkami — personel fabryki składa się po większej części z Pepesowców. Niektórzy z nich walczyli już w 1905 roku, prawie wszyscy w latach 1939 — 1945. W czasie okupacji niemieckiej u Jarnuszkiewicza potajemnie fabrykowało się Steny. 6 sierpnia ub. r. fabryka obchodziła swój jubileusz. Odbyło się wówczas przekazanie eksponatów tajnej fabryczki broni Muzeum Narodowemu.

Załoga fabryki Jarnuszkiewicz ma być z czego dumna. Może być dumna z udziału w walkach o wolność i ze swej pracy przy odbudowie kraju.

Starzy towarzysze mają wiele doświadczenia zarówno życiowego, jak i zawodowego. Pod ich okiem wyrastają teraz nowe kadry fachowców i — nowe szeregi Pepesowców. Bo pracująca w fabryce młodzież — to wznacznej części OM TUR-owcy.

(Ks)

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Sobota — godz. 13 „Hamlet" (szkolne); godz. 18 „Pan inspektor przyszedł". Niedziela — godz. 14 „Pan inspektor przyszedł"; godz. 18 „Penelopa".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Sprzedana narzeczona".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Żabusia".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39) Dziś o godz. 19.30 „Słomkowy kapelusz" (Premiera).

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13) godz. 18.30 „Maria Stuart" z Gorczyńską i Żabczyńskim w rolach gł.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 8): godz. 19 „Świerszcz za kominem".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Mąż i żona".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2) godz. 19 „Żeglarz".

TEATR „PLACÓWKA" (ul Królewska 13) godz. 18.15 „Burza".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz. 12 „Doktór Dolittle i jego zwierzęta".

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 8) godz. 19 „Duby smalone" z M. Zimińską, L. Sempolińskim i St Sojeckim.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17 i 19 „Wielka czwórka radzi".

TEATR „GULIWER" (Królewska 13) godz. 12 „Guliwer w krainie Liliputów" — przedstawienie zamknięte dla szkół.

RECITAL CHOPINOWSKI H. SZTOMPKI

W niedzielę, 22 bm. o godz. 19 wystąpi w sali „Roma" H. Sztompka. Koncert jest zorganizowany w związku z przypadającą w roku bież. 138 rocznicą urodzin Fr. Chopina.

Przedsprzedaż biletów w kasie „Roma" od godz. 10—17.

EGZOTYCZNA TANCERKA W OPERZE

W niedzielę, 22 bm. o godz. 11.30 wystąpi po raz drugi w sali Opery Warszawskiej tancerka Devi Charo.

W programie egzotyczne tańce wschodnie. Przedsprzedaż biletów w księgarni Gebethnera i Wolffa, ul. Zgoda 12, telef. 8 32.90, oraz w kasie Opery od godz. 10—18.

Przy fortepianie St. Urstein. Przedsprzedaż biletów: Gebethner i Wolff. Zgoda 12.

DZIŚ PREMIERA „SŁOMKOWEGO KAPELUSZA" W TEATRZE NOWYM

Teatr Nowy występuje dziś z premierą świetnej farsy francuskiej Labiche'a „Słomkowy kapelusz" w opracowaniu Juliana Tuwima. Muzyka z operetek Offenbacha. W wykonaniu bierze udział cały zespół z Boguckim, Pijewskim i Mrozińskim na czele, oraz chór, balet i orkiestra Teatru. Reżyseria Stanisławy Perzanowskiej, dekoracje i kostiumy Tadeusza Gronowskiego, kierownictwo muzyczne Jana Krenza, tańce układu Leona Wójcikowskiego. W niedzielę dwa przedstawienia o godzinie 15 i 18.30. Premiera prasowa w poniedziałek

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „As wywiadu", pocz seansów: 13, 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.), 21.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): początek godz. 13 (w święta i niedzielę) godz. 11. Program nr 13. Wstęp — 35 zł.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 14.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Dwaj panowie „F". Początek seansów godz.: 12.10, 14.30, 19.10, 21.30; dla Zw. Zaw. — godz. 16.50.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Mężczyźni w jej życiu".

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Błyskawica". Pocz. 15, 17, 19, 21.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Tajemniczy nieznajomy".

„TĘCZA" (Suzina 4): „W cieniu podejrzenia". Seanse godz. 15, 17, 21 i dla Zw. Zaw. o godz. 19.

RADIO

NIEDZIELA, 22 LUTEGO

7,00 Sygnał czasu; 7.05 Zegarynka muz.; 8,00 Dziennik poranny; 8,30 Muzyka z płyt; 8,50 Pogadanka; 9.00 Nabożeństwo; 10,00 Audycja regionalna; 12,03 Poranek symfoniczny; 13.30 Audycja literacka; 13,40 Audycja dla świetlic; 14,25 „Ktoś z nas zwariował" zagadka radiowa; 14.35 Chwila Biura Studiów; 14,40 „A działo się to w zapusty" — słuchowisko; 15.25 „Sonaty"; 15,45 „Sylwetki" — pog.; 15.55 Utwory Zygmunta Noskowskiego"; 16,40 Audycja słowno-muzyczna dla dzieci; 17,00 „Prawa kobiety wobec dziecka" — pogadanka; 17,05 Podwieczorek przy mikrofonie; 18,20 „Małżeństwo z musu" — audycja rozrywkowa; 18,40 „W rocznicę urodzin Chopina" z płyt; 19,35 Koncert życzeń; 20,00 Dziennik wieczorny; 20,50 Wiadomości sportowe; 21,00 „U naszych przyjaciół"; 21,30 „Na muzycznej fali"; 22,00 Muzyka taneczna; 22,45 Wiadomości sportowe; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,30 Muz. taneczna; 24,00 Hymn.

Warszawa II.

9.05 „Nieśmiertelne Symfonie"; 10,00 „Dziewczęta z Nowolipek" — fragment; 10,15 Muzyka popularna; 11,00 Najciekawsze aud. tygodnia; 11,05 Aud. w wyk. Chóru Z. H. P.; 11.30 „Pan Tadeusz"; 11,45 Muz. lekka; 12.03 Audycja dla dzieci najmłodszych; 12.18 Muzyka rozrywkowa; 13.20 Pog. muz. 13,30 „Niedzielna mozaika muz.".

Warszawa
dnia 22 lutego 1948 roku
Nr. 52 Rok 54

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Stulecie Wiosny Ludów 1848 — 1948

Stanisław Płoski

Dopalają się szczątki tronu...

O wypadkach lutowych w Paryżu

22 lutego 1848, około godz. 10 rano, studenci paryscy, zgromadzeni na placu Panteonu, ruszyli na plac Magdaleny. Po drodze przyłączyła się do



Chorągiew Towarzystwa Demokratycznego w Paryżu

nich grupa robotników z czerwonym sztandarem. Śpiewając Marsyliankę wkroczyli manifestanci na plac Magdaleny, a stamtąd na Bulwary, wznosząc okrzyki przeciwko powszechnie znienawidzonemu prezesowi Rady Ministrów, Guizotowi. Gorączkowo wznoszono barykady, na które napierało wojsko, nie używając jednak broni. Wieczorem w ogrodzie Tuilleries około pałacu królewskiego zapłonęły ogniska rozpalone krzesłami ogrodowymi.

Król Ludwik Filip i Guizot, postanowili nie ustępować. Rankiem 23 lutego, deszcz mżył od rana, pomimo to, lud paryski tłumnie wyległ na ulicę. Rząd użył do rozpędzania go gwardii narodowej, która jednak wskutek nastrojów antyrządowych, ogarniających coraz szersze koła burżuazji, przeszła na stronę ludu. Wprowadzono wtedy do akcji wojsko. Było jednak za późno! Żołnierze zdemoralizowani przykładem gwardii narodowej, nie okazywali zbytniej ochoty do walki.

Zrobiło to duże wrażenie na królu, uważającym gwardię narodową za wyrazicielkę opinii publicznej. Uległ zwolennikom reformy i udzielił dymisji gabinetowi Guizota.

Dymisja ta wywołała ze strony ludu radosną manifestację. Zdawało się, że sprawa jest wygrana. Wieczorem jednak zaszły wypadki, które wszystko zmieniły.

Grupa robotników z czerwonym sztandarem udała się pod Ministerstwo Spraw Zagranicznych, gdzie mieszkał Guizot. W czasie wrogiej mu de-



Jedna z bitew 1848 r. na Węgrzech

monstracji doszło do starcia z oddziałem żołnierzy strzegącym gmachu. Od salwy danej w tłum zginęły 23 osoby a kilkadziesiąt zostało rannych. Robotnicy zabrali ciała poległych, wśród których były kobiety i małe dzieci i przez całą noc obwozili je przy świetle pochodni po ulicach Paryża, wznosząc okrzyki na cześć republiki. Tejże nocy zbudowano około 2.000 barykad.



Walka o wolność ludu francuskiego. Litografia francuska z 1848 r.

Rankiem, 24 lutego, król pod wrażeniem ostatnich wypadków rozwiązał Izbę, celem przeprowadzenia nowych wyborów i mianował gabinet z Thiersem i Odillon Barrot, zwolennikami reformy na czele. Ustępstwa te jednak



„Przez jedność i równość do niepodległości i wolności" (Sztych z 1848 r.)

przyszły zbyt późno. Lud otoczył Tuilleries, gdzie król zgromadził wojsko i wierne jeszcze sobie oddziały gwardii narodowej. Widząc, że wojsko niechętnie bije się z ludem, Ludwik Filip abdykował na rzecz swego małoletniego wnuka, hrabiego Paryża i matki jego, księżnej Orleańskiej, jako regentki, po czym opuścił Paryż. Lud, wtargnąwszy do pałacu, zburzył tron. Wywieszono czerwony sztandar i wznoszono okrzyki „Niech żyje republika!" Szczątki tronu spalone zostały publicznie na placu Bastylii.

Szczątki tronu spalono.. Lud paryski miał już dość głodu, nędzy i wyzysku, jakie mu ten tron przynosił w darze.

Bo francuska monarchia lipcowa nazwana tak od rewolucji 28 — 30 lipca 1830 r., opierała się na kilku zasadniczych prawach, charakteryzujących jej system rządów. Najważniejsze z nich były: prawo wyborcze i rozporządzenie ustanawiające gwardię narodową dla obrony konstytucji.

Prawo wyborcze zmniejszyło wprawdzie istniejący cenzus podatkowy, który uprawniał do głosowania i wybieralności, ale pomimo to ograniczało liczbę wyborców do niespełna 250.000 spośród około 9.5 miliona pełnoletnich mężczyzn, jakich liczyła wówczas Francja.

Podobnie przedstawiała się sprawa z gwardią narodową. Należeli do niej jedynie obywatele płacący podatki i mogący umundurować się własnym kosztem. Warunki te uniemożliwiały dostęp do gwardii narodowej nie tylko robotnikom i chłopom, lecz także dużej części drobnomieszczaństwa.

W ten sposób znaczna większość tych, którzy dokonali rewolucji lipcowej została odsunięta od wszelkiego wpływu na państwo. Król Ludwik Filip stał się wyrazicielem interesów zamożnego mieszczaństwa.

Lata czterdzieste zeszłego stulecia były ciężkim okresem dla klasy robotniczej. Kryzysy ekonomiczne, spowodowane rozwojem wielkiego przemysłu, opartego na produkcji maszynowej, pociągały za sobą bezrobocie.

Angielski kryzys przemysłowy i handlowy w latach 1845 — 1847 sprawił, że francuscy przemysłowcy i kupcy, utraciwszy rynki zagraniczne, zaczęli zakładać w Paryżu wielkie sklepy, co rujnowało drobnych i średnich kupców i przyczyniało się niewątpliwie do rewolucjonizowania tej części burżuazji.

Jednocześnie bujnie krzewiły się w życiu publicznym przekupstwa i wszelkiego rodzaju nadużycia przedstawicieli wielkiej burżuazji oraz wyższych urzędników.

Lud francuski przekonał się w sposób aż nadto oczywisty, że według trafnego określenia Marxa „Monarchia lipcowa była tylko spółką akcyjną do eksploatacji francuskiego bogactwa narodowego. Dywidendy tej spółki szły do podziału pomiędzy ministrów, izby, 240.000 wyborców i ich protegowanych. Dyrektorem spółki był Ludwik Filip".

Interesy ludu reprezentował ruch socjalistyczny, który wyrósłszy z potrzeb życia, przybrał formę teorii naukowej, sformułowanej po raz pierwszy przez Marxa i Engelsa w Manifeście Komunistycznym.

Ponieważ rząd reprezentował tylko interesy wielkiej burżuazji, przeto zmobilizował przeciwko sobie prawie wszystkie pozostałe warstwy społeczeństwa francuskiego.

Odpowiedzią na taki stan rzeczy były właśnie dogasające szczątki tronu i Czerwony Sztandar niesiony ulicami Paryża.

W tym czasie księżna Orleańska wraz z synem przybyła do Izby Deputowanych, gdzie uznano ją za regentkę. Po chwili jednak wdarł się do Izby uzbrojony lud wraz z gwardią narodową, gwałtownie protestując przeciwko regencji. Jedyny w Izbie poseł socjalistyczny, Ledru Rollin, zażądał utworzenia rządu tymczasowego, wyłonionego nie przez posłów, lecz bezpośrednio przez zgromadzony lud.

Na żądanie zebranych posłowie rzucili szereg nazwisk różnych działaczy postępowych. Nazwiska te lud od razu przyjmował, bądź odrzucał. W ten dość przypadkowy i chaotyczny sposób wybrano 11 członków rządu tymczasowego. Wszyscy wybrani byli przedstawicielami republikańskiej burżuazji.

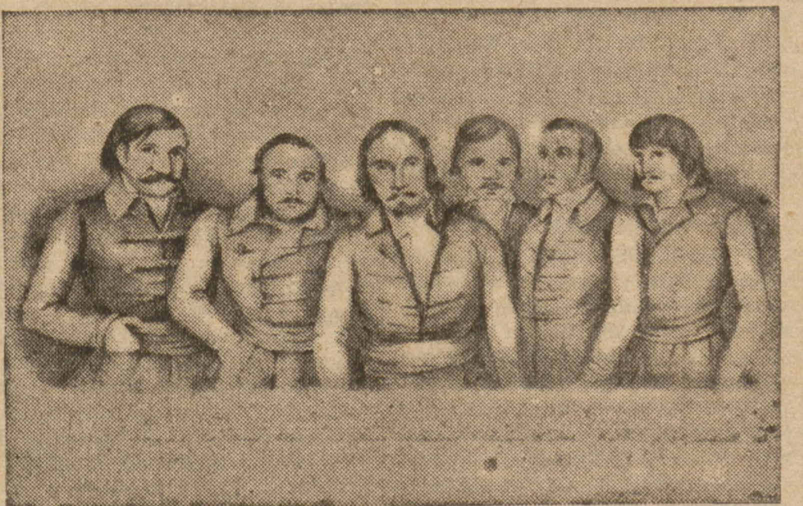
Otoczeni tłumami ludu ruszyli oni do Ratusza, gdzie zgromadzili się socjaliści, którzy listę członków rządu tymczasowego uzupełnili kilkoma swymi przedstawicielami. Rząd ten przystąpił do obrad w gmachu Ratusza i dnia 25 lutego ogłosił republikę, entuzjastycznie witaną przez lud paryski.



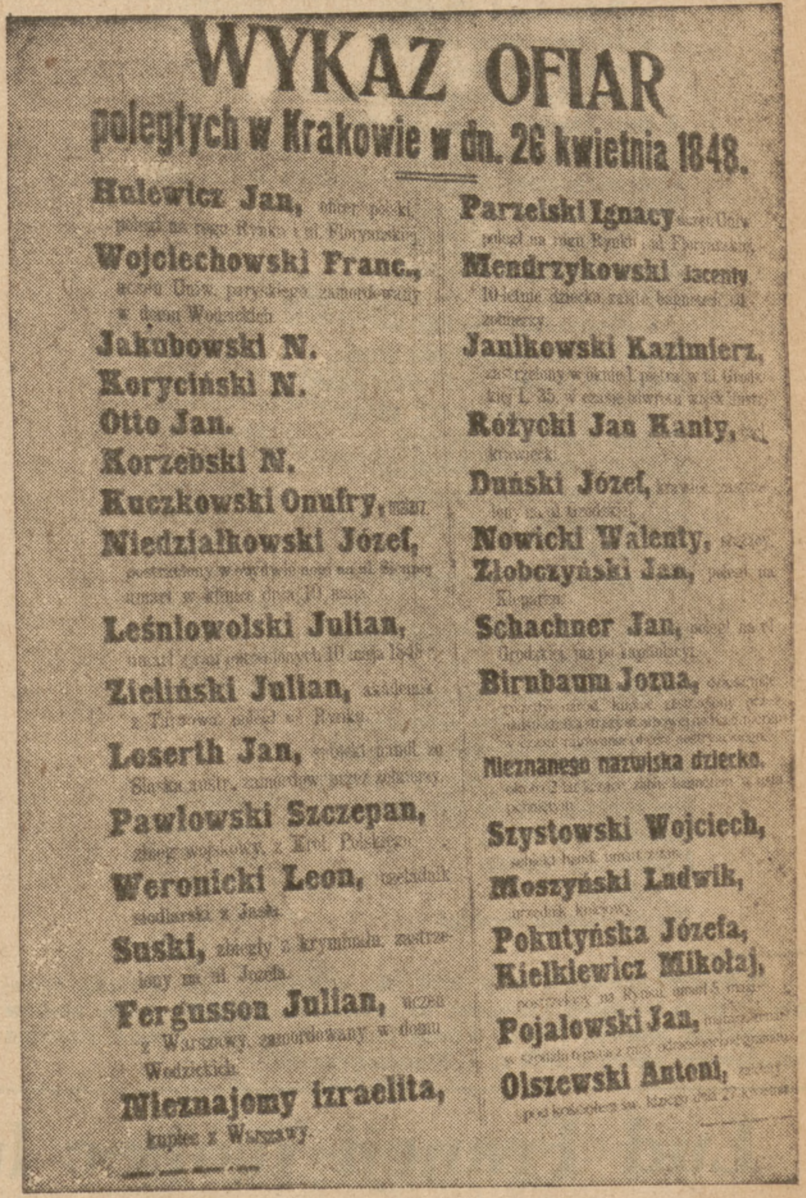
Joachim Lelewel

Tak zakończył się pierwszy akt wypadków paryskich, które rozpoczęły w całej niemal Europie wielki ruch wyzwoleńczy, nazwany Wiosną Ludów.

(Wszystkie zdjęcia zamieszczone na tej stronie są reprodukcjami oryginałów z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie).



Grupa włościan wielkopolskich, więzionych w Moabicie.



WYKAZ OFIAR
poległych w Krakowie w dn. 26 kwietnia 1848.

Hulewicz Jan,
Wojciechowski Franc.,
Jakubowski N.
Koryciński N.
Otto Jan.
Korzebski N.
Kuczkowski Onufry,
Niedziałkowski Józef,
Leśniowolski Julian,
Zieliński Julian,
Loserth Jan,
Pawłowski Szczepan,
Weronicki Leon,
Suski,
Fergusson Julian,
Nieznajomy izraelita, kupiec z Warszawy.
Parzelski Ignacy
Mendrzykowski Jacenty
Janikowski Kazimierz,
Różycki Jan Kanty,
Duński Józef,
Nowicki Walenty,
Złobczyński Jan,
Schachner Jan,
Birnbaum Jozua,
Nieznanego nazwiska dziecko.
Szystowski Wojciech,
Moszyński Ludwik,
Pokutyńska Józefa,
Kielkiewicz Mikołaj,
Pojałowski Jan,
Olszewski Antoni,

Rok 1846 w Galicji prekursorem „Wiosny Ludów"



Generał Józef Bem

Zamieszki rewolucyjne w Krakowie rozpoczęły się 18-go lutego 1846-go roku. Dla stłumienia ich do Krakowa wkraczają oddziały wojsk austriackich pod dowództwem gen. Collina. Po kilku dniach rozpoczynają się rozruchy na większą skalę. Austriacy, mający przesadne wyobrażenie o sile rewolucjonistów, wycofują się z miasta. Dnia 22-go lutego został zorganizowany Rząd Narodowy z Tyssowskim, Gorzkowskim i Grzegorzewskim na czele. Sekretarzem Rządu został Edward Dembowski, faktyczny przywódca powstania krakowskiego. Po kilku dniach Tyssowski objął władzę dyktatorską.

Rewolucjoniści liczyli na poruszenie mas ludowych, zwłaszcza chłopów, którym obiecywano zniesienie pańszczyzny. Niestety nieoświecony i wyzyskiwany przez szlachtę chłop wierzył propagandzie austriackiej, że powstanie ma na celu powiększenie krzywdy chłopskiej, którą cesarz pragnie zlikwidować. Stąd duży udział chłopów w akcji przeciwko powstańcom prowadzonej przez władze austriackie.

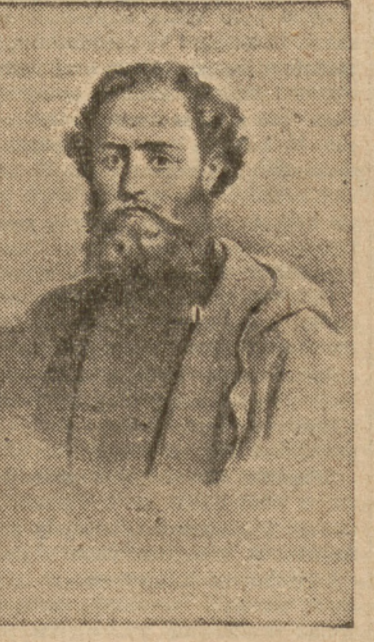
Tylko nieliczne okolice — górale Chochołowscy — czynnie poparli powstanie. Duży udział wzięli również w walkach rewolucyjnych górnicy z Wieliczki i młodzież rzemieślniczo-robotnicza z Krakowa, która obok młodzieży akademickiej stanowiła trzon sił powstańczych.

Powstanie odniosło parę drobnych sukcesów wojskowych, jednak okazało się, że siły są zbyt słabe, a przewaga wroga zbyt wielka.

Dnia 4-go marca, to, zaledwie 10 dni trwające, powstanie, zakończyło się kapitulacją Krakowa, do którego weszły wojska austriackie. Stara stolica Polski straciła swą niezależność — została włączona do Austrii.

• • •

Wypadki 1846 r. wycisnęły głębokie piętno na życiu politycznym i społecznym Galicji. Pogłębiły one przepaść pomiędzy dworem i chłopem. Galicja została wstrząśnięta od wewnątrz klęską powstania krakowskiego. Najwartościowszy element musiał emigrować częściowo zaś został aresztowany, a nawet skazany na śmierć jak Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński. Trudno było myśleć o tym, aby Galicja zdobyła się teraz na jakąś samodzielną akcję polityczną. W kraju panował nastrój i obawy przed dalszymi represjami ze strony rządu austriackiego.



Ludwik Mierosławski

Wybuch rewolucji we Francji w lutym 1848 r. pociągnął za sobą falę rewolucyjną w większości krajów Europy środkowej. Wieść o obaleniu znienawidzonego reakcyjnego rządu Metternicha w Wiedniu dotarła do Krakowa. Zapanował nastrój pełen entuzjazmu i marzeń o wolności. 6 kwietnia ukonstytuował się ostatecznie Komitet Narodowy Krakowski, którego prezesem był teoretycznie Józef Krzyżanowski, faktycznie zaś kierowali nim Wiktor Heltman, Józef Wysocki i Leon Zienkiewicz. Komitet składał się przede wszystkim z elementów radykalno-demokratycznych. Wysockiemu zostało powierzone zorganizowanie komitetu wojskowego i kadr polskich sił zbrojnych. Komitet Krakowski nawiązał kontakt z Komitetem Narodowym w Poznaniu i Radą Narodową we Lwowie, reprezentacjami tamtejszego społeczeństwa. W samym Krakowie rewolucja nie trwała długo. Władze austriackie z komisarzem cywilnym Krieg von Hochfeldem i feldmarszałkiem Castiglione na czele, były usposobione wrogo do rewolucji. Niepokoiło ich zwłaszcza opanowanie Komitetu Narodowego przez elementy radykalne. W mieście dochodziło do rozruchów i zamieszek pomiędzy ludnością cywilną, zwłaszcza młodzieżą rzemieślniczą i akademicką a wojskami austriackimi. Zaniepokojeni Austriacy dnia 25 kwietnia wycofali się z miasta, otoczyli je i rozpoczęli ostrzeliwanie artyleryjskie. Od pocisków zapaliły się Sukiennice. Kraków znalazł się w sytuacji beznadziejnej. Komendant gwardii narodowej, Adam Potocki, podpisał kapitulację na mocy której rozwiązano gwardię narodową i Komitet Narodowy oraz zobowiązano się do usunięcia z Krakowa emigrantów.



Generał Henryk Dembiński

We Lwowie rewolucja rozpoczęła się 18 marca. Bardzo szybko powstała Legia Akademicka i gwardia narodowa. Przedstawicielstwem miejscowego społeczeństwa stała się Rada Narodowa, do której weszli przeważnie działacze radykalnie nastawieni z Franciszkiem Smolką, Karolem Szajnocha i Augustem Bielowskim na czele. Lwowianie wysłali do cesarza Ferdynanda memoriał, żądający swobód konstytucyjnych i wolności narodowych.

Kiedy jednak po rozruchach w mieście, gen. von Hammerstein rozpoczął bombardowanie, wobec beznadziejności dalszego oporu Polacy zmuszeni byli podpisać kapitulację.

Galicja odegrała w Wiośnie Ludów pewną swoją rolę i chociaż nie była to rola decydująca, bo przesilenie rewolucyjne nastąpiło gdzie indziej jednak wkład społeczeństwa galicyjskiego do rewolucji był dość istotny. Najbardziej dodatnią rolę odegrała tu inteligencja miejska oraz młodzież rzemieślnicza, robotnicza i akademicka.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz

Ryszard Berwiński

Marsz w przyszłość

Jak tu straszno! — Tu nas dręczą —
Pełno łez i skarg!
Pod żelazną kart obręczą
Purpurową zaszedł tęczą,
Niegdyś wolny kark; —
A tam ziemia obiecana,
Bez tyrana i bez pana,
Pod zarządem bożym,
Czeka nas za morzem
Krwi!
Za czerwonym morzem!
Jak tu straszno! — Nagi, bosy,
Gromadzi się lud —
W polach świecą białe stosy
Naszych kości. — Dzikie głosy
Krzyczą zewsząd: głód!
A tam ziemia obiecana
Z burzanami po kolana,
Z chlebem, solą, zbożem
Czeka nas za morzem
Krwi!
Za czerwonym morzem!

Tu chce zniszczyć ród człowieczy
Faraonów moc;
A aniołów, ani mieczy
Bóg nie zsyła ku odsieczy,
Choć prosim dzień noc!
Więc gdy stary Bóg nie słucha,
Pomódlmy się do obucha,
Uściśnijmy noże,
I dalej za morze
Krwi!
Za czerwone morze!

*) Ryszard Berwiński, ur. w 1810 roku w Polwicy (pow. średzki), rewolucyjny poeta i działacz postępowy na terenie Wielkopolski, autor studiów o literaturze ludowej, piewca Wiosny Ludów, w r. 1848 członek Komitetu Narodowego, umarł w 1879 r. w Konstantynopolu.

Rok 1848 w Wielkopolsce

19 marca 1848 r. na barykadach Berlina lud niemiecki stanął do walki.

Ruch rewolucyjny przybrał takie rozmiary, że król pruski Fryderyk Wilhelm IV, ratując monarchię, zdecydował się ustąpić przed opinią publiczną i powołał rząd na pół liberalny oraz wydał amnestię dla więźniów politycznych, obejmującą również działaczy polskich więzionych w moabickim więzieniu.

A przebywało ich w tym więzieniu wielu...

Po upadku powstania listopadowego 1830 — 31, które w Wielkim Księstwie Poznańskim wywołało silny oddźwięk, władze pruskie rozpoczęły prześladowania ludności polskiej. Nastąpił okres intensywnej germanizacji Poznańskiego za pomocą ucisku administracyjnego. Okres ten wiąże się z osobą naczelnego prezesa administracji pruskiej Flotwella, który postawił sobie za cel „zniszczyć to wszystko, co by zupełnemu połączeniu się Księstwa z monarchią pruską przeszkadzać mogło".

Odwołanie Flotwella w r. 1841 sprowadziło chwilowe złagodzenie kursu wobec ludności polskiej. Wielkie Księstwo Poznańskie stało się wówczas główną bazą działalności organizacji tajnej Związku Narodu Polskiego, przygotowującego w ścisłym kontakcie z emigracyjnym Towarzystwem Demokratycznym Polskim powstanie we wszystkich zaborach. Wybuch powstania naznaczony był na 21 lutego 1846 r. Naczelnikiem miał być Ludwik Mierosławski. Władze pruskie jednak wskutek zdrady jednego ze sprzysiężonych dowiedziały się o całym planie — nastąpiły aresztowania, które ogarnęły wszystkich wybitniejszych przywódców polskich z Mierosławskim i Libeltem na czele (razem około 700 osób). Cała organizacja załamała się, a na Poznańskie spadła nowa fala represyj i germanizacji.

Olbrzymi proces przeciwko 254 działaczom, który odbył się w Berlinie w końcu 1847 r., zakończył się wyrokiem skazującym ośmiu z nich na śmierć, innych na dożywotnie lub długoterminowe więzienie.

W Poznaniu wieść o triumfie rewolucji berlińskiej wywołała 20 marca silne poruszenie i manifestacje narodowe. Zdezorientowane władze administracyjne pruskie nie zdecydowały się od razu na stłumienie tego ruchu. Naczelny prezes Beurmann zezwolił przedstawicielom społeczeństwa polskiego wybrać deputację do Berlina z adresem do króla i nakazał policji wyrozumiałość dla manifestacyj polskich. Powstrzymał również władze wojskowe od zarządzonych już represyj. Miejscowa ludność niemiecka, ulegając nastrojom chwili, manifestowała swą sympatię dla żądań polskich.

Wybrana deputacja, złożona z działaczy umiarkowanych, udała się do Berlina, gdzie zetknęła się z działaczami oswobodzonymi z więzienia w Moabicie, których rewolucjoniści niemieccy przyjmowali w pierwszych dniach z entuzjazmem jako bohaterów walk narodowych o wolność. Stąd powstało u Polaków złudne przeświadczenie o możliwości sojuszu z Prusami dla dalszej walki z caratem.

Ta koncepcja podtrzymywana przez Mierosławskiego, zaciążyła fatalnie nad całym ruchem powstańczym w Wielkim Księstwie Poznańskim w r. 1848. Nie dostrzeżono, że rząd pruski i król ustąpił niechętnie, i że od samego początku poza plecami liberalnych ministrów, dążących do zjednoczenia Niemiec w walce z carem Mikołajem I, dwór pruski szukał z nim porozumienia w celu stłumienia rewolucji i utrzymania ziem polskich.

Powstanie w Poznańskim rozszerzyło się szybko na całą prowincję. Powstały komitety powiatowe i lokalne, opanowując kraj bez otwartego występowania przeciwko władzom pruskim. Tworzyły się oddziały ochotnicze, złożone głównie z służby folwarcznej, rzemieślniczej ludności miasteczek i zubożałej szlachty, jednak kierownictwo powstania spoczywało w rękach zamożnego ziemiaństwa. Fakt ten spowodował bierność powstania wobec władz pruskich, ponieważ warstwy posiadające usiłowały utrzymać pozory legalności, obawiając się represyj rządowych i narażenia mienia na konfiskatę. Z drugiej strony właściciele ziemscy obawiali się przekształcenia ruchu w rewolucję społeczną i hamowali rozwój sił ludowych.

W tych warunkach istniała stale skłonność do ugody z rządem.

11. kwietnia ugodowcy z warstw posiadających doprowadzili do umowy z komisarzem królewskim Willisenem, podpisanej w Jarosławcu. Była to właściwie kapitulacja powstania. W zamian za obietnicę dopuszczenia Polaków do udziału w administracji i sądownictwie większość sił powstańczych miała być natychmiast rozbrojona. Willisen przekraczając swe pełnomocnictwa, zgodził się jedynie na pozostawienie 4 obozów w Książu, Wrześni, Pleszne i Mirosławiu.

Rezultatem ugody jarosławieckiej był ogólny odpływ zamożniejszej szlachty z obozów i komitetów powstańczych, które się same likwidowały. Pozostawione obozy, rozrzucone na dużej przestrzeni, wciśnięte między wojska pruskie a granicę, bez kontaktu z resztą kraju skazane były na dalszą likwidację.

30 kwietnia Komitet Narodowy w Poznaniu rozwiązał się, nie mogąc wyjednać nawet dotrzymania umowy jarosławieckiej.

Jednocześnie wojska pruskie dokonywały na prowincji pacyfikacyj, połączonych z gwałtami i rabunkami. Zrodziło to samorzutny ruch oporu ze strony oddziałów polskich. Obozy ,odcinane przez Prusaków od dostaw żywności, zaczęły ponownie napełniać się przez napływ ochotników z ludu.

Zjazd delegatów wszystkich obozów 28 kwietnia wybrał na wodza Mierosławskiego, który dotychczas był jedynie inspektorem obozów z ramienia Komitetu.

Gen. pruski Colomb postanowił wtedy uderzyć na obozy. Pierwszy uległ w dniu 29 kwietnia obóz w Książcu po czterogodzinnej walce z trzykrotnie liczniejszym i lepiej uzbrojonym wrogiem. Dowódca obozu w Książcu mjr Florian Dąbrowski poległ przy zaciętej obronie miasta. Obrona Książca dała jednak możność Mierosławskiemu skupienia sił z pozostałych obozów.

W dniu 30 kwietnia Mierosławski odniósł zwycięstwo pod Mirosławiem nad oddziałem pruskim gen. Blumena. Mimo tego powodzenia siły powstańcze zaczęły rozpraszać się wobec dezercji szlachty i niesnasek między dowódcami. Jeszcze 2 maja w bitwie pod Wrześnią zmuszono Prusaków do cofnięcia się. Jednak wobec postępującej dezorganizacji siły powstańcze musiały kapitulować i złożyć broń 9 maja.

BRONISŁAW KUPSC

BRUNO JASIEŃSKI

Słowo o Jakubie Szeli

(FRAGMENT)

Jak wstawało słońce—mak ten,
co na śniegu rozkwitł —
wyszedł Szela świtem-traktem
do sąsiedzkich wiosk—zwid.

Usiadł w polu buty przezuć,
uszedł dalej jeszcze.
Aż się spotkał z nim Pan Jezus
na smarzowskiej ścieżce.
Jak go poznał Szela na dziw,
skłonił mu się po pas:
„A dokąd też Bóg prowadzi,
że aż u nas popasł"

To nie słowo miodem tchnie z
[ust,
jako flet z kapeli,
to skłaniając się Pan Jezus
odpowiada Szeli:

„Mało-wiele drogi-m ubiegł,
chociaż idę z bliska.
Odpowiedzcież mi, Jakubie,
gdzie tu wieś Siedliska.

Tam, gdzie most się z rzeką
[mijał,
co pokryła kra ją,
ponoś chłopy panów biją,
piłami ich krają.

Już mi w nóżkach drzazg jak
[oś tkwi,
krwawi rana, gwóźdź gdzie,
a tam pono krwi po kostki
w każdziutkiej bruździe.

Jedną drogę Bóg nam zdarzył,
co ją miedzą skracasz —
Powiedzcież mi, gospodarzu,
czy tam zdążę na czas.

To nie topól w nieba strzela,
to nie pohuk sowi —"
Odpowiada Jakub Szela
Panu Jezusowi:

„Dobrze snadź kto komu krzyw
[gdzie
wiedzą pańskie posły,
kiedy słuchy o ich krzywdzie
już do nieba doszły.

A i wielki musi wiater
z tego w niebie pnie gnie,
kiej aż sam Pan Jezus światem
im na pomoc biegnie.

Nie biegałeś, jak się naszych
krzywd przelała kwarta:
Widać garnca pańskiej kaszy
chłopska krew nie warta.

Unieś suknie po kolana,
stąpaj po malutku,
bo tu naszą krwią polana
każdziuteńka grudka.

Nie ceniłeś ty krwi chłopskiej
za złamany szeląg! —
Czemużeś się, Panie Jezu,
tak o pańską przeląkł?

Co się stać ma, to się stanie,
przyszły raz te dnie choć!
Ale ty, Prześwięty Panie,
dziś tam lepiej nie chodź.

Poco ci to z chłopską nędzą
w twarz się spotkać twarzą?
Dziś tam z krwi tej, co ją pędzą,
tęgie piwo warzą.

Nam ta swego raju nie raj, —
z łzyś go zlepił naszej!
Idźże lepiej je pozbieraj
i na kubrak naszyj.

Białe rączkiś przykrył komżą,
nie splamił-ś ich pracą.
Dzisiaj chłopcy takich wiążą,
tylko gdzie zobaczą.

Wnet tu spełzną się jak glist
[rój
skarżyć ci na kij mój.
Idźże, bramę dla nich przystrój
i w swój raj ich przyjmuj.

Lepiej gwiazdkę za nich
[zawieś,
byś się o nich nie bał — —
I zawrócił Szela na wieś,
a Jezus — do nieba.

Stolica Polski uczci stuletnią rocznicę „Wiosny Ludów"

W niedzielę, 22 bm. odbędzie się w sali „Roma" w Warszawie uroczysta akademia z okazji rocznicy paryskiej rewolucji lutowej 1848 roku, zorganizowana staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Francuskiej i Stołecznego Komitetu Obchodu Stulecia Wiosny Ludów.

Ze strony francuskiej, na akademii przemawiać będzie przybyły specjalnie z Paryża znany literat — Roger Garaudy, ze strony polskiej — Zofia Nałkowska i prof. Stefan Kieniewicz.

Lud Francji wobec ludu Polski

Francuskie echa tragedii polskiej

Sprawa polska w okresie Wiosny Ludów była we Francji nie tylko sprawą polityki zagranicznej. Stosunek do Polski był probierzem postawy rewolucyjnej, był miarą jaką lud francuski oceniał swoich przywódców. Podane poniżej wyjątki z prasy paryskiej, z roku 1848, świadczą jak szczera była przyjaźń mas francuskich do Polski i jak niewyraźna postawa przywódców rewolucji lutowej 48 r., którzy kwestię pokoju przekładali ponad uczuciowy stosunek do Polski i jej wolności.

Oto dziennik „Père Duchêne", nazywany gazetą rewolucji w pierwszym roku Nowej Republiki, zamieszcza odezwę księdza polskiego, Kowalskiego, zaopatrując ją komentarzem własnym. Odezwa brzmi:

„Ludu suwerenny. Polska jest w niebezpieczeństwie. Polacy, którzy opuścili Francję, by wywalczyć niepodległość ojczyzny, zostali zmasakrowani. Czyżby nadzieje krajów, które żądają wolności i którym w swym manifeście Republika Francuska przyrzekła interwencję, były złudne?

Winniście bracia, interweniować w Komisji Wykonawczej w sprawie Polski, siostry waszej. Winniście popierać wobec waszych przedstawicieli jej życzenia niepodległościowe.

Wiecie bowiem bracia, że w najbliższy poniedziałek Zgromadzenie Narodowe dyskutować będzie nad sposobami, które mogłyby przywrócić Polakom wolność.

Bracia, przypomnijcie sobie, że Polacy przelewali razem z wami krew, na wszystkich polach walk. Że byli zawsze wierni i dzielili z wami dolę i niedolę. Nie opuszczajcie ich w dniu waszego szczęścia.

Ksiądz Kowalski
Były kapelan 11 pułku liniowego Armii Polskiej.

„Père Duchêne" miłuje was, bracia, obywatele Polski, tak jak miłuje swą Francję. Będzie walczył o was, aż do dnia, gdy wasz umęczony naród zabezpieczy sobie wolność na zawsze.

Niech o tym nie zapomina Zgromadzenie Narodowe, a specjalnie Komisja Wykonawcza. Republika ma długi wdzięczności wobec Polski i winna jej wyzwolenie i wolność.

Lud nasz nie rozumie pojęcia wolności wyłącznie naszej. Jest jej apostołem i pragnie obdarzyć nią cały świat. Porzucenie sprawy polskiej ukłułoby nasz lud w samo serce".

Zgromadzenie Narodowe swe stanowisko wobec walki Polaków o wolność, ubrało w szeregi pięknych słów, nie czyniąc jednak Polsce żadnych konkretnych obietnic. Takie rozwiązanie, a właściwie brak rozwiązania, oburza szczerych rewolucjonistów francuskich. Oto co pisze o tym „Vieux Cordelier" w numerze z dnia 25 maja 1848 r. w artykule pt. „Francja i Polska", gorzkimi słowy darząc Lamartina, wielkiego, rewolucyjnego poetę francuskiego, zarzucając mu, że pozostał nieczuły na mękę ludu polskiego.

„Polacy odpowiedzieli na zew wolności, a działa armatnie tyranów odpowiedziały na ich głos. Jedni polegli, drudzy zakuci w kajdany. Umęczona Polska zwróciła wzrok ku Francji. A Francja odwróciła od niej oczy. Westchnienie i płacz... oto ostatnie jej słowo.

A przecież Lamartine stał na czele Republiki. Lamartine, to serce, które niegdyś wywoływało boga wojny na pomoc uciskanym Grekom. Zostałżeby on teraz głuchy na krzyk rozpaczy Polski. Słuchałby spokojnie grzmienia armat pod Berlinem?

Francjo, obudź się wreszcie ze swego snu! Dlaczego śpisz tak głęboko na kamieniach brukowych barykad?

Polska umiera i Ty nie odpowiadasz!

Czy widzisz w ponurym świetle podpalanych miast oddziały rozbrojone. Czy widzisz starców, dzieci i dziewice zatrwożone? Płaczą jeszcze i wyciągają ku tobie ręce. Polska kona, a ty nie odpowiadasz!

I tenże sam „Vieux Cordelier" w następnym numerze zamyka dyskusję nad sprawą polską oskarżeniem Zgromadzenia Narodowego:

„Zgromadzenie Narodowe jeszcze raz rozstrzygnęło sprawę polską przy pomocy argumentów służących sprawie utrzymania pokoju na wszelką cenę. Republika nie jest Republiką. Mówiliśmy to już pierwszego dnia".

Wykazując następnie, że wolność nie może istnieć tylko w jednym kraju, gdy naokoło panoszy się tyrania, dziennik komentuje ostatnią dyskusję w sprawie polskiej w parlamencie i stwierdza:

„W ten sposób wielki problem odrodzenia Polski, (mimo iż sprawiedliwego rozwiązania domagało się dziesięć dni temu 200 tysięcy serc plebeuszowskich) został przez was rozstrzygnięty w kilku słowach obywatela Drouyen de l. Huys, przyjętych jednomyślnie, jako formułka dekretu: Pakt braterski z Niemcami, utworzenie niepodległej Polski, wyzwolenie Włoch!

Życzenia! Słowa! A co stało się z manifestem obywatela Lamartine! Odwagi obywatele! Nie mówcie źle! Lud robi jednak lepiej! Myśli i działa! Kiedy wy będziecie z ludem?"

Królestwo Polskie w czasie „Wiosny Ludów"

Społeczeństwo polskie w Królestwie nie było przygotowane dostatecznie do czynnego wystąpienia. Przyczyniły się do tego w dużym stopniu twarde rządy Paskiewicza, mianowanego po powstaniu listopadowym namiestnikiem Królestwa.

Równocześnie jednak, mimo ciężkich paskiewiczowskich rządów nie ustawały próby tworzenia tajnych organizacji spiskowych.

W 1837 roku powstaje w Warszawie „Stowarzyszenie Ludu Polskiego". Spiskowcy zbierający się w domu przy ul. Świętokrzyskiej zwani też byli „świętokrzyżcami". Utrzymywali oni kontakt ze Zborem Głównym Ludu Polskiego we Lwowie, z szeroko rozgałęzioną organizacją Konarskiego na Rusi i Komitetem Litewskim w Wilnie.

Równocześnie ks. Ściegienny działał wśród chłopów na własną rękę, podburzając do powstania i rewolucji socjalnej. Został on jednak aresztowany, a Dembowski i paru innych spiskowców obawiając się dalszych aresztowań uszli do Księstwa Poznańskiego i tam odegrali ważną rolę w przygotowaniach do powstania 1846 roku.

Rok 1846 słabym echem odbił się w Królestwie. Bronisław Dąbrowski mianowany wodzem powstania na Kongresówkę, po odwołaniu powstania w Poznańskim oddał się w ręce pruskie. Tragicznym natomiast epizodem był napad Pantaleona Potockiego na Siedlce, który skończył się wydaniem go w ręce władz rosyjskich przez chłopów.

W 1847 roku Towarzystwo Demokratyczne próbowało nawiązać kontakt z Polakami zza kordonu. Już z początkiem tego roku powstała tajna organizacja spiskowa. Na czele jej stanął Henryk Krajewski, człowiek zdolny i realnie myślący, pomocnym mu był w pracy nad zorganizowaniem związku Romuald Świerzbiński, obaj niedawno przybyli z uniwersytetu moskiewskiego.

Ciekawy był przekrój społeczny organizacji Krajewskiego, zwanej przez komisję śledczą w raportach dla cara Mikołaja „spiskiem rzemieślników". Na ogólną liczbę 79 spiskowców, 6 było tylko obywateli ziemskich, 15 księży i 55 urzędników, przeważnie niższego stopnia oraz rzemieślników i funkcjonariuszy kolejowych. Poza tym zostało aresztowanych jeszcze 15 kobiet, liczba ta jednak nie wskazuje dokładnie na ilość kobiet zamieszanych w spisku, gdyż jedynie kobiety nie dały pełnych zeznań. Oprócz tego jeszcze 84 ludzi było podejrzanych o kontakty ze spiskiem.

Działalność organizacji ograniczała się do propagandy opartej na ideologii Towarzystwa Demokratycznego, kolportowania pism zakazanych, utrzymywaniu kontaktu z Wielkim Księstwem Poznańskim i Galicją, przygotowania do czynu zbrojnego.

Wypadki rewolucyjne rozwijające się w 1848 i 1849 r. w Poznańskim, Galicji i Niemczech, odbijały się na nastrojach i czynnościach organizacji spiskowej Królestwa. W pierwszym okresie rewolucji, spiskowcy wciąż oczekiwali wkroczenia wojsk powstańczych do Królestwa. Nie doczekali się tego jednak, a sami byli zbyt słabi by wystąpić.

Mimo klęski powstania w Poznańskim w maju 1848 r. i upadku nadziei na wojnę z Rosją podtrzymywał Krajewski dalej akcję propagandową. Nowego ducha wzbudziło powstanie węgierskie, a gdy w czerwcu 1849 r. wkroczyły na Węgry wojska rosyjskie, wezwane na pomoc przez Franciszka Józefa, w organizacji spiskowej Królestwa zrodziły się plany zorganizowania powstania na tyłach armii rosyjskiej. Krajewski jednak, myślący zawsze realnie, widział możliwość wybuchu powstania dopiero w razie klęski wojsk rosyjskich na Węgrzech. Wypadki potoczyły się inaczej. Przed zwycięską armią Paskiewicza skapitulowali powstańcy węgierscy.

Był to koniec ruchów rewolucyjnych 1848 i 1849 roku, a niebawem skończyła się też działalność organizacji spiskowej w Królestwie.

ANNA ŻELEŃSKA

Jak będziemy obchodzić w Polsce setną rocznicę „Wiosny Ludów"

W Polsce zawiązał się już w roku 1947 Ogólnopolski Komitet Obchodu Stulecia „WIOSNY LUDÓW". W skład Komitetu weszli przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych, zawodowych, świata naukowego i towarzystw historycznych. Na czele stanęli: prof. dr. Natalia Gąsiorowska, tow. wiceminister dr. Henryk Jabłoński i tow. dyr. Zygmunt Młynarski. Komitet powołał sześć sekcyj, które przygotowują obchody w kraju, udział Polski w obchodach za granicą inspirują wydawnictwa naukowe i popularne związane z dziejami roku 1848 w Polsce i Europie oraz szereg innych akcyj popularyzacyjnych.

Sekcja Organizacyjna organizuje Wojewódzkie Komitety Obchodu. Komitety takie powstały już w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lublinie i innych miastach Polski.

Sekcja Naukowo - Wydawnicza koordynuje i inspiruje akcję wydawniczą o charakterze naukowym. Do najpoważniejszych akcji wydawniczych należy wydanie prawie już gotowej wielkiej 5-cio tomowej monografii o roku 1848 przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Wzbogaci to wydatnie literaturę naukową na ten temat i będzie trwałym uczczeniem sławnej rocznicy.

Sekcja Obchodów masowych przygotowała kalendarz najważniejszych wydarzeń historycznych związanych z rokiem 1846 — 48 w Polsce i za granicą i organizuje masowe obchody poszczególnych dat. Pierwszym obchodem w Polsce są uroczystości dzisiejsze odbywające się w Wieliczce i Krakowie w 102 rocznicę zbrojnego wystąpienia górników wielickich pod wodzą Dembowskiego. W Wieliczce i Krakowie odbywają się dziś potężne manifestacje. Na Rynku Krakowskim po przybyciu drogą Dembowskiego z r. 1846 delegacyj robotników i chłopów z Wieliczki, zostanie ponownie z okien kamienicy Krzysztoforowej odczytany słynny manifest powstańczy wobec zgromadzonego ludu krakowskiego. Jednocześnie dziś w czterech większych miastach: w Warszawie, Łodzi, Poznaniu i Gdańsku odbędą się wiece poświęcone 100-nej rocznicy rewolucji lutowej w Paryżu, organizowane przez lokalne Komitety obchodu „Wiosny Ludów", łącznie z oddziałami Polsko - francuskiego Towarzystwa Przyjaźni. Na uroczystości te przybyli już z Francji dwaj przedstawiciele francuskiego Komitetu Obchodu.

W dniu 21 marca Poznań obchodzić będzie 100-ną rocznicę opuszczenia Poznania przez wojska pruskie i początku ruchu zbrojnego w Poznańskim.

W dniu 4 kwietnia odbędą się w Toruniu manifestacje delegatów z województwa pomorskiego, gdańskiego, szczecińskiego w związku z setną rocznicą stworzenia prowizorycznego Komitetu Pomorskiego w Toruniu.

Punktem kulminacyjnym obchodów w Polsce będzie wielki obchód stulecia bitwy pod Miłosławiem, projektowany na 2 maja (rocznica przypada na 30. IV) niedzielę z udziałem kilku dziesięciotysięcznych mas chłopskich i robotniczych przybyłych z całego kraju.

Dnia 15 maja przewidziane są obchody 100-ej rocznicy demonstracji robotników paryskich przeciwko wcieleniu Rzeczypospolitej Krakowskiej do Austrii oraz obchód powstania Komitetu Trójzaborowego we Wrocławiu w dn. 5 maja 1848 r.

W dniu 12 czerwca przypadną uroczystości ku uczczeniu powstania praskiego, a na dzień 22 czerwca zorganizowane będą wiece we wszystkich większych ośrodkach robotniczych w związku z 100-ną rocznicą powstania robotników Paryża.

W końcu roku przypadną rocznice obrony powstańczego Wiednia przez gen. Bema (30 października) i 150-lecia urodzin Mickiewicza (24 grudnia), którego udział w walkach rewolucyjnych roku 1848 był tak wielki.

Ponadto w ciągu całego roku trwać będzie akcja odczytowa w związku z 100-letnią rocznicą „Manifestu Komunistycznego" organizowaną przez wspólne komisje PPS i PPR w każdym większym ośrodku robotniczym.

W Warszawie ponadto została już wczoraj otwarta wystawa specjalna w Muzeum Wojska Polskiego poświęcona rewolucji r. 1848 w Polsce. W przygotowaniu są wystawy objazdowe.

Sekcja popularyzacyjna przygotowuje popularyzację wymienionych powyżej rocznic za pomocą broszur, prasy, filmu, radia, teatru.

Sekcja oświatowa prowadzi akcję wśród młodzieży szkolnej.

LITERATURA i SZTUKA

Tadeusz Jakubowicz

Federico Garcia Lorca

Poeta wolnej Hiszpanii

Dwanaście lat dobiega od tragicznej — z rąk frankistowskich żołdaków — śmierci Federica Garcia Lorca, wszechstronnego artysty, który pisał wiersze i malował, śpiewał i grał, tworzył dramaty i krzewił na szerokim świecie starą kulturę iberyjską.

Ze wspomnień o Fryderyku, ogłoszonych niedawno przez brata jego, Francisca Garcia Lorca, z tych kart wnikliwych, tchnących głębokim pietyzmem dla zmarłego, wyłania się subtelny wizerunek człowieka i artysty.

Od wczesnego dzieciństwa Federico Lorca żyje na pograniczu ułudy i rzeczywistości, marzenia i realizmu codziennego życia. Matka, Dona Vicenta, i jeden z nauczycieli chłopca, Manuel del Folla, słynny potem kompozytor, zaszczepili mu wielki kult muzyki. Opowieści ludowe, zasłyszane przy kominku od starej piastunki Dolores, pierwowzoru kilku późniejszych postaci dramatycznych, wrażają się silnie w żywą, młodocianą wyobraźnię.

Kupiony w Granadzie z „własnych oszczędności" miniaturowy teatrzyk staje się dla przyszłego dramaturga źródłem nowych i głębokich przeżyć. Organizując z udziałem brata, dwóch sióstr i Dolores widowiska teatralne, sam występuje w potrójnej roli: autora, dyrektora i „charakteru". Ale biega też — wraz z Franciszkiem — i do prawdziwego teatru.

Najistotniejszą cechą twórczości poety, jego postawą zasadniczą, jego powołaniem, któremu poświęcił się całkowicie, z pasją było: umiłowanie życia. Cierpienie i radość tworzyły dla Federica nieustanny dramat, który rozgrywał się w skali ogromnej, powszechnej. W życiu i twórczości Federico Lorca oddychał naprawdę tylko w atmosferze śmiechu i łez. Nic nie było mu bardziej obce, niż uderzanie w t. zw. „struny rozsądku". Śmiech i łzy przenikają twórczość poety, zwłaszcza dramatyczną, która oscyluje pomiędzy tragedią i farsą. To właśnie stanowiło kwintesencję indywidualności Federica Lorca, jako człowieka i artysty, którego dzieło rozwija się w zgodnym rytmie z jego życiem, równie jak ono — naturalne. „Reszta — były to tylko antrakty".

Pośród studiów i wędrówek upływa młodzieńczy okres życia Federica. Rezultatem wycieczki w towarzystwie jednego z profesorów i kolegów jest pierwsza (1918) książka p. t. „Wrażenia z podróży" w której surowa i melancholijna Kastylia ukazana jest poprzez pryzmat wrażliwej i romantycznej wyobraźni południowca.

W Madrycie młody słuchacz prawa, a potem filozofii i literatury, poświęca się już całkowicie twórczości poetyckiej, organizując jednocześnie przedstawienia teatralne i badając rodzimy folklor.

W r. 1920 Federico Lorca wystawia swój pierwszy utwór teatralny p. t. „Przestępstwo motyla", otoczony aurą wielkiego skandalu, a w rok później ukazuje się jego „Księga wierszy". Zbiorem tym i następnym, zatytułowanym „Pieśni", Lorca staje zdecydowanie w pierwszym szeregu poetyckiej awangardy hiszpańskiej, której rzecznikiem jest założony w Granadzie i kierowany przez poetę periodyk „Gallo". Największe powodzenie zdobyły sobie ballady p. t. „Romanse cygańskie", w których Federica Lorca nawraca do tematyki ludowej i form tradycyjnych, przefiltrowanych przez nowoczesną mentalność i samorodną oryginalność poetycką. „Romancero" doczekał się jeszcze za życia poety siedmiu wydań (r. 1928 — 1936) i wywarł bardzo silny wpływ na młodą generację poetów hiszpańskich.

Pobyt w Stanach Zjednoczonych, Kubie i Meksyku staje się manifestacją serdecznego stosunku Federica Lorca do ludności murzyńskiej, której poświęca okolicznościowy utwór „Oda do króla Harlemu".

Po ogłoszeniu republiki hiszpańskiej w 1931 r. poeta organizuje wespół z dawnym swym profesorem, Fernando de los Rios, późniejszym ministrem oświaty, teatr „Barraca" i nowoczesnym „wozem Tespisa" odbywa tournée artystyczne po miastach hiszpańskich.

Równolegle rozwija twórczość dramatyczną. Drugi sukces teatralny Federico Lorca to dwuaktowa „gwałtowna farsa" „Cudowna szewcowa". Potem ukazują się kolejno: „Marionetki", „Miłość dona Perlimplina z Belią w jego ogrodzie" i tragedia wiejska „Krwawe gody", wystawiona następnie na scenie nowojorskiej.

Lorca otworzył szeroko podwoje teatru dla poezji, stapiając tradycyjne aspekty klasycznego teatru hiszpańskiego w nowoczesną formę i narzucając teatrowi niepokój swej epoki. W życiu poety toczy się nieustanna walka między wolną twórczością i dyscypliną, między poezją i rzeczywistością, a dramat bohaterów jego sztuk — to jego własny dramat wewnętrzny.

W latach 1933 — 34 Lorca udaje się ponownie za ocean, aby w Argentynie i Urugwaju kierować inscenizacjami swoich sztuk i dzieł klasycznego repertuaru hiszpańskiego.

Dwa następne i ostatnie utwory poety: „Yerma" i „Dona Rosita de Soltera, czyli język kwiatów" (rok 1936) znaczą kres twórczości Federica Lorca i zarazem — kres jego życia. W początkach wojny domowej, rozpętanej przez międzynarodowy faszyzm, ginie — jeden z pierwszych — zamordowany podstępnie przez falangistów Franco. Książki poety spalono publicznie na Plaza del Carmen w Granadzie i w całym państwie zakazano ich lektury...

Ale na półwyspie Pirenejskim trwa dalej bohaterska, nieubłagana walka Hiszpanów, Katalończyków, Basków — i żyje wciąż w sercach ludu Federico Garcia Lorca, autentyczny poeta i żarliwy bojownik wolności.

O „Mieście niepokonanym"

Brandys — laureat m. st. Warszawy

Tym razem laureatem został prozaik. Kazimierz Brandys, autor „Miasta niepokonanego" i „Drewnianego konia" otrzymał jednogłośnie nagrodę literacką miasta Warszawy. Wyróżniono młodego pisarza za jego pierwszą książkę, książkę serdeczną, związaną z dziejami miasta, które choć zniszczone, nie zostało jednak pokonane. Na kartach tej książki zawarł młody pisarz takie ukochanie miasta, jakie może tylko z siebie wydobyć człowiek silnie z Warszawą przeżyciami związany. „Treścią tej książki — pisze Brandys we wstępie do „Miasta niepokonanego" — nie będą tylko przygody bohatera. Losy ludzkie zmieszczą się w niej obok dziejów kamienic, bruków i pamiątek. Dramat zawarty w tej opowieści nie będzie dramatem jednego człowieka. Żarliwą wolą pamięci pragnę spisać wszystką swą wiedzę o mieście, z którym dzieliłem losy grozy i niewoli".

Książka ta jest na poły pamiętnikiem, na poły reportażem z trudnych dni. Jest jakby kroniką tych pięciu wojennych lat, diariuszem przeżyć i tęsknot ludzi walczących, czekających na lepsze jutro, powiązanych mocno nadzieją. Poprzez opowiadanie o losach bohatera powieści, młodego człowieka, który zetknął się z okrutnymi przeciwnościami losu, przebijała prawda o wojnie. „Stało się tak — pisze Brandys — że spędziliśmy te lata w mieście, które wojna wybrała sobie na okrutny pomnik. Nie szczędziła mu niczego, próbowała na nim najtajniejszych praw. Zesłała na nie całą moc swych zbrodni, czeluście upadków i ogrom uniesienia. Dokonało się w nim wszystko, co było wojną, i to, czego nie znały minione wojny dziejów. Miasto zniosło przygody ponad miarę miast, człowiek poznał przypadki nad zwykły ludzki zwyczaj".

Książka jest łatwa, prosta i pełna wdzięku. Opowiadanie o życiu całkiem przeciętnego młodego człowieka, bohatera „Miasta niepokonanego", jest pretekstem do ukazania szerszego tła, do zamknięcia w dziejach jednego miasta historii drugiej wojny światowej. Bo czyż było w latach wojny miasto, które reagowało żywiej na wszystkie fakty, przeżycia, klęski i zwycięstwa, niż Warszawa? Każde posunięcie się naprzód sprzymierzeńców, każdy bolesny odwrót sygnalizowały radości i smutki mieszkańców stolicy. Ich życie w te dni było życiem na miarę całego świata. Warszawa żyjąc własnym życiem, pełnym walki i trudnego przebijania się przez każdy dzień ku wolności, żyła jednocześnie życiem tysięcy miast całego świata, tysięcy osiedli, nad którymi zaciążyła groza wojny.

Bohaterska obrona we wrześniu 1939 r. wysunęła miasto, jako wzór walczących stolic. Po raz pierwszy gruzy zaznaczyły nieugiętość miliona mieszkańców, wplecionych w koło historii. Twierdza Warszwa, jak nazywali ją najeźdzcy w swych komunikatach, oparła się wrogowi i przez cały okres wojny zachowała nieugiętą postawę. Nie zmogły jej ani łapanki, ani wywożenia na roboty, ani śmierć bezbronnych, którzy ginęli od salw plutonów egzekucyjnych. Zakończenie tej walki było równie bohaterskie, jak tragiczne. Przez dwa miesiące Warszawę niszczył wróg, który mszcząc się zapomniał o jednym: że miasto — to nie tylko kamienice, ulice czy publiczne urządzenia, ale także ludzie, którzy rozrzuceni po śmierci miasta niemal po całej Europie, na wieść o jej wyzwoleniu, powrócili do gruzów, aby je dźwignąć na powrót do życia.

Cóż napisać jeszcze o książce? Że spotykamy na jej kartach ludzi nam podobnych, że odnajdujemy sytuacje, podobne do tych, jakieśmy sami przeżywali? No tak, bo przecież to książka o nas wszystkich, dotyczy każdego mieszkańca miasta, jest nam bliska, jak bliskie jest nam to miasto nieugięte, niepokonane. I przez to, że książka ta wyraża najprostsze uczucia przeciętnego mieszkańca w sposób artystycznie doskonały, jest ona dziełem pięknym.

„Nie wiem, czyje ręce odnajdą kiedyś te kartki, którym powierzyłem wszystką szczerość mych myśli i pełnię lęków gnębiących moje serce, lecz ktokolwiek będzie czytał w przyszłości, chcę, aby spotkał w nich mnie, jakim byłem naprawdę w pragnieniach i czynach". Te słowa pochodzą z drugiej książki Brandysa, jakby pisane z myślą o „Mieście niepokonanym". I są wyznaniem młodego pisarza, świadectwem jego odwagi i prawdy.

Jan Klonowicz

Wielki Konkurs „Robotnika" na wspomnienie.

„Skończyła się wojna..."

Redakcja „Robotnika" ogłasza Konkurs na najciekawsze wspomnienia z okresu bezpośrednio powojennego p.t.: „SKOŃCZYŁA SIĘ WOJNA"..

Tematem prac konkursowych winny być wspomnienia z jednego z najtrudniejszych okresów, okresu odbudowy. Wspomnienia walk z ruinami, korupcją, „szabrem" itp. Mogą one dotyczyć odbudowy warsztatów pracy, szkół, szpitali, jak i pokonywania trudności w osiedlaniu się na Ziemiach Odzyskanych (wsie, miasteczka, kolonie).

Prace konkursowe nie powinny zajmować więcej niż 6 stron zeszytowych pisma, lub dwie i pół strony maszynopisu z podwójnym odstępem. Nadsyłać je należy na adres redakcji „Robotnika" Warszawa, Aleje Jerozolimskie 81 (z zaznaczeniem na kopercie, iż jest to praca konkursowa), najpóźniej do dnia 1 kwietnia br.

Dwie najlepsze prace nagrodzone będą DWUTYGODNIOWYMI BEZPŁATNYMI POBYTAMI W KARPACZU na Dolnym Śląsku, oraz drukowane w „Robotniku". Wśród pozostałych uczestników konkursu rozlosowanych zostanie 20 CENNYCH NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH

Geniusz sztuki filmowej Sergiusz Eisenstein

W połowie lutego br. zmarł w Moskwie jeden z największych realizatorów filmowych świata: Sergiusz Eisenstein.

Dzieło filmowe Eisensteina, nasycone pod względem treściowym głęboką ideologią, a pod względem formalnym ogromnymi zdobyczami w dziedzinie montażu i języka filmowego, było jedyne w swoim rodzaju.

Eisenstein należał do nielicznej grupy twórców filmowych, których pierwszy film rozpoczynał nową epokę w dziedzinie kinematografii.

Przed nim Melies, Griffith, Ince, równocześnie z nim Pudowkin, a po nim Clair i bardzo niewielu innych twórców filmowych w pierwszym pięćdziesięcioleciu istnienia nowej muzy będzie miało tak trwałe i nie przemijające nazwisko.

Eisenstein urodził się w r. 1898. Studiował na politechnice, którą ukończył z tytułem inżyniera architekta. W 1918 roku wstąpił do Armii Czerwonej. Bezpośrednio po wojnie był asystentem reżysera w teatrach moskiewskich. W roku 1924 zainteresował się kinematografią, jako nowym wyrazem sztuki. W 1925 roku wszechświatową rewelacją artystyczną stał się „Pancernik Potiomkin", nakręcony wspólnie z genialnym operatorem Edwardem Tisse. Montaż sekwensu filmu, rozgrywający się na słynnych stopniach Odessy, jest do dzisiaj cytowany, jako klasyczne dzieło kinematografii okresu niemego.

Następne filmy to: „Październik" (1928), „Linia generalna" (1929), „Burza nad Meksykiem" (1932) — nakręcona w Ameryce, mimo wtrącania się kapitalistów wykazała geniusz Eisensteina). „Aleksander Newski" (1938), „Iwan Groźny" (1944) oraz znakomity film eksperymentalny, który stanowi niedościgniony dotychczas montaż obrazu i dźwięku — „Romans sentymentalny".

Eisenstein zmarł nie dokończywszy drugiej, tym razem barwnej części swej trylogii o Iwanie Groźnym. Kinematografia radziecka i światowa tracą w nim pioniera postępu i geniusza sztuki filmowej.

Leon Bukowiecki

Federico Garcia Lorca

Pożegnanie

Kiedy będę umierał,
Otwórzcie balkon szeroko.
Chłopiec je pomarańcze,
(Zobaczę go z balkonu).
Żniwiarz pracuje w polu,
(Usłyszę go z balkonu).
Kiedy będę umierał,
Otwórzcie balkon szeroko.

Osiedle

Na górskim ciemieniu,
Na nagim ciemieniu —
Kaplica.
Nad wodą perłową
Drzewa oliwne
Się chylą
I ludzie w płaszczach przechodzą.
A na wieży
Obraca się kurek,
Obraca się we dnie,
Obraca się w nocy,
Obraca się wiecznie.
O, gdzieś w zapadłym osiedlu,
W mej Andaluzji
Spłakanej...

Gitara

Zaczyna się
Płacz gitary,
Stłukł się
Kieliszek ranka.
Zaczyna się
Płacz gitary.
O, nie proś jej
O milczenie,
Nie błagaj jej
O milczenie,
Zasmucony ogromnie!

Gitara płacze,
Jak woda w kanałach — płacze,
Jak wiatr nad śniegami — płacze.
Nie błagaj jej
O milczenie!

Tak tęskni wieczór za świtem,
Tak płacze strzała — gdzie cel jej?
Tak piach rozpalony tęskni
Za chłodną urodą kamelij.
Tak żegna się ptak przed śmiercią,
Nim zabity przez żmiję skona,
O, gitaro, biedna ofiaro,
Sztyletami przeszyta pięcioma.

Wolny przekład
WŁODZIMIERZA SŁOBODNIKA

Grzegorz Timofiejew

Nowe przekłady Puszkina i Tiutczewa

Są wiersze, z którymi współżyje się latami i pokoleniami. Tu zapewne tkwi przyczyna, dla której tłumacze wracają do jednych i tych samych wzorów poetyckiej miłości. Nowe przekłady Puszkina i Tiutczewa pióra Tadeusza Stępniewskiego, (Wyd. Bąka) dając m. in. tłumaczenia utworów już przetłumaczonych — dowodzą i siły umiłowania niektórych wierszy rosyjskich i atrakcyjności liryki rosyjskiej w Polsce.

Praca tłumacza, dotąd w antologiach niezapisanego, szerszemu ogółowi nieznanego, — ma duże walory. Przekłady Tadeusza Stępniewskiego narodziły się, jako owoc długoletniego obcowania z tekstem: pokusa była nie filologiczna, nie wiernego oddania oryginału, ale odtworzenia urzekającego piękna.

Jak informuje przedmowa znanego krytyka K. W. Zawodzińskiego, tłumacz ma już lata sędziwe, literaturą rosyjską zajmował się od ławy szkolnej, zresztą para się trochę piórem literackim. Tadeusz Stępniewski narodził się jako tłumacz w trudnych czasach, które trafnie charakteryzuje K. W. Zawodziński: „Trzeba było istotnie poetyckiego ucha, aby w tych warunkach (niewoli narodowej — przyp. G. T.) dosłyszeć piękno słów, które w rękach pedagogów były tylko jednym jeszcze sposobem szykany młodocianych delikwentów, a nawet przejąć się tym pięknem w tym stopniu, żeby ustępować nieodpartej potrzebie przyswajania go mowie ojczystej". Szczęśliwie przebrnąwszy cenzurę caratu i cenzurę psychiczną narodu, Stępniewski doniósł poprzez pożogi obydwu wojen do obecnej chwili miłość literatury rosyjskiej. Dzisiaj wydane przekłady nie mają bieżącego stempla, pochodzą z dorobku tłumaczeniowego lat dawniejszych, odtworzone są w drodze rekonstrukcji pamięciowej.

Zawodziński słusznie zauważa, że przekłady te uderzają „ścisłością i świetnym rozumieniem języka, doskonałym zżyciem się z tekstem oryginału, gustem poetyckim, w wyborze utworów, trafnym w przekładzie doborem słowa i środków ekspresji poetyckiej, nic nie mających wspólnego z najnowszymi zdobyczami poezji polskiej, ale właśnie dlatego odpowiadających najbardziej pod względem stylu poetom sprzed stu laty".

Część poświęcona Puszkinowi zawiera kilkanaście wierszy. W tym fragmenty poematu „Połtawa".

Oczywiście nie ma tu jakiejś myśli chronologicznej czy antologicznej w wyborze tłumaczeń, w przeciwieństwie do Tuwimowskiej „Lutni Puszkina". Stępniewski dał to, co było jego umiłowaniem poetyckim. „Połtawa" ustępuje mistrzowskiemu przekładowi Tuwima, natomiast „Anczar" jest lepszy. W tej też części po raz pierwszy czytamy przekład niedokończonej improwizacji o Kleopatrze który zachwyca czystością i ścisłością języka.

Druga połowa książki prezentuje poetę mniej u nas znanego i tłumaczonego — Tiutczewa. Dlatego należało może zaopatrzyć ten skromny wybór przedsłowiem krytycznym. Liryki wybrane nie dają pełnego wyobrażenia o tym znakomitym poecie rosyjskim. Są tu i słynna „Wiosna" i pastelowa „Jesień" i znakomita „Burza wiosenna". Niestety, wolę oryginały. Nie z winy tłumacza. Lapidarność i trafność wysłowienia Tiutczewa są nie do przetłumaczenia.

Omawiany zbiorek stanowi jeszcze jeden przyczynek do poznania liryki rosyjskiej. Wydawnictwu Wł. Bąka w Łodzi należy się szczere uznanie za wydanie dwu czołowych poetów rosyjskich, tym bardziej, że publikacja nosi cechy bibliofilskie (dobry papier, starannie dobrana czcionka, gustowna oprawa graficzna, portret Puszkina pędzla Tropinina i reprodukcja podobizny Tiutczewa (szkoda, że nie dano znakomitego drzeworytu Pawlinowa z wydawnictwa Tiutczewa w „Academii").

Kronika kulturalna

PAUL ELUARD O POLSCE

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Paryżu podejmowało w swojej siedzibie znakomitego poetę francuskiego Paul Eluarda i znanego pisarza Jean Marcenaca, którzy bawili niedawno w Polsce. W przyjęciu wziął udział ambasador Rzeczypospolitej Polskiej Jerzy Putrament. Wśród przedstawicieli świata literackiego i artystycznego obecni byli: znany krytyk Julien Benda, twórca dadaizmu. Tristan Tzara, Else Triolet, przedstawiciel francuskiego Pen-clubu Henri Membre; naczelny redaktor „Lettres Francaises" Claude Morgan, poeta i krytyk Leon Moussignac, artysta malarz Andre Fougeron i in.

Podczas przyjęcia przemówił do zebranych Paul Eluard, oświadczając m.in.: „Wracam z Polski. Widziałem tam wolny naród, który we wspaniałym porywie buduje nową kulturę. Naród ten wysunął się przed nasz kraj na drodze postępu. My, Francuzi, wierni przyjaźni polsko-francuskiej, wiemy, że przyjaźń ta jest dziś potrzebna światu i obu naszym krajom. Nie poskąpimy też wysiłków, żeby utrwalić ją jeszcze bardziej, uczynić ją mocniejszą i bardziej niewzruszoną".

NAGRODA LITERACKA SOFII

Nagrodę literacką Sofii w wysokości 80.000 lewów otrzymał młody poeta bułgarski Mikołaj Marangoza za poemat pt.: „Opowieć o białym domu".

AKCJA ODCZYTOWA LITERATÓW

Celem nawiązania bliższego kontaktu ze światem pracy, oddział Związku Zaw. Literatów w Jeleniej Górze zorganizował na terenie Wałbrzycha akcję odczytową, w której biorą udział literaci: Edward Kozikowski, Jan Nepomucen Miller i Wacław Mrozowski. Odczyty te wywołały żywe zainteresowanie zarówno wśród górników, jak i młodzieży wiejskiej.

KONKURS IM. SZYMANOWSKIEGO

13 lutego rb. rozstrzygnięty został konkurs im. Karola Szymanowskiego na krótki utwór symfoniczny, ogłoszony przez komitet uczczenia dziesięciolecia śmierci znakomitego kompozytora. Jury w składzie: G. Fitelberg, S. Golachowski, Z. Górzyński, S. Łobaczewska, M. Mierzejewski, T. Ochlewski, po rozpatrzeniu 21 nadesłanych partytur przyznało pierwszą nagrodę (70 tys. zł) Andrzejowi Panufnikowi za nokturn, drugą nagrodę (60 tys. zł.) R. Palestrowi za nokturn na skrzypce i B. Skoraczewskiemu za uwerturę, trzecią nagrodę (50 tys. zł.) K. Sikorskiemu za Allegro symfoniczne. Ponadto wyróżniono utwory G. Bacewiczówny „Introdukcja" i „Kaprys" i S. Prószyńskiego „Mała Symfonia".

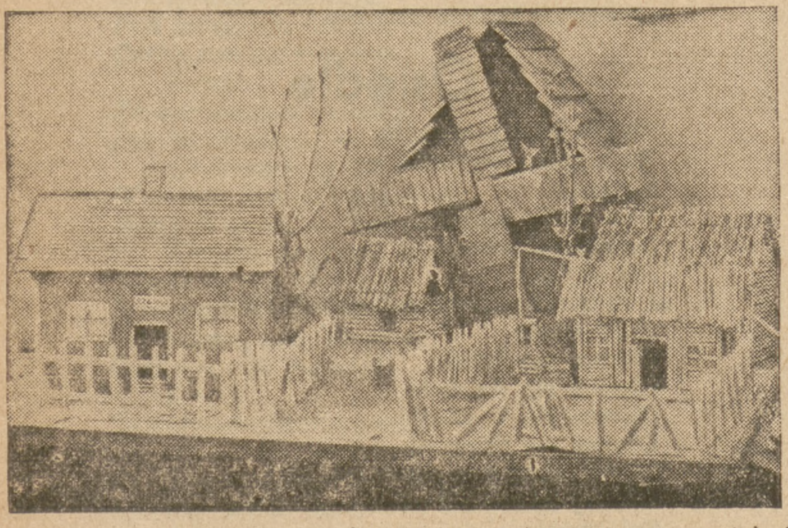
NAGRODY DLA TWÓRCÓW SZTUKI LUDOWEJ

W Krakowie otwarta została wystawa sztuki ludowej, która wkrótce będzie przewieziona do Łodzi i Warszawy. Ministerstwo Kultury i Sztuki przekazało na nagrody dla artystów ludowych 50 tys. zł, a wojewoda krakowski — 20 tys. zł. Fundusz kultury narodowej będzie stale przeznaczał pewne kwoty na zakup dzieł twórców sztuki ludowej.

Krystyna Dąbrowska

POLUS przestał istnieć...

Jedno małe słowo „eksmisja" i jedna bardzo wielka tragedia gratów moknących na podwórzu, gdzieś między śmietnikiem, a trzepakiem. Ot, tak, wprost na deszczu, bez żadnej ochrony. Jedno



„Wieś ze słomy", zabawka wykonana przez dzieci z punktu opiekuńczego

małe słowo „eksmisja", a później szło to już tak szybko. Kończyły się zasiłki, kończyły bezpłatne zupki. Pracy nie było. Były tylko noce spędzane na ławkach w parku, filary mostów i w najlepszym razie, o ile się tam miejsce cudem zdobyło, był właśnie ten Polus.

Jedno małe słowo „eksmisja" i człowiek był już inny. W Polusie było inaczej niż na całym świecie. Była tam duża fabryczna hala podzielona dyktą i szmatami na boksy, zapluta podłoga i cuchnące wychodki, z których gęstą strugą wyciekał kał. Były wszy, i gruźlica, syfilis i głód. I mnóstwo było dzieci. Dzieci śpiących na pęczkach przegniłej słomy i pełzających po plwocinach gruźlików. A moralność polusowa była jakaś najzupełniej odrębna. Małe słowo „eksmisja" i wielka tragedia Polusu. Tragedia zgubionego miejsca na świecie, bezdomnej wykolejonej nędzy. Polus wciągał i Polus przeistaczał. Aniś się opatrzył bracie, jak po kilkumiesięcznym tam pobycie stawałeś się pełnowartościowym członkiem nędzarskiej społeczności. Jakeś tracił możność odróżniania dobra od zła, powiększał zastępy żebraków, doliniarzy, a nieraz nawet tych „od mokrej roboty". Kradłeś, bo musiałeś jeść, dręczyłeś słabszych, bo tylko silni mogli się utrzymać na powierzchni życia.

Tak robili wszyscy, więc i ty tak robiłeś i ciebie powoli wciągała polusowa nędza.

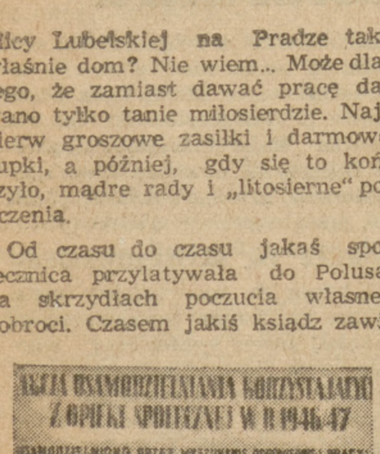
Dlaczego tak było? Dlaczego prawie dwadzieścia lat istniał przy



Plansza wystawowa

ulicy Lubelskiej na Pradze taki właśnie dom? Nie wiem... Może dlatego, że zamiast dawać pracę dawano tylko tanie miłosierdzie. Najpierw groszowe zasiłki i darmowe zupki, a później, gdy się to kończyło, mądre rady i „litosierne" pouczenia.

Od czasu do czasu jakaś społecznica przylatywała do Polusa na skrzydłach poczucia własnej dobroci. Czasem jakiś ksiądz zawi



Tylu rodzinom udzielono pomoc.

tał by uczyć cnoty miłosierdzia i wyrzeczenia tych, którzy sami tak bardzo miłosierdzia potrzebowali i którzy wszystkiego prawie w życiu się wyrzekli. Lecz zarówno ksiądz jak i paniusia uciekali czym prędzej z podzielonej szmatami na boksy fabrycznej hali, uciekali w popłochu twierdząc, że z tych ludzi nic już się zrobić nie da.

Tak było przez wiele lat. Przed wojną i przez cały okres okupacji. Na lewym brzegu Wisły ropiał straszliwy wrzód i nikt jakoś nie próbował go przeciąć. Aż dopiero teraz, po wojnie...

*

Wczoraj tam byłam. Tak, naprawdę Polusu już nie ma. W fabrycznych halach pracują maszyny (mieści się tam fabryka konfekcyjna), schody nie są już zaplute i okna pozatykane szmatami. Na trzecim piętrze gmachu urządzono wystawę Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego.

Przyznam, że dość nieufnie wchodziłam do lokalu wystawowego. Bałam się, że pokażą mi tylko dane statystyczne, z których będzie wynikało, że tyle, a tyle zupek i tyle zasiłków...

Pierwszym moim pytaniem było: „A coście właściwie zrobili z mieszkańcami dawnego Polusu? Czy umieściliście ich może w jakiejś innej ruderze? Czy..." Gdzie umieścili?.. Starców w specjalnych domach. Dzieci w szkołach, przedszkolach i żłobkach. Chorych w szpitalach i sanatoriach. Wszystkim innym natomiast dali pracę. Pracę w fabrykach i warsztatach przemysłowych rozsianych po całym kraju i naukę w szkołach przemysłowych oraz na specjalnych kursach. Po przeszkoleniu bardzo wielu z nich otrzymało warsztaty chałupnicze.

Zamiast „zupkowych" i „zapomogowych" cyfr zobaczyłam prześliczne samodziały, gustownie uszyte suknie, torebki, beczki, koszyki, narzędzia metalowe itp. Setki najprzeróżniejszych przedmiotów wykonanych nie tylko przez dawnych mieszkańców Polusu, lecz i przez innych, wyrzuconych kiedyś poza nawias społeczeństwa, a dziś tak bardzo temu społeczeństwu potrzebnych ludzi.

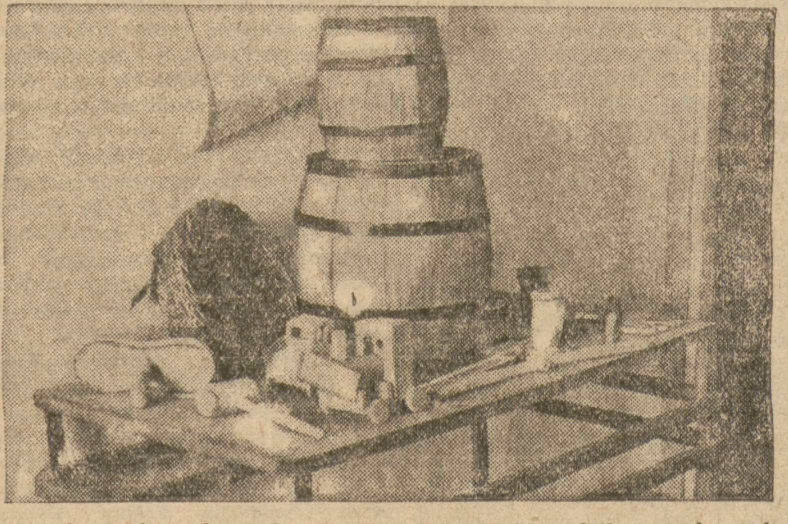
1.776 rodzin usamodzielniono po wojnie w Warszawie. 1.776 przymierających głodem rodzin nauczono pracy i postarano się o to, by tę pracę mogli wykonywać.

I to właśnie może jest najważniejsze. Zmienione oblicze opieki społecznej. Nie standardowa demoralizująca i łatwa dobroczynność przedwojennych opiek. Nie spacerek po linii najmniejszego oporu, lecz rzetelne zajęcie się tymi, którzy tego naprawdę potrzebują. Zamiast zupek i zapomóg—wyuczenie zawodu i pomoc w dźwiganiu się z nędzy, pomoc w stawaniu na własnych, pewnych nogach.

Ale nie tylko usamodzielnione rodziny... eksponaty wystawowe obrazują paroletni plon kolosalnych wysiłków ludzi dobrej woli. Ludzi, dla których usunięcie ropiejących wrzodów społecznych jest kwestią najważniejszą.

A takich wrzodów jest wiele. Istnieje przecież bezdomne dziecko i samotny starzec. Istnieje prostytucja i alkoholizm.

O wystawie w dawnym Polusie można by pisać bardzo wiele. Każdy z jej eksponatów, to historia jednego uzdrowionego istnienia. I kiedyś jeszcze do tego powrócę...



Beczki i koszyki wykonane przez uczniów szkół zawodowych

Humor zagraniczny



UWAGA! DZIECI PRZY ZABAWIE

(„The New Yorker")

PCK domaga się zmian międzynar. konwencji humanitarnej

Na konferencji porozumiewawczej Czerwonych Krzyży w roku 1946 w Genewie, Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża przygotował materiały do opracowania zmian międzynarodowej konwencji.

Projekty tych zmian zostały rozesłane wszystkim rządom państw i Czerwonym Krzyżom z prośbą o nadesłanie uwag. Polski Czerwony Krzyż stoi na stanowisku zmiany konwencji, która nie odpowiada wymaganiom obecnej chwili. Zasadniczymi zarysami nowej konwencji powinny być zasady wysuwane przez Czerwone Krzyże państw, pragnących pokoju i nie podżegających do wojny. Poprawki powinny przede wszystkim dotyczyć działalności Czerwonych Krzyży na wypadek rozpętania wojny. Powinien być wprowadzony kategoryczny zakaz stosowania broni, powodujących masowe zniszczenia, np. bomby atomowej. Zmiany muszą również objąć polepszenie losu rannych i chorych żołnierzy, jak i ludności cywilnej.

Polski projekt konwencji opracowywany jest obecnie przez zainteresowane ministerstwa. Całość prac koordynuje Zarząd Główny PCK.

Nasza nowela

Jan Gruda

GRANATY



Szczupły, opięty unterscharführer wypowiedział niemal machinalnie nieśmiertelny dowcip o zapalniczce, która zapala się raz na tysiąc. I skrzesał ognia. Ostrożnie, osłaniając dłonią płomień, przeniósł go wyżej. Strzecha Józefowej chałupy była tak nisko. Chwilę mocował się ognik z zeschniętymi badylami słomy i... zwyciężył. Po dachu popełzał wąski żmij pożaru.

Przy sąsiedniej chałupie Niemiec był wygodniejszy. Po prostu wepchnął w słomę lufę rakietnicy, pogmerał, poszturchał, cofnął nieco i wystrzelił. Zagotowało się pod słomą, zasyczało, zadymiło... Zdławiona rakieta, zamiast pomknąć w podniebne szlaki, przeżerała sobie drogę naprzód centymetr po centymetrze. Aż rozjarzyła się bladym, jaskrawym światłem, prychając wkoło trupimi iskrami. A dookoła powstawał już jasny, słomiany płomień, otaczał białe ognisko, zasłaniał je, obejmował i gdy magnezjowy blask począł ciemnieć, zdawało się, że to tylko czerwono - żółty, zwyczajny płomień zastąpił tamten, sztuczny, upiorny.

Dwie grupy stojących ludzi zakołysały się. Z kobiecej buchnęło w jęk zespolone labidzenie bab, skowytliwy płacz dziewuch, pisk dzieci. Męska odpowiedziała głuchym pomrukiem.

Chałupy paliły się równo. Jedna po drugiej.. Wkrótce już kilkanaście słupów ognia sterczało w ciemnawe niebo. Niemcy coś tam jeszcze gmerali po podwórkach ukraińscy policjanci ładowali na wozy wyciągnięte z chlewów świnie, wiązali za rogi do wozów krowy. Jeden mozolił się nad przyprzągnięciem do komendanckiej podwody leoncinego kasztanka.

— Ich! Hans! Moja chałupa. Ich gut Hans Gefreiter... — bełkotała woźniakowa Maryśka, co z Niemcami chodziła. I rwała się naprzód pewna, że jej na coś się przyda można protekcja nieobecnych kochanków, to odsłaniając, to znowu naciągając na czoło chustkę kryjącą kosmyk odrastających — po ogoleniu przez „leśnych" — włosów.

— Ludzie ludzie, ludziska. Moja chałupa, moja chałupa — wrzeszczała Waloska i pchała się Niemcowi wprost na lufę automatu. Szturchana odpychana nie rozumiała, nie wiedziała nic, tylko to, że właśnie jej chałupa.

— Gasić gasić gasić — skrzeczała stara Pakulina... gasić, gasić!

— Hans! Ich gut. Ich Hans Frau. Gefreiter! bełkotała Maryśka zmagając się z nieporadnością niemieckiego słownictwa, które niedawno jeszcze ach, jak dobrze wystarczało. A tam z tyłu ktoś klęknął, ktoś zajęczał, ktoś zaintonował:

— Od powietrza, głodu, ognia i wojny...

Chłopy stali spokojnie. I ciszej było pomiędzy nimi. Prawda — groźniej wyciągały się ku nim najeżone o kilka kroków automaty i bagnety żandarmskiej tyraliery. Bardziej zdecydowanie i nienawistnie patrzyły w nich oczy spod stalowych szarych hełmów. Przestępowali więc tylko z nogi na nogę i sapali głośno, w poczuciu jakiejś przeogromnej, własnej osobistej krzywdy, jakiejś straszliwej bezsilności, wynikającej z niemożności wytłumaczenia pomyłki.

Tak. Pomyłki! Bo przecie każdy: Andrzej, Józef, trzech Janów, Leon i ci wszyscy inni, czuli się dotknięci pojedynczo i osobiście. Czuli się dotknięci niesprawiedliwie. Przecie te jakieś tam niedostarczone kontygenty, jakieś cichcem zaszlachtowane, niekolczykowane świniaki to — głupstwo. To nie może być, żeby za to — To tylko pomyłka. Przecie oni..

Gdybyż tylko można było znaleźć jakiś sposób na przemówienie do tych, zielonoszarych, w zrozumiałym dla nich języku — wyłożyliby dokumentnie jak i co, że każdy był spokojny, niewinny człowieczyna i wszystko był gotów uczynić, jak trzeba. Za wyjątkiem tych tam kilku ćwiartek zboża i tego nieszczęsnego świniaka. Spuszczali głowy i zaciskali palce w niemej męce bezsilności.

A chałupy paliły się teraz równo jak świece. Wiatr ustał, jak to nieraz bywa podczas pożaru. Kłęby dymu zasłaniały to tę, to tamtą część przysiółka.

Aż wreszcie w Janowej chałupie poprzez tuman dymu, poprzez różową srężogę ognia wytrysnęły w górę jakieś żółtawe błyski i dał się słyszeć suchy trzask. Jeden potem drugi, potem coraz więcej. Nieregularnie, zlewając się w głośniejsze niezrozumiałe odgłosy tryskały snopami iskier palące się krokwie.

— Fiuuuuu!.....: — gwizdnął przez zęby jeden z żandarmów.

— Aha!... — podchwycił drugi.

— Nanu! Patronen! — zamknął dyskusję trzeci.

I wszyscy mocniej ujęli w dłonie automaty i zwykłe piechocińskie mauzery, bystrzej wpatrzyli się w czarny tłum chłopów.

Tam pod chałupą zapanowało zamieszanie. Unterscharführer biegł ku wozom, ktoś krzyczał gardłowo jakąś komendę czy polecenie. Janowa strzecha pluła w niebo strugami blasku wybuchających naboi.

— Karabinowe — poszedł szept w gromadce — A te, to przeciwpancerne. Dwa razy hukają. Oooo! Świetlne!

Pod skudłaną ogniem strzechą zagotowało się coś, zadrgało i w powietrze wyleciały jasne ogniste leje. To warzyszyły im krótkie urywane grzmoty.

— Granaty!

Oczy wpatrzone aż do boleści w jaskrawe tańcowisko płomienia odwracały się, szukały czegoś w tłumie, szperały. Spojrzenia ich koncentrowały się na przygarbionej postaci właściciela chaty — fajerwerku.

— To tak?... Więc on!... A myśmy nic nie wiedzieli...

W niczyim sercu — chybaby może baby, ale te jeszcze nic nie rozumiały i wszystko, co się działo zaliczały do repertuaru niemieckiej niespodzianki — nie uległa się myśl, że to może właśnie dlatego, myśl złośliwa, myśl pretensja. Tylko powoli opadało poczucie krzywdy, powoli przypominały się inne rzeczy, tamte, o których mówiło się szeptem wieczoram, kiedy gasły pod piytami ostatnie głownie. Te tam historie o „leśnych", o ich we wsi wizytach, o tajemniczych tego czy innego niespodziewanych, nieusprawiedliwionych na tygodnie w życiu sąsiedzkim wsi nieprzewidzianych wyjazdach.

Więc to tak? Więc ich wieś także? Prostowały się plecy, przygarbione troską nierozumienia. Błyskały oczy nagle napełnione tą świetlistą nienawiścią jaką daje walka. Gromada bezrozumnych, pędzonych batem owiec niedostrzegalnie dla oka przemieniała się w stado wilków. Spętanych zamkniętych w pręty automatów, ale... wilków.

— Ot, cicho by była, ścierwo!!! — syknął jeden, gdy Maryśka głośniej poprzez równy pośpiew suplikacji wydarła się o swoim gefreiterze Hansie.

— To on taki — pomyślał głośno ktoś inny i już z wyraźnym uwielbieniem popatrzał na Jana.

Patrzyli na niego wszyscy, obracali się nawet ci, co stali na skraju. Wędrowały za ich spojrzeniami żandarmskie oczy. Chwytali te ich spojrzenia i odwracali się śpiesznie, ale po chwili znów ukradkiem posyłali spod powiek błyski ku jednej, jedynej postaci.

A on stał spokojnie, tylko coraz bardziej prostował się. W oczach tkwił jakiś żal. Czy, że to wszystko tak darmo, tak niepotrzebnie wybuchało. Czy może za chałupą po prostu. Czy może rozumiał, że w tej chwili, jednej, jedynej, przetwarzają się drobne własne sprawy, maleńkie dzieje pojedyńczych gospodarzy, klęski poszczególnych, wsiowych rodzin w jedną wielką, światową klęskę, w jedno cierpienie, wielkie, ale wspólne. Nieznośne, ale usprawiedliwione, snujące potężną więź łączności z tymi, których właśnie dzisiaj nie było na pobrzeżu leśnego cienia. Łączności z tymi, co ich miesiąc temu wywieźli ze Słupcy, z tymi co to.. Z całą resztą gminy, powiatu, kraju.. Łączności w nienawiści do tych oto trzymających tak kurczowo swe żelazne rury, zielonych. Nienawiści zbrojnej w przeświadczenie, że tylko trafem, losem nieodgadnionym wojennych przypadków, jest w tej chwili bezsilna.

A spod janowej strzechy ostatnie granaty wyrwały niemal cały róg płonącego dachu i poniosły hen na bok. Zaczęła się od niego palić wincentowa stodoła.

Zgrają szli od chałup żandarmi. Ukraińcy zacinali konie podwód. Podpierając się swymi nienabitymi karabinami wskakiwali na fury, pokrzykiwali na ociągające się krowy.

Marsch! Marsch!.: Loos. Alles auf Post! Wszyscy na posterunek! Marsz! Marsz! — darł się gruby wachmajster. Idący po brzegach grupy podbiegali kłusem ściągając jednocześnie z ramion przed siebie automaty.

— Loos! Marsch! — szczekał krótko jazgotliwie szczupły unterscharführer.

Zawrzeszczały jeszcze głośniej kobiety. Pieśń urwała się. Buchnął głośny ryk. Zaszarpały się poniektóre i uskoczyły w tył, do swoich, wsparte twardymi lufami.

Rozszemrała się, zakołebała, męska grupa. Krzyki żandarmów, choć niezrozumiałe, nie pozostawiały wątpliwości. Trzeba było iść...

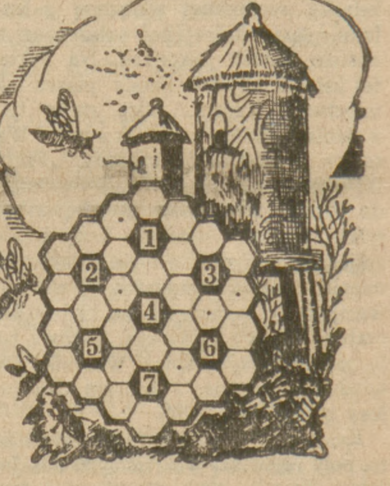
Ale nikt nie kwapił się uczynić pierwszy krok. Czy ze strachu? Nie. Tak, jak to bywa, gdy rusza procesja w kościele i każdy swojego miejsca uświęconego porządkiem patrzy, czekali na tego, który miałby zastąpić leżącego pod własną stodołą, z rozłupaną czaszką, sołtysa. I jeszcze raz wszystkie spojrzenia pobiegły ku Janowi.

A on sapnął troszkę głośniej, ścisnął trzymany w ręku ułamek drabinowego szczebla i poprzez rozstępujący się tłum ruszył naprzód szerokim pewnym krokiem.

Krokiem przywódcy.

Rozrywki umysłowe

1. WIRÓWKA — UL



W podaną figurę wpisać należy wirowo siedem wyrazów o podanym znaczeniu. Kierunek wirowania — zegarowy. Początek każdego wyrazu w kratce oznaczonej punktem. Znaczenie wyrazów: 1) Tłustość do kraszenia potraw. 2) Część morza, głęboko w ląd zachodząca. 3) Badacz filologii klasycznej. 4) Artretyzm w urszach. 5) Rodzaj utworu muzycznego. 6) Głęboki sen, mający pozory śmierci. 7) Długa, obosieczna szpada z koszem drucianym w rękojeści, używana do fechtunku.

2. KRZYŻÓWKA SYLABOWA



Poziomo! 2) Wóz pogrzebowy. 4) Połączenie kilku soczewek. 5) Oznaczenie dnia. 7) Skrzynia zbita z desek. 9) Plecionka ze słomy. 11) Mówca, krasomówca. 12) Wskazówka postępowania. 14) Gruby powróz. 15) Druki, pisma bezwartościowe.

Pionowo! 1) Wierzchnia powłoka drzew. 2) Ubiór kościelny. 3) Imię żeńskie. 4) Wyłom, próżne miejsce. 6) Zapora wodna. 7) Czasza do picia (u starożytnych Rzymian). 8) Termin matematyczny. 10) Szynk gospoda. 13) Figura w kartach. 14) Starogrecki instrument muzyczny. 16) Zwierzę drapieżne. 17) Miasto we Włoszech.

W przyszłym tygodniu ogłosimy pierwszy wielki turniej z nagrodami dla czytelników, którzy trafnie rozwiążą nasze zadania.